

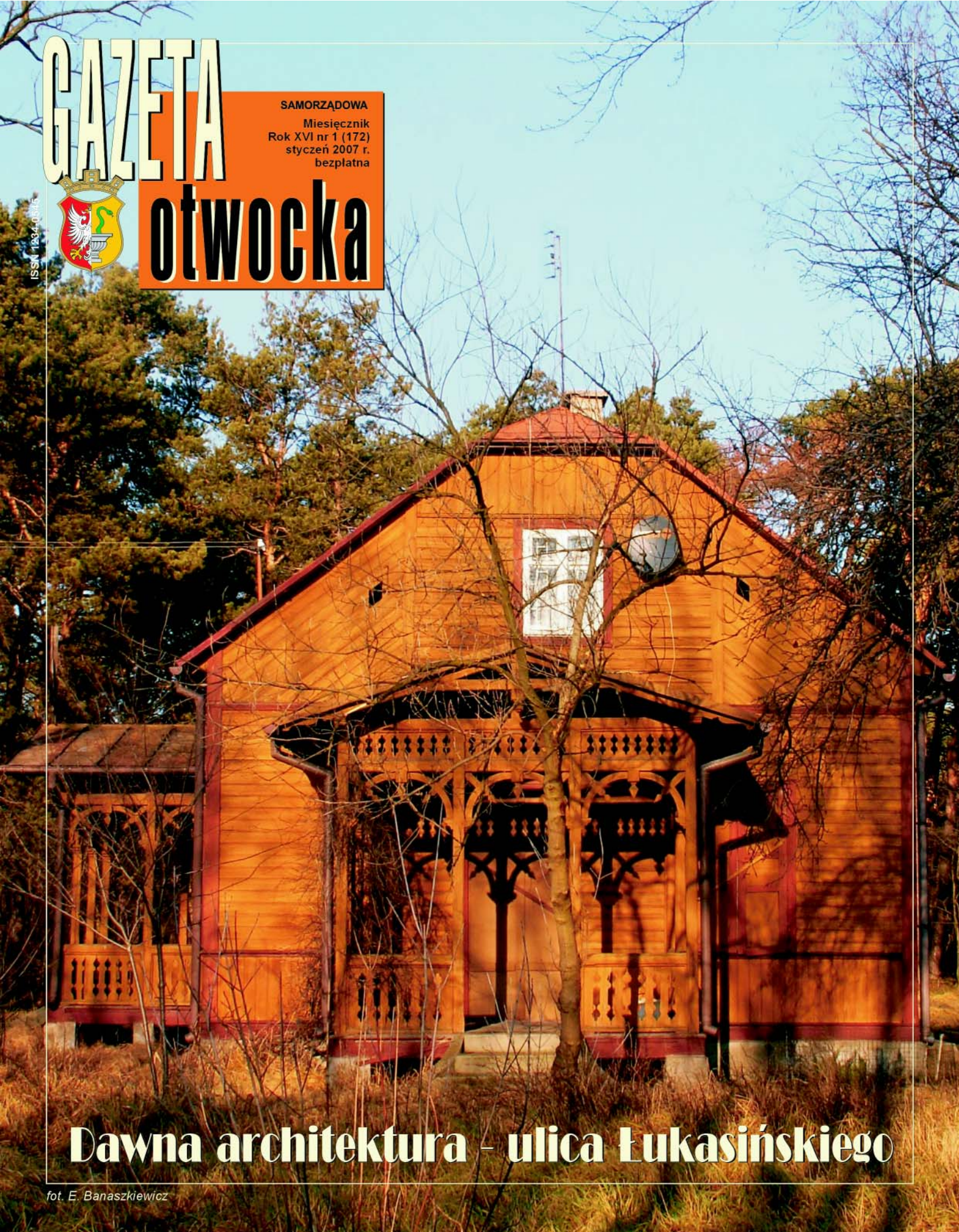
GAZETA



SAMORZĄDOWA
Miesięcznik
Rok XVI nr 1 (172)
styczeń 2007 r.
bezpłatna

otwocka

ISSN 1434-0065



Dawna architektura – ulica Łukasieńskiego

fot. E. Banaszkiewicz

Hucznie powitaliśmy

NOWY ROK 2007



31 grudnia 2006 roku od godz. 23 mieszkańcy i gości przybyłych do Otwocka witała muzyka dobiegająca ze Skweru VII Pułku łącznie. Na zlecenie samorządu miejskiego Otwockie Centrum Kultury, przy współpracy Urzędu Marszałkowskiego, zorganizowało otwarty wieczór sylwestrowy. Po występie zespołu „Bayer Full” punktualnie o północy życzenia noworoczne złożył wszystkim Prezydent Otwocka Zbigniew Szczepaniak, dyrektor OCK Jacek Czarnowski oraz Bożena Żelazowska z Urzędu Marszałkowskiego. A po chwili kanonada ogni sztucznych rozświetliła nadotwockie niebo.

E.B., K.G.

W numerze:

XVI Konkurs Szopek Bożonarodzeniowych – K. Gralik	4
Kolejowe zmiany – T. Zając	6
Nowy radny i stare podatki – M. Gągała	8
Czarne chmury nad kanalizacją – E. Banaszkiewicz	10
Pracowity początek nowej kadencji.	
Rozmowa z prezydentem Otwocka – E. Banaszkiewicz	11
LUKAS Bank zaprasza! – E. Banaszkiewicz	12
Zmiany w opłatach skarbowych – A. Kubajek	12
Kłęska urodzaju? – M. Gągała	13
Humor ulicy	13
Borowicze. W śniegu i błocie – M. Gągała	14
Popularne Jubileusze – K. Gralik	16
Zauważyliśmy przybywającego do nas Boga! – B. Suchecka	17
Królewska gwiazdka u „Rycha” – M. Gągała	18
Raz, Dwa, Trzy... na dobry początek – K. Gralik	19
Czas na kar nawał(kę) – R. Gulczyński	20
Zobaczyć to, czego nie da się usłyszeć... – GM nr 4	21
Wigilia Bożego Narodzenia – E. Banaszkiewicz, M. Gągała	22
Spuścizna Andriollego – M. Gągała	25
Otwock Dzieciom – K. Gralik	26
Lektury Janusza Kacperka	28
Mysliwy kocha zwierzęta – S. Fiedukowicz, W. Sobociński	30
Udany triumwirat – E. Banaszkiewicz	32
„Zasłużony i popularny otwockanin 90-lecia miasta” – G. Wołodźko	34
Rocznik '47 – P. Cmiel	35
Rodzina Adamskich – B. Dudkiewicz	36
I. Gogolewski, St. Niwiński, R. Pietruski – B. Matysiak	38
Otwock 1929	40
Oazy lokalności – P. Drzewiecki	42
Sport – F. Stokowski	44
„Z językiem polskim za pan brat” – M. G.	46
Ocalić od zapomnienia ...	
Spotkanie z Gączyńskim – Organizatorzy	47
Wolność, równość... – A. Trzaska	48
Kulturowe oblicze Afryki i Oceanii – A. Kubajek	50
Galeria Otwocka. Tomasz Kosior – G. Muczek	52

Wydawca:

Urząd Miasta Otwocka

Redakcja:

05-400 Otwock, ul. Armii Krajowej 5, bud. C. I.p., pok. 10-12,
tel. 779-24-21; 779-20-01 do 06 w. 132, 155 i 188;
fax.: 779-42-25;

e-mail: gazetaotwocka@otwock.pl

Druk:



Druk i oprawa:
Poligrafia GREG, Otwock-Świerk
tel./fax 022 339-01-45
e-mail: biuro@greg-drukarnia.pl

Redaktor Naczelna:

Ewa Banaszkiewicz

Redaguje zespół w składzie:

Maciej Gągała, Krzysztof Gralik, Anna Sędek

Stała współpraca:

Barbara Dudkiewicz, Barbara Matysiak, Franciszek Stokowski, Stanisław Zając, Grzegorz Muczek

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrótów, adustacji i zmian tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść materiałów literackich, listów i ogłoszeń. Listy czytelników drukowane są w wersji oryginalnej. Nie drukujemy listów anonimowych.

„Gazeta Otwocka” w internecie: <http://www.otwock.pl/>

E. ZIELIŃSKI P.I.B., „GWARANT”

Otwock, ul. Przewoska 39



Prowadzi nabór kandydatów
na budowę mieszkań
w systemie ratalnym w trakcie
trwania inwestycji



**BLIŻSZE INFORMACJE
MOŻNA UZYSKAĆ POD TELEFONAMI:**

**779-57-24; 0-602-248-630;
0-602-647-065; fax: 719-92-40
www.gwarant.com.pl**

- **Lokalizacja:** Otwock, ul. Reymonta r. Żeromskiego,
- Budownictwo wielorodzinne, technologia tradycyjna (ceramika),
- Własność hipoteczna,
- Powierzchnia mieszkań od 50 m² do 80 m²,
- Teren zamknięty chroniony, na terenie miejsca parkingowe

OTWOCK

ul. Wawerska 22A (róg Szkolnej)

tel/fax 710 09 96; 710 16 46;

0 601 23 63 37

WI - WALDI

ARTYKUŁY WYKOŃCZENIA BUDOWLANEGO



SPRZEDAŻ TRANSPORT MONTAŻ RATY

SIDING • RYNNY • DRZWI • OKNA • PANELE • FARBY • KLEJE
PLYTY G-K • STYROPIAN • TRALKI • PARAPETY • KOREK • MOZAIKI
SCHODY • EKO-SZAMBA • WĘLNA MINERALNA • BLACHY NA DACHY
GLAZURA • TERAKOTA • GRES • OŚWIECLENIE HALOGENOWE

APTEKA B. i L. Drogowskich

Leki gotowe i recepturowe

Realizacja wniosków na import docelowy
Realizacja zleceń na pieluchomajtki

Cewniki, rajstopy przeciżyłakowe
Nebulizatory - sprzedaż i wypożyczanie

Kosmetyki - promocje i dermokonsultacja

Otwock, ul. Andriollego 54, tel. 779-27-53; 788-85-65

Czynna: 8⁰⁰ - 20⁰⁰, Sobota 9⁰⁰ - 14⁰⁰



XVI Konkurs Szopek Bożonarodzeniowych

W niedzielę 7 stycznia w kościele pw. św. Wincentego a Paulo rozstrzygnięto konkurs szopek, który od szesnastu lat organizuje Otwockie Centrum Kultury.

Do oceny zgłoszono prace z 23 otwockich placówek oświatowo-wychowawczych. Jury w składzie: Maciej Pietrzyk, Leszek Korczak i Ryszard Kozłowski oceniło pracę i wydało werdykt:

Przedszkola

I miejsce – Klub „Smok” Otwockiego Centrum Kultury

II miejsce – Przedszkole nr 10

III miejsce – Przedszkole nr 3

Szkoły podstawowe:

I miejsce – Szkoła Podstawowa nr 6

II miejsce – Szkoła Podstawowa nr 1

II miejsce – Młodzieżowy Dom Kultury

Szkoły gimnazjalne i średnie:

I miejsce – Młodzieżowy Dom Kultury

II miejsce – Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Nieśłyszących i Słabosłyszących

II miejsce – Ognisko Wychowawcze „Świder” im. K. Lisieckiego „Dziadka”

Prace można oglądać w Galerii Kościoła do 14 stycznia.

K.G.



Kolejowe zmiany

Tory kolejowe dzielą Otwock na dwie części. Do tego podziału wszyscy już przywykli. Tylko jeden budynek w mieście trudno przypisać do wschodniej lub zachodniej części miasta. Jest to budynek dworca kolejowego, który znajduje się między torami. Dla wielu osób właśnie tutaj rozpoczyna się codzienna podróż do szkoły, na uczelnię lub pracy. Rano pasażerowie szybko wsiadają do elektrycznego pociągu. Młodzież często przegląda podręczniki lub notatki, aby przy-

nieszczelnymi rynnami oraz rurami spustowymi. Plagą stały się gołębie nieczystości. Górna część konstrukcji wiaty od strony peronów jest ulubionym miejscem przesiadywania tych ptaków. Stalowe kształtowniki są oblepione gołębimi odchodami. Dlatego czekając pod wiatą na pociąg warto zachować czujność. Ptaki wlatują również do wnętrza. Świadczą o tym zabrudzenia na ścianach. Dwa lata temu duże tablice odjazdów z wyraźnymi cyframi zamieniono



System Parkuj i Jedź już funkcjonuje przed dworcem

gotować się do zajęć. Drzemkę ucinają sobie ci, dla których noc była za krótka. Po południu i wieczorem wszyscy z pociągu spieszą się do domu. Kto z nich zwraca uwagę na tablicę wmurowaną po prawej stronie wejścia na dworzec od strony miasta?

„Wizytówka” miasta

15 grudnia ubiegłego roku minęło 70 lat od chwili, gdy pierwszy pociąg elektryczny wyruszył ze stacji w Otwocku. Była to pierwsza linia kolejowa z trakcją elektryczną w Polsce. W grudniu 1996 roku bardzo uroczystie obchodzono sześćdziesiąt rocznicę elektryfikacji. Był specjalny pociąg oraz otworzono zmodernizowany budynek dworca. Odnowiona stacja była wizytówką miasta. Dziś z bliska dworcowy budynek już nie wygląda tak okazale. Na zewnętrznych ścianach pojawiły się zacieki związane z

na mniejsze i mało czytelne w barwach Kolei Mazowieckich (KM). Zlikwidowano również posterunek policji.

Dworcowa hala otwarta całą dobę stała się doskonałym punktem noclegowym dla bezdomnych. Często rano zimą trudno jest wytrzymać wewnątrz ze względu na panujący nieprzyjemny zapach. Przez ponad cztery godziny w nocy przez stację nie kursują żadne pociągi; czy w tym czasie budynek dworca musi być otwarty? Dworzec Śródmieście w godzinach nocnych jest zamykany.

Nowy rozkład

Jedynymi elementami z dworcowego wystroju, które cyklicznie co roku się zmieniają, to godziny kursowania pociągów. Obecny rozkład jazdy pociągów obowiązuje od 10 grudnia 2006 do 8 grudnia 2007 r.

Czy nowy rozkład wprowadził duże zmiany?

Jeśli chodzi o pociągi osobowe KM, to są niewielkie, choć znaczące korekty. W starym rozkładzie, który obowiązywał od 11.12.05 do 9.12.06, z Warszawy do Otwocka kursowało 39 pociągów osobowych w ciągu doby, z których 20 jechało dalej do Pilawy lub Dębina. Natomiast w przeciwną stronę, do stolicy, było 40 połączeń. Dziewiętnaście pociągów rozpoczynało bieg na stacji w Otwocku. W obecnym rozkładzie liczba pociągów jest następująca: ze stolicy do Otwocka jest 38 połączeń (20 z nich to pociągi do Pilawy lub Dębina), a z Otwocka do Warszawy kursuje 39 pociągów (trasa 18 pociągów rozpoczyna się w Otwocku).

Choć powyższe przedstawione liczby tego nie wskazują, zlikwidowano jeden poranny pociąg z Pilawy do Warszawy. Przyjeżdżał on na stację w Otwocku o godz. 7:39. Największą grupę pasażerów na odcinku Pilawa – Otwock stanowili uczniowie. Dla nich było to doskonałe połączenie, aby zdążyć na pierwszą lekcję. W obecnym rozkładzie pociąg z Dębina przyjeżdża dopiero o godz. 7:53. Jak uczniowie sobie poradzą z dotarciem na pierwszą lekcję? Może nowe władze powiatu i dyrektorzy szkół zainteresują się tym problemem?

W nowym rozkładzie przewidziano więcej pociągów osobowych, których stacją końcową nie jest Warszawa Zachodnia. Dotychczas z Otwocka było tylko siedem takich kursów: trzy do Łowicza Głównego, dwa do Sochaczewa oraz po jednym do Błonia i Grodziska Mazowieckiego. Obecnie zaplanowano 20 dłuższych połączeń: siedem do Skierniewic, pięć do Grodziska Mazowieckiego, cztery do Sochaczewa, dwa do Łowicza Głównego oraz po jednym do Błonia i Czachówka Południowego. Jednak pasażerowie będą mogli z nich skorzystać dopiero po otwarciu tunelu średnicowego. A to nastąpi... kiedyś.

Nastąpiły również zmiany w kursowaniu pociągów pospiesznych. Według starego rozkładu na stacji w Otwocku zatrzymywało się 15 pociągów dalekobieżnych (6 w kierunku wschodnim i 9 w stronę Warszawy). W sezonie wakacyjnym kursowały trzy pociągi nad morze (do Kołobrzegu, Świnoujścia i na Hel) oraz jeden do Rzeszowa. Z Otwocka w soboty i poniedziałki można było bezpośrednio podróżować do Szczecina przez Poznań. Natomiast pociąg z Chełma przez Toruń prowadził przez cały rok trzy wagony do Gdyni.

Obecnie liczba połączeń dalekobieżnych wynosi 14. Osoby podróżujące do Lublina mogą wybrać jedno z 8 połączeń. Między 16 a 20 pociągów odjeżdżają co godzinę. Przez Otwock w kierunku wschodnim kursują również pociągi do: Przemyśla, Chełma, Zamościa, oraz w sezonie letnim do Rzeszowa. Natomiast w kierunku zachodnim jest 6 połączeń, z których trzy są do Warszawy. Połączenie Otwocka z piernikowym miastem Mikołaja Kopernika zapewnia pociąg *Bydgoszczanin*. W piątki i niedziele pociąg pospieszny *Bystrzyca* kursuje na wydłużonej trasie do Kutna. Z otwockiego peronu w wakacje będzie można podróżować na plażę do Kołobrzegu i na Hel.

SKM do Otwocka?

Następna zmiana rozkładu pociągów będzie w grudniu. Co pewien czas powraca pytanie: czy wtedy Szybka Kolej Miejska (SKM) będzie kursowała do Otwocka? Trudno dziś dać odpowiedź na to pytanie. Budowa nowego rozkładu zacznie się dopiero na wiosnę. Warto już teraz zastanowić się, czy SKM jest nam potrzebna?

Nazwa „Szybka Kolej Miejska” zawiera informację, że podróż jest szybka. Nic bardziej mylnego. Czas przejazdu SKM ze Śródmieścia do Falenicy był taki sam jak pociągu osobowego KM. Do podróżowania z większą prędkością nie wystarczy nowy tabor. Potrzebny do tego są również zmiany w infrastrukturze. Wiąże się to z wymianą torów, ułożeniem betonowych podkładów na warstwie dobrze zagęszczonej podsyp-



ki oraz montażem nowej instalacji zasilającej. Na prędkość pociągów mają wpływ parametry geometryczne trasy, takie jak spadki podłużne oraz promienie łuków pionowych i poziomych.

Ponadto kursowanie Szybkiej Kolei Miejskiej z Otwocka wcale nie musiałoby dla podróżnych oznaczać zwiększania liczby połączeń ze stolicą. Na jednym torze poruszałaby się pociągi trzech różnych firm. Pojawienie się pociągów SKM w Otwocku mogłoby wpłynąć na zmniejszenie połączeń dalekobieżnych do i z Lublina.

Zatem jak rozwiązać sprawę szybkiego, wygodnego i niedrogiego podróżowania

koleją z Otwocka do Warszawy? Pierwsze to wprowadzenie biletu aglomeracyjnego, który byłby ważny na pociąg oraz środki transportu publicznego w stolicy. Od 1 listopada posiadacze karty miejskiej mogą podróżować również pociągami w granicach Warszawy. Drugą sprawą to uruchomienie pociągów przyspieszonych. Kursowałyby one godzinach szczytu i zatrzymywały się na wybranych stacjach. Zbudowanie dwutorowej linii kolejowej między Otwockiem a Pilawą wpłynęłoby na punktualność i liczbę pociągów osobowych. Wtedy wszystkie pociągi pospieszne kursujące przez Lublin mogłyby zatrzymywać się w Otwocku. Trzeba również przeprowadzić dokładną analizę, czy zasadne byłoby ułożenie na odcinku Otwock – Warszawa czterech toków szynowych (dwóch dla ruchu podmiejskiego i dwóch dla pociągów dalekobieżnych). Takie rozwiązanie funkcjonuje między Warszawą a Grodziskiem Mazowieckim. Pozwala ono na bezkolizyjny ruch pociągów dalekobieżnych i osobowych.

W grudniu na konferencji *Transport i Miasto 2006* na Politechnice Warszawskiej przedstawiono wyniki badań opinii mieszkańców i władz samorządowych dotyczące rozwoju sieci tramwajowej w kilku wybranych miastach Polski. Zdecydowana większość mieszkańców opowiadała się za bardzo szybkim rozwojem komunikacji tramwajowej. Natomiast władze samorządowe uważały, że mieszkańcy nie są zainteresowani poprawą komunikacji szynowej. Czy podobna rozbieżność zdań pojawiłaby się w Otwocku w sprawie zapewnienia wygodnego i szybkiego połączenia kolejowego naszego miasta ze stolicą?

Tomasz Zajac



Nowy radny i stare podatki

Zbliżający się koniec roku wymusił na miejskich Radnych podjęcie dyskusji na temat stawek podatkowych, które miałyby obowiązywać na terenie Otwocka w kolejnym, 2007 roku. Ta problematyka zdominowała posiedzenie Rady Miasta, które odbyło się 14 grudnia. Oprócz ustalenia przyszłych stawek podatku od nieruchomości i środków transportu otwocky Radni zajęli się także ustaleniem wysokości wynagrodzenia dla nowego Prezydenta Miasta, uzupełnieniem wakatu w składzie Rady, zmianami wprowadzonymi do budżetu na rok 2006 oraz stanem realizacji projektu modernizacji i rozbudowy systemu wodno – kanalizacyjnego naszego miasta.

Na poprzednim posiedzeniu Rady Miasta, które odbyło się 6 grudnia, podjęto uchwałę o wygaśnięciu mandatu Radnego Zbigniewa Szczepaniaka w związku z objęciem przez niego funkcji Prezydenta Miasta. Pierwszym punktem posiedzenia z 14 grudnia było przyjęcie rozporządzenia w sprawie wstąpienia na wolne miejsce w Radzie kandydata pochodzącego z tej samej listy, który uzyskał drugi, co do wielkości wynik w okręgu wyborczym reprezentowanym dotychczas przez Radnego Szczepaniaka. Jego stanowisko objął trzeci na liście KWW „Otwock Tworzymy Wspólnie” Leszek Bylinka, na którego w ostatnich wyborach samorządowych oddano 136 głosów. Uchwałę dotyczącą nowego członka Rady przyjęto jednogłośnie: objęcie mandatu radnego przez Leszka Bylinkę poparło 17 radnych, obecnych w tym czasie na sali posiedzeń. Leszek Bylinka jest wychowawcą, szkoleniowcem młodzieży, instruktorem kultury i fitness. Zajmuje się także organizacją zawodów i festynów sportowo-rekreacyjnych. W trakcie kampanii wyborczej deklarował podjęcie efektywnych działań w zakresie rozwoju kultury, oświaty, sportu i rekreacji. Cel ten zamierza osiągnąć przez budowę bezpiecznych ogólnodostępnych boisk przyszkolnych, stworzenie ścieżek rowerowych i tras narciarskich oraz rozbudowę infrastruktury rekreacyjno-sportowej na bazie Otwockiego Klubu Sportowego.

Nowo powołany Radny złożył przysięgę przed Przewodniczącym Rady Miasta Dariuszem Kołodziejczykiem.

Dalszy porządek obrad przewidywał rozpatrzenie projektów uchwał w sprawie określenia stawek podatku od nieruchomości i środków transportu. Radni jednogłośnie przyjęli uchwały, pozostawiające stawki wyżej wymienionych taks na poziomie obowiązującym w poprzednim roku. Jest

to już czwarty rok obowiązywania tych samych stawek. Jak podkreślił Przewodniczący Rady: „Zauważa się ogólną tendencję do utrzymania podatków na tym samym, niskim poziomie, co w przyszłości może zaowocować przyciągnięciem do Otwocka inwestorów.”

Największe kontrowersje wśród uczestniczących w posiedzeniu wzbudził projekt poprawki zgłoszony przez przewodniczącego Komisji Budżetu i Inwestycji Piotra Mateusza Kudlickiego. Projekt ten zakładał zniesienie zwolnienia z opodatkowania prywatnych właścicieli nieruchomości, pozostających pod administracją Zarządu Gospodarki Mieszkaniowej. Wnioskodawca uzasadniał swój pomysł faktem, iż istniejący zapis umożliwia prywatnym właścicielom komunalnych nieruchomości czerpanie korzyści w postaci podwyższonego czynszu uzyskiwanego od lokatorów komunalnych oraz z wynajmu powierzchni reklamowej na budynkach, zwalniając ich przy tym z obowiązku uiszczania podatku. Poprawka ta spotkała się z dezaprobatą większości Radnych. Wśród osób sprzeciwiających się ewentualnym zmianom znalazł się Radny Andrzej Szaciłło. Według niego, miasto nie może domagać się podatku do prywatnych właścicieli, którzy w większości odzyskali swoje nieruchomości po kilkudziesięciu latach rabunkowej eksploatacji przez przypadkowych lokatorów z kwaterunku. Przewodniczący Komisji Gospodarki Miejskiej Michał Bany stwierdził natomiast, że nie dotarły do niego jakiejkolwiek informacje na temat korzyści czerpanych przez prywatnych właścicieli komunalnych budynków zwolnionych z płacenia podatku od nieruchomości. Część radnych z przewodniczącym Klubu Radnych PO Krzysztofem Mądrym na czele sprzeciwiła się „tworzeniu prawa lokalowego w czasie 3-minutowych przerw”, podczas któ-

rych Radny Kudlicki formułował swój wniosek i redagował proponowane przez siebie zmiany. Z punktu widzenia jednej z zainteresowanych stron, czyli Zarządu Gospodarki Mieszkaniowej, proponowane zmiany nie dają nic, ponieważ właściciel nieruchomości, który nie przejął budynku z administracji ZGM, nie ma prawa naliczać większego czynszu. Natomiast jeśli chodzi o kwestię wynajmu powierzchni reklamowej, obecna sytuacja uniemożliwia kontrolę wszystkich budynków, na których mogłyby zawisnąć reklamy. Ostatecznie poprawkę odrzucono. Za jej przyjęciem głosowało 3 Radnych, przeciwko było 8, wstrzymało się 7.

Kolejnym punktem obrad było ustalenie wysokości wynagrodzenia przysługującego Prezydentowi Miasta. Tym razem autopoprawkę do poprzednich ustaleń dokonanych na posiedzeniu Komisji Budżetu i Inwestycji zgłosił Przewodniczący Rady Dariusz Kołodziejczyk. Zakładała ona podniesienie wcześniej ustalonej stawki o ponad 1200 złotych. W wyniku braku sprzeciwu ze strony członków Rady wysokość prezydenckiego wynagrodzenia ustalono ostatecznie na 8 748 zł.

W następnej kolejności Radni zajęli się wprowadzeniem zmian do budżetu Miasta Otwocka obowiązującego jeszcze w 2006 roku. Poprawki te dotyczyły m. in. przeznaczenia części środków pochodzących z niewykorzystanych w tym roku funduszy Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki UM na zorganizowanie imprezy sylwestrowej dla mieszkańców Otwocka. Przewodniczący Komisji Oświaty i Wychowania Jacek Hajdacki zaproponował wykorzystanie uzyskanych w ten sposób środków na organi-



Radny Leszek Bylinka i prezydent Z. Szczepaniak - obaj z listy wyborczej KWW Otwock Tworzymy Wspólnie

zając najbliższego finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Niestety, w myśl obowiązujących przepisów, pieniądze pochodzące z puli na dany rok spożytkować można jedynie w ciągu jego trwania. Środki przeznaczone na imprezy organizowane w roku następnym zabezpieczyć ma dopiero przyszłoroczny budżet. Ostatecznie zmian do budżetu roku 2006 nie poparła tylko jedna osoba.

Podczas trzeciej sesji Radni wysłuchali także informacji Prezydenta na temat realizacji zadania finansowanego ze środków Funduszu Spójności. Zaawansowanie prac nad modernizacją i rozbudowa systemu wodociągowo – kanalizacyjnego Otwocka przedstawiła dyrektor OZWik Wanda Sadowska: „Do tej pory unieważniono dwa przetargi. W ofertach budżet przewidziany na ten cel został przekroczony o 4 mln euro.” Zrelacjonowano także przebieg spotkania, które odbyło się na początku grudnia w Ministerstwie Środowiska w sprawie uruchomienia rezerwy celowej. Niestety uczestniczącym w nim reprezentantom Otwocka nie udało się uzyskać dotacji, z uwagi na fakt, że budżet tej instytucji ustalony zostanie na początku 2007 roku. Dopiero wtedy Miasto będzie mogło ubiegać się o przyznanie środków pochodzących z rezerwy. Z uwagi na trudności, na jakie napotkała realizacja zadania, Radny Kazimierz Trzpil zaproponował poświęcenie temu zagadnieniu oddzielnego posiedzenia z udziałem wszystkich zainteresowanych stron. Radny Andrzej Szaciłło stwierdził, że „projekt nie jest zagrożony”. Natomiast wstrzymanie realizacji inwestycji przypisał działaniom firmy planującej wyeliminowanie konkurencji, która aby osiągnąć ten cel systematycznie składa protesty na wyniki przeprowadzanych przetargów. Radny Witold Wachnicki zgłosił propozycję rozpisania przetargu uwzględniającego uczestnictwo w nim mniejszych firm, które mogłyby zrealizować projekt na mniejszych odcinkach. W odniesieniu do tego pomysłu dyrektor OZWik stwierdziła, że zasady nowej specyfikacji mają zostać ustalone dopiero po konsultacjach Prezydenta Miasta z Inżynierem koordynującym projekt.

Na zakończenie trzeciej sesji Przewodniczący Rady zaapelował do Radnych, aby do 27 grudnia dopełnili obowiązku złożenia oświadczeń majątkowych, jaki nakłada na nich ustawodawca. Przekroczenie tego terminu, spowoduje automatyczne wygaśnięcie mandatu.

Maciej Gągała

Zdjęcie pochodzi z archiwum „Gazety” z drugiej sesji Rady Miasta - 6 grudnia 2006 r.

Komisje Rady Miasta Otwocka

Uchwałą Rady Miasta Otwocka z dnia 6 grudnia 2006 r. powołano składy osobowych komisji stałych Rady Miasta Otwocka.

Komisja Budżetu i Inwestycji:

1. Piotr Kudlicki – przewodniczący
2. Jacek Hajdacki
3. Dariusz Kołodziejczyk
4. Robert Kosiński
5. Kazimierz Laskus
6. Krzysztof Mądry
7. Stanisław Mucha
8. Andrzej Szaciłło
9. Witold Wachnicki

Komisja Gospodarki Miejskiej:

1. Michał Bany – przewodniczący
2. Alicja Azulewicz – Rek
3. Wojciech Dziewanowski
4. Bartłomiej Kozłowski
5. Tadeusz Makos
6. Danuta Szufnarowska
7. Marek Śliwa
8. Kazimierz Trzpil

Komisja Ochrony Środowiska i Urbanistyki:

1. Kazimierz Laskus – przewodniczący
2. Ludwik Antczak
3. Alicja Azulewicz – Rek
4. Michał Bany
5. Dariusz Kołodziejczyk
6. Bartłomiej Kozłowski
7. Tadeusz Makos
8. Stanisław Mucha
9. Maciej Pietrzyk
10. Kazimierz Trzpil
11. Witold Wachnicki

Komisja Oświaty i Wychowania:

1. Jacek Hajdacki – przewodniczący
2. Wojciech Dziewanowski
3. Dariusz Kołodziejczyk

4. Robert Kosiński
5. Kazimierz Laskus
6. Andrzej Szaciłło
7. Danuta Szufnarowska
8. Marek Śliwa
9. Czesław Woszczyk
10. Leszek Bylinka

Komisja Kultury, Sportu i Turystyki:

1. Maciej Pietrzyk – przewodniczący
2. Ludwik Antczak
3. Alicja Azulewicz – Rek
4. Michał Bany
5. Wojciech Dziewanowski
6. Jacek Hajdacki
7. Robert Kosiński
8. Andrzej Szaciłło
9. Marek Śliwa
10. Witold Wachnicki
11. Czesław Woszczyk
12. Leszek Bylinka

Komisja Spraw Społecznych, Zdrowia i Porządku Publicznego:

1. Ludwik Antczak – przewodniczący
2. Alicja Azulewicz – Rek
3. Jacek Hajdacki
4. Piotr Kudlicki
5. Krzysztof Mądry
6. Danuta Szufnarowska
7. Witold Wachnicki

Komisja Mieszaniowa:

1. Robert Kosiński – przewodniczący
2. Bartłomiej Kozłowski
3. Piotr Kudlicki
4. Kazimierz Laskus
5. Danuta Szufnarowska

DYŻURY RADNYCH MIASTA OTWOCKA w 2007 roku

ŚRODA 15.00 - 16.00; Budynek C pok. 7

Ludwik Antczak, Michał Bany: 7 marca, 9 maja, 11 lipca, 19 września, 21 listopada
Leszek Bylinka, Wojciech Dziewanowski: 10 stycznia, 14 marca, 16 maja, 18 lipca, 26 września, 28 listopada
Jacek Hajdacki, Robert Kosiński: 17 stycznia, 21 marca, 23 maja, 25 lipca, 3 października, 5 grudnia
Bartłomiej Kozłowski, Piotr Kudlicki: 24 stycznia, 28 marca, 30 maja, 1 sierpnia, 10 października, 12 grudnia
Kazimierz Laskus, Tadeusz Makos: 31 stycznia, 4 kwietnia, 6 czerwca, 8 sierpnia,

17 października, 19 grudnia
Krzysztof Mądry, Stanisław Mucha: 7 lutego, 11 kwietnia, 13 czerwca, 22 sierpnia, 24 października,
Maciej Pietrzyk, Andrzej Szaciłło : 14 lutego, 18 kwietnia, 20 czerwca, 29 sierpnia, 31 października
Danuta Szufnarowska, Marek Śliwa: 21 lutego, 25 kwietnia, 27 czerwca, 5 września, 7 listopada
Kazimierz Trzpil, Witold Wachnicki: 28 lutego, 2 maja, 4 lipca, 12 września, 14 listopada

Czarne chmury nad kanalizacją

4. sesja Rady Miasta Otwocka została zwołana tuż przed końcem 2006 roku na 28 grudnia. W punkcie dotyczącym zmian w budżecie miasta na rok 2006 przewodniczący Rady Dariusz Kołodziejczyk zgłosił projekt przekazania 40 tys. zł z podatków od nieruchomości na wykonanie projektu 10 stref rekreacji dla dzieci i młodzieży. Zarezerwowane na ten cel 60 tys. zł, jak pokazał wynik przetargu ogłoszonego na to zadanie, okazało się kwotą niewystarczającą. Wniosek radnego przyjęto większością głosów.

Istotną uchwałą, którą omawiali radni, był projekt porozumienia komunalnego z Miastem Stołecznym Warszawa dotyczącego wykonywania lokalnego transportu zbiorowego na terenie Gminy Otwock. Od lat utrzymanie linii autobusowej 702 jest przedmiotem negocjacji między władzami Gminy a Zarządem Transportu Miejskiego miasta stołecznego Warszawy. Umowa z ZTM jest odnawiana co roku i co roku samorządowcy otwoccy narzekają na monopolistyczne praktyki ZTM, który narzuca określone stawki i wymagania dodatkowe (m.in. utrzymanie przystanków). W stosunku do ubiegłorocznej umowy aktualny projekt zakłada wzrost kosztów ponoszonych przez Otwock o 38 tys. zł. Jak wyjaśnił Andrzej Hałaczekiewicz, naczelnik Wydziału Gospodarki Komunalnej Urzędu Miasta, podwyżka wynika ze wzrostu stawki „wokółkilometra” oraz zwiększenia procentowego udziału partycypacji miasta w kosztach utrzymania linii z 20 na 30%. Podobny udział w kosztach ma też ponosić sąsiedni Józefów, przez który również jeżdżą autobusy 702. Proponowany udział procentowy to wynik negocjacji, gdyż początkowo ZTM domagał się ponad 60-procentowej partycypacji Otwocka. Andrzej Szaciłło przypomniał, że zarzuty o „monopolizm” ZTM nie są uzasadnione, gdyż i tak Warszawa dopłaca do linii 702. „Trudno się więc dziwić, że stawiają twarde warunki, w interesie własnym” – mówił radny. Nowa umowa z ZTM ma być zawarta na czas nieokreślony, ale z możliwością jej zerwania przy trzymiesięcznym trybie wypowiedzenia. Ostatecznie Rada Miasta przyjęła projekt uchwały w tej sprawie.

Po projekcie uchwały w sprawie rocz-

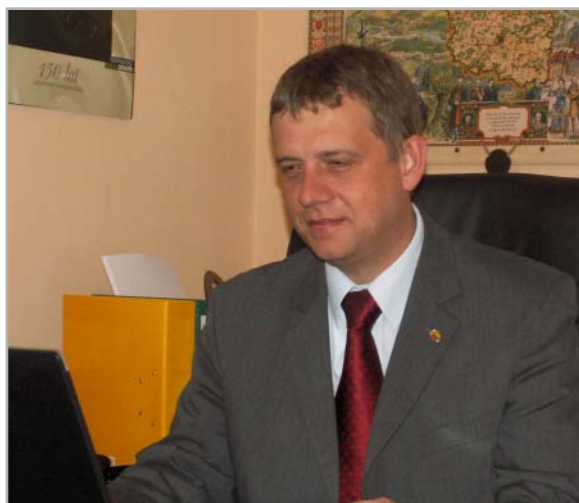
neg programu współpracy z organizacjami pozarządowymi, prowadzącymi działalność pożytku publicznego, który został przyjęty bez dyskusji na sesji, radni zdecydowanie pochylił się nad uchwaleniem regulaminu szczegółowych warunków przyznawania i wypłacania dodatków do wynagrodzenia zasadniczego dla nauczycieli przedszkół, szkół podstawowych i gimnazjalnych. Uchwała obejmowała także wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw. Spośród szeregu dodatków przewidzianych dla nauczycieli (za wysługę lat, motywacyjny, funkcyjny, za warunki pracy) dyskusję wywołał dodatek motywacyjny. Przewodniczący Komisji Oświaty Jacek Hajdacki był zainteresowany, jaki globalny skutek finansowy przyniosłoby zwiększenie wysokości tego dodatku z 5 do 6% wynagrodzeń zasadniczych. Obecny na sesji dyrektor Oświaty Miejskiej Robert Rataj podał szacunkową kwotę ok. 108 tys. zł w skali rocznej. Zdaniem Jacka Hajdackiego sumy tej wielkości pozostają zwykle w budżecie oświaty na koniec roku, więc można je zagospodarować już wcześniej. Osobna dyskusja dotyczyła dodatków funkcyjnych. Wojciech Dziewanowski postulował, by nie ograniczać funkcji i dodatków, jeśli któryś z nauczycieli pełni ich wiele. [By dać Czytelnikom obraz wysokości kwot dodatków funkcyjnych, podajmy że: za wychowawstwo klasy przewidziano 70 zł miesięcznie, za wychowawstwo oddziału przedszkolnego – 35 zł, za doradztwo metodyczne do 20% wynagrodzenia zasadniczego, za funkcję opiekuna stażu – 40 zł]. Ostatecznie z poprawkami uchwała „oświatowa” weszła w życie.

Wielkie zaniepokojenie realizacją inwestycji wodociągowo-kanalizacyjnej wyraził Wojciech Dziewanowski. Stwierdziwszy, że z czterech przetargów na konkretne zadania udało się tylko jeden, poprosił, by prezydent odpowiedział na następnej

sesji, czy w ciągu dwóch lat uda się zrealizować ten projekt. A jeśli nie, to czy Unia Europejska zgodzi się na przedłużenie okresu realizacji. „Teraz już stanęliśmy pod ścianą i trzeba wykonać 90% zadania przez dwa lata” – mówił radny. •le oszacowano koszty inwestycji – to zarzut, który częściowo wytłumaczył Kazimierz Trzpił. Przypomniał o zmianie kursu euro (tak dla nas niekorzystnym), jak również o przeobrażeniach na rynku budowlanym (m.in. emigracja fachowców). Jacek Hajdacki poprosił o wykaz otwockich ulic, w których już zakończono inwestycję, oraz przewidzianych do realizacji w następnej kolejności [więcej o inwestycji w rozmowie z prezydentem na str. 11].

Kilkoma refleksjami na temat szeroko pojętej kultury podzielił się Przewodniczący Komisji Kultury Maciej Pietrzyk. - Na teatr na razie nas nie stać, konieczna jest jednak sala ekspozycyjna, miejsce wystaw dla sztuki - mówił radny, przekonując, że otwoccy plastycy zasługują na godziwe warunki prezentacji swego dorobku. Odrębna uwaga dotyczyła kuriozalnego zdaniem wielu osób zapisu o zakazie podawania alkoholu w miejscach zbyt blisko położonych od placówek, z których korzystają dzieci i młodzież. Radnego oburza niemożność napięcia się lampki wina w kawiarni „Le Cher” i dlatego wniósł o uchylenie tego zakazu. Mateusz Kudlicki przypomniał, że Rada nie może łamać przepisów, które sama ustanawia, ale zaproponował, by przyjrzeć się problemowi ponownie, by znaleźć wyjście satysfakcjonujące wszystkich.

Ewa Banaszkiewicz



Piotr Stefański wiceprezydent Otwocka do spraw inwestycji. Elektronik, 38 lat, zamieszkały w Warszawie. Ukończył Uniwersytet Humboldta w Berlinie. Karierę zawodową rozpoczął w polskiej firmie ciepłowniczej, potem w niemieckiej. Z Otwockiem związała go praca w firmie „Błysk”.

foto: E. B.

Pracowity początek nowej kadencji

Od 6 grudnia 2006 r., kiedy to podczas uroczystej sesji Rady Miasta Otwocka złożył Pan ślubowanie jako nowy prezydent Otwocka, minęło zaledwie kilka tygodni. Jak można się domyślać, dla Pana nie był to tylko okres świątecznych przygotowań, ale czas wyężonej pracy. Czym przede wszystkim musiał zająć się nowy prezydent?

Rozpocząłem urzędowania w bardzo specyficznym okresie, bo w okresie przedświątecznym. Atmosfera intensywnej pracy związana z zamknięciem roku, rozstrzygnięciem postępowań przetargowych i podejmowaniem strategicznych decyzji na 2007 roku przeplatała się z licznymi spotkaniami świątecznymi i uczestnictwem w wielu imprezach okolicznościowych. Przez te kilka tygodni udało mi się zapoznać z projektem budżetu miasta na 2007 roku przygotowanym przez mojego poprzednika, funkcjonowaniem urzędu i jego jednostek organizacyjnych i przyjrzałem się projektowi pod nazwą budowa systemu wodno-kanalizacyjnego w Otwocku. Zleciłem opracowanie raportu o stanie Miasta Otwocka w 2006 roku, co pozwoli mi przeanalizować wydatki pod kątem zasadności i celowości w aktualnych uwarunkowaniach finansowych miasta i ewentualne poszukiwać oszczędności.

Które sprawy Pańskim zdaniem należy uznać za najbardziej pilne do załatwienia?

Najpilniejszym zadaniem, wynikającym z zaciągniętego w ubiegłej kadencji zobowiązania i wymagającym szczególnego zaangażowania, jest projekt pod nazwą budowa systemu wodno-kanalizacyjnego w Otwocku. Pilnych spraw jest wiele, wystarczy przejść się po mieście i potrzeby widać gołym okiem, niestety projekt budżetu na inne inwestycje przewiduje jedynie 1 mln

zł. Jako gospodarz ratusza za pilny uważam np. remont odpadającej elewacji budynku A, stanowiącego zagrożenie dla przechodniów i opasanego od roku taśmami zabezpieczającymi, co stanowi wyjątkowo nieestetyczną wizytówkę miasta czy remont przeciekającego dachu w budynku C. Za pilną uważam konieczność poprawy czystości i estetyki Otwocka.

Dramatyczne wizje dotyczące realizacji projektu wodociągowo-kanalizacyjnego nakreślili podczas ostatniej sesji niektórzy radni. Czy Pan również niepokoi się o ten projekt? Jakie są zagrożenia dla tej inwestycji i z czego wynikają? Jakie działania podejmuje Miasto, by dotrzymać warunków umowy z Funduszem Spójności? Czy istnieje możliwość ograniczenia zakresu prac, jeżeli nie uda się pozyskać finansowego wsparcia rządowego?

Tak, zdecydowanie niepokoję się o ten projekt. Już pobieżna analiza sytuacji wskazuje, iż projekt jest bardzo zagrożony. Wartość kontraktów już w chwili ogłaszania przetargów na ich wykonanie była niedoszacowana. W tej chwili w trakcie realizacji jest tylko kontrakt nr 1. Przed nami trzy duże kontrakty, na których realizację w rzeczywistości brakuje nam środków. W dniu 5 stycznia wraz z wiceprezydentem Piotrem Stefańskim i MAO p. Wandą Sadurską byliśmy na spotkaniu w Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska, na którym wyraźnie zarzucono Miastu Otwock, że ostatni rok „przespał”. W tej sytuacji złożyłem do Przewodniczącego Rady Miasta wniosek o zwołanie nadzwyczajnej sesji Rady Miasta celem omówienia zaistniałego problemu i wyrażenia stanowiska odnośnie rozwiązania, które pragnę zaproponować.

Jak ocenia Pan budżet Miasta na rok 2007?

Projekt budżetu na 2007 rok oceniam jako budżet stagnacji. Chciałbym w przyszłości zmienić metody jego przygotowania. W mojej ocenie, a także w ocenie wielu radnych, budżet winien być przygotowany na podstawie strategicznych celów rozwoju miasta, potrzeb jego mieszkańców oraz szans wykorzystania środków zewnętrznych.



foto: E. B.

Uczestniczył Pan w spotkaniu sylwestrowym na Skwerze VII Pułku Łączności. Czy podoba się Panu taka forma przywitania Nowego Roku? Czy generalnie uważa Pan, że warto organizować festyny, imprezy masowe w Otwocku?

Po raz pierwszy uczestniczyłem w spotkaniu sylwestrowym na Skwerze VII Pułku Łączności i z liczby zgromadzonych tam osób wnioskuję, że organizowanie takiej formy przywitania Nowego Roku jest potrzebne i będę tę tradycję spotkań sylwestrowych kontynuował. Chciałbym, aby kolejne Sylwestry na świeżym powietrzu w Otwocku były jeszcze bardziej spektakularne i łączyły otwocczan. Oczywiście jak zwykle przy takich okazjach dochodziły do mnie także głosy krytyczne odnośnie np. wyboru zespołu, jego repertuaru czy formy zabawy. Przyjmuję je do wiadomości i chciałbym podkreślić, że trudno dogodzić wszystkim gustom muzycznym. Imprezy masowe mają to do siebie, że są przeznaczone do szerokiej publiczności i stąd w takich okolicznościach zawsze będzie prezentowana muzyka lekka i przyjemna, a o formie zabawy będą decydować uczestnicy.

Bardzo dziękuję za rozmowę oczekując na następną.

Ewa Banaszkiewicz

Prezydent Miasta Otwocka informuje, że: Zarządzeniem Nr 1/2007 z dnia 1 stycznia 2007 r. przeznaczył do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej część nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Gminy Otwock (dot. działki ew. nr 54/7 z obr. 143 położonej przy ul. Dwernickiego 4).

Zarządzenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Otwocka bud. „B” II p.



for. E. B.

LUKAS Bank zaprasza!

4 stycznia 2007 roku odbyło się uroczyste otwarcie placówki nowego banku w Otwocku. Do grona znakomitych konkurentów dołączył LUKAS Bank, którego nowoczesną siedzibę ulokowano przy ul. Powstańców Warszawy 17.

Na ceremonię otwarcia dyrektor Joanna Bralska zaprosiła przedstawicieli władz samorządowych, innych placówek bankowych oraz urzędów i instytucji. Zanim nastąpiło symboliczne przecięcie wstęgi goście otrzymali spory zasób informacji na temat oferty LUKAS Banku. Zarówno pani dyrektor, jak i pracownicy zapewnili, że będzie to miejsce przy-

jazne dla klienta. Oprócz atrakcyjnych usług bankowych przewidziano szereg ofert promocyjnych; o wszystkim zainteresowani będą mogli porozmawiać z pracownikami banku przy gorącej kawie i herbacie.

Usytuowanie placówki w centrum Otwocka - jednej z około 100 na terenie całego kraju - z pewnością będzie miało znaczenie przy podejmowaniu decyzji o zaciągnięciu kredytu czy założeniu konta. Przybędzie miastu kolejny bankomat, a funkcjonale wnętrze w ciepłej kolorystyce korzystnie wpłynie na samopoczucie klientów.

Ewa Banaszkiewicz

Trzeba się przyzwyczajać, że obraz miasta, dawniej statyczny, obecnie ulega galopującym przemianom. Rynek wymusza przeobrażenia, za którymi czasem nie nadążamy. Sklepy pojawiają się jak grzyby po deszczu, ale też potrafią szybko zniknąć, gdy nie natrafią na podatny grunt. Nowy bank zastąpił sklep z artykułami gospodarstwa domowego. Na jego zamknięcie miało zapewne wpływ wiele czynników, w tym strategia firmy zarządzającej całą siecią.

Zmienia się też oblicze bankowości. Mocno krytykowane niegdyś marmurowe wykończenie wnętrza wielu banków zastępuje się ciepłymi barwami i sprzętami niemal domowymi. Marmur wywiera wrażenie solidności, trwałości i bezpiecznego, choć zimnego schronienia dla naszych oszczędności, ciepło drewna czy nowoczesnych tworzyw daje poczucie bliskości, przyjazną atmosferę dla podejmowania odważnych decyzji. Mamy więc wybór...

Zmiany w opłatach skarbowych

Z nowym rokiem znikają z obrotu znaczki skarbowe. Od 1 stycznia składając podanie w jakimkolwiek urzędzie nie musimy wykupywać i naklejać na wniosku znaczków skarbowych. Zapłata opłaty skarbowej będzie dokonywana jedynie gotówką lub bezgotówkowo.

1 stycznia w życie weszła ustawa o opłacie skarbowej uchwalona przez Sejm 16 listopada 2006 roku. Najważniejszą zmianą jest likwidacja znaczków skarbowych. Na jego miejsce wprowadzone zostaną opłaty pieniężne w urzędach lub opłaty za pobraniem.

Zmienia się również moment uiszczenia opłaty skarbowej. We wszystkich przypadkach opłata pobierana będzie w momencie składania wniosku o dokonanie czynności urzędowej, wydanie zaświadczenia czy zezwolenia, natomiast opłacie nie będą podlegały: podania (żądania, wnioski, odwoła-

nia, zażalenia) i załączniki do podań, weksle, dokumenty zawierające oświadczenie woli poręczyiciela, pełnomocnictwa oraz prokury, ich odpisy, wypisy i kopie, składane w sprawach innych niż z zakresu administracji publicznej lub w postępowaniu sądowym.

To nie jedyne zmiany, jakie przynosi nam nowa ustawa. Od tego roku opłatą skarbową obciążone będzie m.in.: wydanie duplikatu o nadaniu Numeru Identyfikacji Podatkowej, przedłużenie ważności zezwolenia, wydanie zaświadczenia potwierdzającego rejestrację jako podatnika VAT lub podatku akcyzowego.

Za to nie będzie - szczególnie ważne dla potencjalnych pożyczko- i kredytobiorców - opłaty skarbowej od weksli i dokumentów zawierających poręczenie. W przypadku pełnomocnictw jej uiszczenie będzie konieczne tylko, jeśli będą wykorzystywane w postępowaniu administracyjnym lub sądowym. Zlikwidowana będzie również opłata administracyjna, którą gminy mogły obciążać wszelkie czynności nie objęte opłatą skarbową.

Artur Kubajek

Informacji o nowych stawkach opłaty skarbowej udziela Biuro Obsługi Mieszkańców. Zapłaty opłaty skarbowej można dokonać w Kasie Urzędu (1 piętro), w Biurze Obsługi Mieszkańców (pokój nr 1, parter) lub przelewem na rachunek bankowy Urzędu Miasta Otwocka **27106000760000401870006567**

„Humor ulicy”

for. M. G.



Kłeska urodzaju?

Niejednokrotnie spotykamy się z zarzutami, że w Otwocku nic się nie dzieje. Zamienił się w prawdziwą kulturalną „pustynię”. Brakuje kina, budynek dawnego teatru czeka na wyburzenie, a grupa teatralna od lat nie może się doczekać nowej stałej siedziby, na której deskach mogłaby prezentować swoje umiejętności.

A jednak na tle tego ogólnego marazmu coś się od czasu do czasu zdarza. Niestety

wygląda to wtedy jak w sobotę 9 grudnia. I nie chodzi o niski poziom oferowanych imprez, bo o tym mowy być nie może. Chodzi raczej o ich natłok i konsekwencje, jakie to ze sobą niesie. Bo w Otwocku albo „nie dzieje się absolutnie nic”, albo mamy do czynienia z prawdziwą „kłeską urodzaju”, kiedy dzieje się za dużo ciekawych rzeczy organizowanych w tym samym czasie.

9 grudnia w nowych pomieszczeniach MDK wystąpiła wrocławska grupa NUN wykonująca elektro pop, muzykę niezwykle rzadko słyszaną w naszym mieście. W jego skład wchodzi: Magdalena Kaspryszyn (śpiew, teksty, keyboard, kompozycje) i Olaf Karbowiak (programowanie, sampling, keyboard, kompozycje). W ich muzyce pobrzmiewają fascynacje m.in. popularnymi w latach 80. nurtami: new wave, new romantic, czy twórczością takich tuzów muzyki elektronicznej jak Joy Division, New Order czy Depeche Mode. Niestety zawiodła publiczność, która w tym czasie uczestniczyła w koncercie zorganizowanym w klubie „Smok”. Z powodu braku koordynacji pomiędzy organizatorami imprez kulturalnych NUN śpiewał do praktycznie pustej sali, na której znajdowało się tylko kilku otwockich dziennikarzy.

Maciej Gągała



Zdjęcia tych intrygujących napisów wykonaliśmy na początku tego roku w Otwocku. Jak widać, Rok Języka Polskiego mamy już za sobą...

Redakcja

Borowicze. W śniegu i błocie

Borowicze to obecnie niespełna 60-ty-sięczne miasto położone w obwodzie Nowogrodzkim, w europejskiej części Rosji. Po II wojnie światowej znajdował się tu obóz internowania, w którym w latach 1944 – 1946 osadzano żołnierzy Armii Krajowej.

O swoim pobycie w łagrze opowiada Henryk Wrzosek.

Łagier nr 270 w Borowiczach został utworzony w 1939 r. W czasie wojny więziono w nim przeważnie niemieckich jeńców wojennych. Po wkroczeniu do Polski Armii Czerwonej w 1944 r. obóz zappełnił się Polakami. Wśród ok. 16 tys. więźniów różnej narodowości Polacy stanowili najliczniejszą grupę. Umieszczono tam głównie szeregowych żołnierzy AK, wobec których zastosowano internowanie. Obozy o podobnym charakterze istniały także w innych miejscach Związku Radzieckiego, jednak obóz w Borowiczach był jednym z największych. Nazywano go jenieckim. Było to największe skupisko internowanych szeregowych żołnierzy AK. Łagier nr 270 składał się z pięciu podobozów: w Borowiczach, Jogle, Szybatowie, Ustie i Opocznie.

W pierwszych czterech transportach, które dotarły do Borowicz w listopadzie i grudniu 1944 r., przywieziono prawie 5 ty-

sięcy żołnierzy Armii Krajowej, przetrzymywanych wcześniej - od sierpnia 1944 r. - w obozach w Lublinie (na Majdanku), w Sokołowie Podlaskim i Przemyślu. Byli to przeważnie mieszkańcy Lubelszczyzny, Małopolski, Kieleckiego i Mazowsza. Jednym z nich był zamieszkały obecnie w Otwocku pan Henryk Wrzosek. „Kiedy zaczęła się wojna miałem 19 lat i skończone gimnazjum w Drohiczyń. W połowie lipca 1942 r. zaciągnąłem się do partyzantki, do której już wcześniej należeli mój ojciec i starszy brat. Obaj na skutek donosu sąsiada zostali aresztowani przez Gestapo i uwięzieni w Oświęcimiu, gdzie zginęli. Sąsiad doniósł żandarmom, że należę do AK i że dokarmiali radzieckich jeńców, którzy uciekli z obozu. Ja przebywałem wtedy w oddziale AK walczącym w rejonie lasów łukowskich, gdzie ukończyłem podchorążówkę w stopniu kaprała podchorążego. Następnie zostałem dowódcą plutonu szkoleniowego. Werbowalem do oddziału kolegów z okolicznych wsi, odbierałem przysięgę, uczyłem ich musztry i zasad obchodzenia się z bronią.”

„Latem 1944 na te tereny weszła Armia Czerwona. Nasz oddział po ukryciu broni wyszedł z lasu i wrócił do domów. Nie-

długo jednak cieszyliśmy się wolnością. Już w początkach listopada NKWD zaczęło aresztowania w całej okolicy. Mnie aresztowano w domu po północy 9 listopada 1944. 12 listopada załadowano wszystkich aresztowanych na ciężarówkę i pod strażą zawieziono na stację kolejową, gdzie załadowano nas po 40 - 50 osób do bydlęcych wagonów. 20 listopada wyładowano nas w Borowiczach, mniej więcej w połowie drogi pomiędzy Leningradem a Moskwą. Stamtąd pognano nas – czwórkami przez śnieżne zasy – do obozu w Szybatowie. Tam zaczęła się moja walka o przetrwanie.”

Życie w łagrze

„Dzień w łagrze rozpoczynał się pobudką o 6 rano. Na śniadanie dostawaliśmy do poniemieckich menażek, które miał każdy z nas, tak zwaną „herbatę” – ciepłą lurę, parzoną z jakiś liści. Do tego 20 deko chleba z jęczmiennej mąki zmieszanej z łubinem. Pomimo tego, że każdy otrzymywał dodatkowo dobową porcję cukru, „herbatę” z reguły piło się samą.” Zaoszczędzony w ten sposób cukier stawał się namiastką pieniądza, za którą więźniowie nabywali tytoń od pracowników pobliskiego kołchozu. „Po śniadaniu do baraków przychodzili uzbrojeni enkawudziści z karabinami związanyymi na sznurkach. Wybierali 20 – 30 ludzi, tylu ilu udawało im się wziąć i prowadzili ich do różnych zajęć. Rozpoczynała się ośmiogodzinna praca. Przeważnie było to porządkowanie terenu obozu, prace rolne w kołchozie. Niektórych, silniejszych prowadzono do robót poza obóz. Pracowali w pobliskiej kopalni węgla. Inni znajdowali zajęcie przy pracach rolnych w kołchozie. Zajmowali się tam kopaniem kartofli, koszeniem owsa i żyta. Zboża połamane leżały na polach, często już wysiane. Kartofle natomiast pozostawały w ziemi do listopada lub grudnia. Do pracy przy zbiorach wysyłali nas dopiero, gdy przychodziła taka decyzja. Do tej pory wszystko mogło leżeć tak długo, aż by zgniło. Najlepsza była praca w kołchozie. Przy okazji kopania kartofli można było ukryć ich trochę po kieszeniach. Choć kopaliśmy je oskardami spod zamrażniętej ziemi nadawały się do zjedzenia. Wyniesione z pola kartofle i zboże przynosiliśmy do baraków w łagrze lub kwater w kołchozie i tam piekliśmy. Ci, którzy nas pilnowali, patrzyli na drobne kradzieże





przez palce. „Bylebyś tylko nie ukradł więcej niż było ci potrzebne do przeżycia – bo wtedy chłosta i karcer”. Czasami docierały do nas paczki z UNRy. A w zasadzie to, czego nie zdołali rozkraść strażnicy. Były w nich konserwy i cukier, który zostawialiśmy sobie na wymianę. Cukier i tytoń były cenne. Dostać za nie można było na przykład dodatkową porcję chleba czy coś do ubrania. Około 14 - obiad. A do jedzenia menażka lury – tym razem słonej breji gotowanej na łabach śledzi. Zdarzało się, że pływały w tym ugotowane myszy i szczury. I jak na śniadanie - 20 deko gliniastego, jęczmieniowego chleba. Na wieczór, przed 18 każdy z więźniów dostawał znowu tą tzw. herbatę. Potem na obozowym placu odbywała się zbiórka, albo jak ją nazywali enkawudziści „prowierka”. Liczyli wtedy wszystkich. Taka zbiórka mogła trwać 1 – 2 godziny. Wszystko zależało od sprawności strażników. Jak się któryś pomylił – liczyli od początku. Po zbiórce na barak i spać. Nie było koców, były tylko gołe dechy piętrowych prycz. Ludzie kładli się na nich w tym, w czym chodzili i pracowali w ciągu dnia. Zdejmowali tylko buty, które potem kładli pod głowę. Ci co chodzili do kopalni, to chyba nie zawsze wracali na noc” – próbuje sobie przypomnieć - „Ale na kołchozie siedział się przez kilka dni.”

Na wspomnienie zwykłych Rosjan - kołchoźników na twarzy pana Henryka maluje się wzruszenie. Ociera dłonią nie dające się ukryć, biegnące po policzku łzy. „Ci Rosjanie to byli dobrzy ludzie. Dobry naród.

Byli biedni, ale dzielili się z nami tym, czym mogli, choć nie było tego wiele. Nie mieli nawet soli. W czasie pracy w kołchozie dostawali od nas to, co ugotowaliśmy ze zboża i ziemniaków, które wynieśliśmy z pola. Ogrzewaliśmy się i gotowaliśmy na ich ogniu. Przeżywali z nami naszą niewolę, bo ich młodzi też byli wywożeni nie wiadomo gdzie. Czasami narzekali na swoją sytuację, ale nikt z nich nie mówił o polityce. Bali się donosów nawet ze strony własnej rodziny.”

„Czasem zdarzało się, że NKWD brało nas na przesłuchania, bo chcieli się dowiedzieć czegoś o organizacji. Tłumaczyliśmy wtedy, że AK to Akcja Kościelna i zostawiali nas w spokoju. Raz wzięli dwóch na przesłuchanie. Nie wrócili szybko, tylko trafili do więzienia. U jednego z nich w czasie zatrzymania znaleźli broń – słyszałem potem, że przesiedział 10 lat w więzieniu.”

Niedożywienie, fatalne warunki sanitarne i wyczerpująca praca była dniem powszednim internowanych w Baranowiczach. W ich wyniku pan Henryk stracił na wadze 20 kilogramów. Nic dziwnego, że wśród więźniów pojawiła się po pewnym czasie dyzenteria. Wtedy jedynym rozwiązaniem było leczenie się spalonym na węgiel chlebem i drewnem. Często zdarzało się, że rano więźniowie znajdowali na pryczy martwe ciało kolegi. „Największe żniwo zebrała czerwotka. Z tych, którzy zostali zabrani razem ze mną w listopadzie 1944 roku, z

obozu nie wrócił tylko jeden. Mój sąsiad Władysław Buczyński. Przed internowaniem był kowalem. Silny, zdrowy chłop, ale czerwotka go zmoęła. Zmarł przed samą Wielkanocą 1945 roku. Pochowaliśmy go razem z kilkunastoma innymi we wspólnej mogile, na wzgórzu za obozem.”

Zapytany o przyzwyczajenia, jakie pozostały mu po tamtych czasach, pan Henryk odpowiada: „We mnie nic z Rosji nie pozostało. Jedynie hart ducha i zdrowie. Zdarzało się, że przez wiele godzin staliśmy na mrozie nie mając porządnych butów. Do pracy chodziliśmy tylko w nędznych kapciach owiniętych szmatami. I tak niejednokrotnie pracowaliśmy w błocie i śniegu.”

Powrót

„W połowie lutego 1946 zapakowano nas, tych którzy przeżyli, z powrotem do bydłęcych wagonów, którymi nas wywieziono. Zapakowali nas jak półtora roku wcześniej – po około 50 do wagonu. I tak wracaliśmy wszyscy. Szczęśliwi z tego, że pociąg, którym jedziemy, kieruje się na zachód. W całej tej podróży zdarzały się momenty niepewności, kiedy pociąg skręcał na północ lub wschód. Dopiero w Brześciu upewniliśmy się, że rzeczywiście wracamy do Polski. 6 marca 1946 przyjechaliśmy do Białej Podlaskiej. Tu wreszcie otwarto wagony. Każdy z nas dostał kartę repatrianta - dowód tożsamości ze zdjęciem, wydany przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego i bochenek białego chleba na drogę, którego nie jedliśmy na zesłaniu. W dalszą drogę do domu każdy udawał się na własną rękę.”

Pomimo tego, co przeszedł, pan Henryk nie ma większego żalu do Rosjan. Wielokrotnie w ciągu naszego spotkania powtarzał, że „Rosjanie to dobry naród. Zły był tylko system, w którym żyli.” Niezabliżnione rany towarzyszą przede wszystkim wspomnieniom związanym z Niemcami, przez których stracił ojca i starszego brata.

Przez chwilę w milczeniu popijamy posłodzoną herbatę. Mogę się tylko domyślać, jak ten napój musi smakować po takich przeżyciach.

Wspomnień pana Henryka Wrzóska wysłuchał Maciej Gągała

PS. Niedawno publikowaliśmy cykl artykułów Ireny Fijałkowskiej poświęconych temu samemu obozowi. Wielką niespodzianką był dla nas kontakt z jednym z internowanych w Borowiczach.

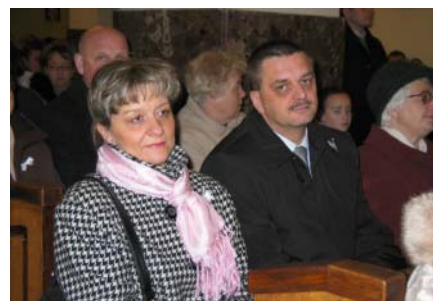
Popularne Jubileusze

Niedziela, 31 grudnia 2006 w kościele katolickim obchodzona jest jako uroczystość Świętej Rodziny. To patronalne święto wszystkich rodzin katolickich, a w kościele pw. św. Wincentego a Paulo, od paru lat ma dodatkową oprawę – Mszę Jubileuszową dla par małżeńskich, które w mijającym roku obchodziły okrągłą rocznicę ślubu (5, 10, 15... 55). W czasie uroczystej mszy św. małżonkowie-jubilaci odnawiają swoje przyrzeczenia wypowiedziane w dniu ślubu i otrzymują specjalne błogosławieństwo na dalsze lata.



Inicjatywa ks. proboszcza Bogusława Kowalskiego z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością. Wskazuje na to szybko rosnąca ilość jubilatów – w tym roku były 72 pary. Na liście znajdują się parafianie obecni i Ci, którzy wyjechali, ale nadal darzą sentymentem najstarszą parafię w naszym mieście.

Krzysztof Gralik



for. J. Ślabowski

Zauważyliśmy przybywającego do nas Boga!

Stało się to na spotkaniu zorganizowanym 9 grudnia przez Wolontariat Ośrodka Pomocy Społecznej w Otwocku dla wszystkich zainteresowanych rozważaniami adwentowymi. Pomogła nam przygotować się na spotkanie z Jezusem Pani Agnieszka Brodawka – teolog, a zarazem nauczycielka religii. W sposób profesjonalny, wzbogacony darem docierania do słuchaczy, przekazała nam prawdę, że Bóg stał się człowiekiem, przyszedł do nas, więc i my winniśmy wyjść Bogu naprzeciw.

Wszyscy zebrani skupili się wokół wieńca adwentowego wykonanego przez Panią Lidię Podolską. Cztery świece na nim ustawione symbolizowały cztery tygodnie adwentu oraz znak naszego czuwania na przyjście Jezusa będącego światłością świata. Pieśni adwentowe pięknie zabrzmiały dzięki Panu Gustawowi Wysockiemu, który akompaniował wszystkim na keyboardzie.

Serdecznie dziękujemy naszym Wolontariuszom! Kolejne spotkanie integrujące społeczność lokalną odbędzie się dnia:

20 stycznia 2007 roku o godzinie dwunastej, także w Jadłodajni przy Marszałkowskiej 23. Uprzejmie zapraszamy wszystkich chętnych na wspólne kolędowanie.

Oczekujemy również na nowych wolontariuszy. Zapewniamy przyjazną atmosferę oraz możliwość sprawdzenia się w dziedzinie przez siebie wybranej. Koordynator do spraw wolontariatu Ośrodka Pomocy Społecznej w Otwocku przy ulicy Sosnowej 4 wprowadzi osoby chętne w zadania wolontariusza. Telefon kontaktowy

0 22 779 36 92 w. 32.

Jednocześnie przekazujemy wszystkim życzenia miłości i pomyślności z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz na Nowy Rok 2007.

*Koordynator ds. Wolontariatu
Ośrodka Pomocy Społecznej
Beata Suchecka*



Królewska gwiazdka u „Rycha”

Przy dźwiękach przebojów Elvisa Presleya otwockcy wielbiciele bluesa pożegnali 2006 rok.

Okres świąt i Nowy Rok sprzyjają spotkaniom w gronie przyjaciół i znajomych. Taki właśnie charakter miały „Gwiazdkowe wspomnienia bluesowe”, które odbyły się 28 grudnia w restauracji „Rych”. Spotkali się na nich otwockcy wielbiciele tej muzyki. Pomysłodawcą imprezy był znany z propagowania nowości wydawniczych na łamach „GO” Janusz Kacperek. To on „rzucił hasło” do zorganizowania świątecznego spotkania. W tym celu skrzyknął kilku znajomych, dzielących jego muzyczne fascynacje. Wśród nich znalazł się znany otwocki fotograf Jerzy Andrasiak, który wykorzystał swoje talenty organizatorskie do stworzenia tej imprezy. Na gwiazdce u „Rycha” zabrakło niestety innej osobistości otwockiego bluesa - Jerzego Kaczmarka, znanego dziennikarza muzycznego, szefującego otwockiemu oddziałowi Polskiego Stowarzyszenia Bluesowego. Powodem tej nieobecności jest ciężka choroba, z którą Kaczmarek walczy od dawna.

Niezbędną przy „bluesowych wspomnieniach” pamięć uczestników imprezy ożywiła kronika otwockiego bluesa, prowadzona od lat przez Janusza Kacperka. Grube tomy dokumentują wszystkie wydarzenia muzyczne, które miały miejsce w naszym mieście od pierwszych koncertów organizowanych w 1999 roku w Klubie „Proton”. Znaleźć w nich można afisze, zdjęcia i wycinki prasowe zebrane z niemałym trudem przez autora, który

sam o sobie mówi, że „wychował się na muzyce granej w studenckim klubie „Stodoła”.

Inną atrakcją wieczoru, także pobudzającą do wspomnień, był pokaz zdjęć autorstwa Jerzego Andrasiaka uwieczniających atmosferę koncertów bluesowych takich gwiazd jak JJ Band, Bluesquad, ToMi Band, czy nieżyjącej już Miry Kubasińskiej. Wszystko to zostało doprawione płynącą z głośników muzyką zespołów występujących w ostatnich latach w Otwocku, oraz fragmentami koncer-



Adam Kuligowski

tów Elvisa Presleya. „Król” rock’n’rolla na bluesowej gwiazdce u „Rycha” pojawił się za sprawą wielkiego propagatora jego muzyki, a prywatnie mieszkańca Otwocka, Adama Kuligowskiego. Goście restauracji mieli okazję wysłuchać nagrań pochodzących z jego bo-



Janusz Kacperek i Jerzy Andrasiak

foto: M. Gągała

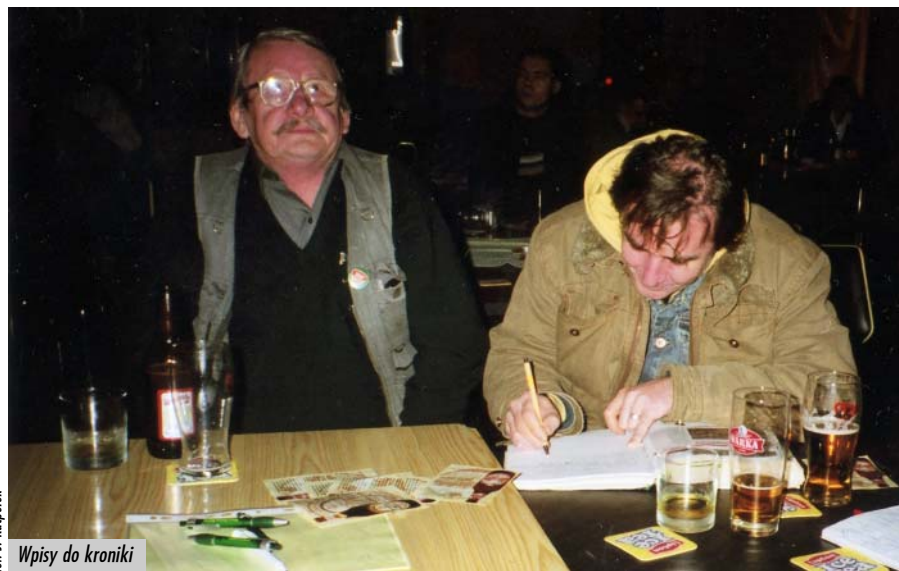
gatej kolekcji. Wszyscy bawili się przy dźwiękach szlagierów takich jak „Fever”, bluesowej kolędy „Marry marry christmas baby” czy „Steamroller Blues”.

„Blues mieszka w Otwocku...”

Demonstrowane w czasie imprezy zdjęcia i kroniki zilustrowały dorobek otwockiego bluesa. Jak wielokrotnie podkreślał współorganizator imprezy Jerzy Andrasiak, blues mógłby się stać swoistą promocją dla miasta: *Warto docenić to, co się w Otwocku ukształtowało. Organizowane przez Polskie Stowarzyszenie Bluesowe imprezy przyciągają fanów tej muzyki nie tylko z Otwocka i jego najbliższych okolic, ale także z Warszawy. Dlatego warto zapytać się ludzi, co im się podoba, jaką muzykę preferują, przy jakiej chcą się bawić, a nie uszczęśliwiać ich na siłę kolejnymi koncertami np. Mandaryny. Blues zamieszkał w Otwocku, nie wyrzucamy go stąd.*

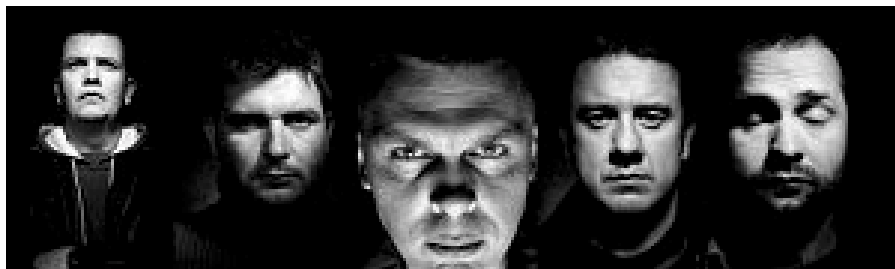
Spotkanie „wspominkowe” stało się okazją także do bardziej gorzkich podsumowań. Organizatorzy imprez bluesowych narzekają przede wszystkim na zbyt skromne dofinansowanie swojej działalności z pieniędzy publicznych i na małe zainteresowanie instytucji, którym powinno zależeć na promocji miasta i kultury. Ilustracją problemów otwockiego bluesa mogą być trudności lokalowe, z jakimi borykają się animatorzy bluesa w Hefajstosie. Ryszard Gulczyński, właściciel restauracji „Rych” chętnie przyciągałby otwockich wielbiciele bluesa. Sala, w której odbyło się spotkanie, spełnia warunki niezbędne przy organizacji podobnych imprez. Jednak stali bywalcy „Hefajstosa” nie chcą go na nic zamienić, bo „Pub Hefajstos to miejsce z duszą”.

Maciej Gągała



Wpisy do kroniki

foto: J. Kacperek



Raz, dwa, Trzy... na dobry początek

W sobotni wieczór, 6 stycznia, aula „Gałczyzna” dosłownie pękała w szwach. Sprawili to koncert zielonogórskiego zespołu „Raz, Dwa, Trzy”, który przybył do Otwocka na zaproszenie Harcerskiego Klubu Turystycznego. To właśnie harcerze byli głównymi inicjatorami i organizatorami tego wydarzenia. Przed koncertem członkowie HKT przedstawili swoje zamierzenia na ten rok. Wydarzenia muzyczne i działalność kulturalno-oświatowa jest częścią programu, którego celem jest wyprawa grupy otwockiej młodzieży do Tanzanii.

I tak na dobry początek HKT zorganizował koncert „Raz, Dwa, Trzy”. Być może nazwa zespołu brzmiąca jak odliczanie będzie dobrym znakiem dla organizatorów. Zespół zaprezentował przede wszystkim utwory ze swojej ostatniej płyty „Trudno nie wierzyć w nic”. Nie zabrakło również kilku kawałków ze słynnego krążka „Czy te oczy mogą kłamać” z piosenkami Agnieszki Osieckiej, które przeplatane były dowcipnymi monologami Adama Nowaka – lidera grupy, autora tekstów i muzyki do większości utworów.

Ich muzyka przez szesnaście lat istnienia ewoluowała od akustycznego, klubowe-

go brzmienia do mocniejszego rockowego instrumentarium. Tylko jedno się nie zmienia, poetyckie teksty Nowaka, które w prosty i dowcipny sposób opisują otaczającą nas rzeczywistość.

Publiczność żywiołowo reagowała na znane utwory, zwłaszcza na piosenki Agnieszki Osieckiej. Jak stwierdził lider zespołu, przypadkowo parę lat temu poproszono zespół o wykonanie znanych przebojów Osieckiej, które zagrali na koncercie radiowym w „Trójce” w piątą rocznicę śmierci i... tak się spodobały, że zaczęły żyć własnym życiem. Od tego czasu stanowią żelazny repertuar zespołu.

Kulminacyjnym momentem występu w Otwocku było wielokrotne odśpiewanie a cappella przez kilkusetosobową widownię refrenu przeboju z 1994 roku „W wielkim mieście”: „i ja, doczekam kiedyś takiej chwili i nie mogę się nadziwić, że ja doczekam tego dnia”.

Jak można było zauważyć, grupa ma w Otwocku wielu fanów, którzy tłumnie przybyli na koncert. Myślę, że nie jest to ostatni pobyt zespołu w Otwocku. Raz, Dwa, Trzy... i zapraszamy ponownie.

Krzysztof Gralik



Raz Dwa Trzy – polski zespół muzyczny łączący muzykę rock oraz współczesną poezję, założony w lutym 1990 r. przez studentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze: Adama Nowaka, Grzegorza Szwałka, Jacka Olejarza i Jacka Ograbka. W 1990 roku (trzy miesiące po powstaniu) zespół wygrał 26. Studencki Festiwal Piosenki w Krakowie.

Obecny skład zespołu to: **Adam Nowak** – wokal, gitara, teksty; **Jacek Olejarz** – bębny; **Grzegorz Szwałek** – akordeon, klarnet, piano; **Jarosław Treliński** – gitara; **Miroslaw Kowalik** – gitara basowa, kontrabas

Dyskografia

- 1991 *Jestem Polakiem*
- 1992 *To Ja*
- 1994 *Cztery*
- 1995 *Sufit*
- 1998 *Nie cud*
- 1998 *Muzyka z Talerzyka*
- 2002 *Czy te oczy mogą kłamać (piosenki Agnieszki Osieckiej)*
- 2003 *Trudno nie wierzyć w Nic*



Fot. J. Maciejowski

W WIELKIM MIEŚCIE (muzyka i słowa - Adam Nowak)

(fragment)

w wielkim mieście niebo jasne
i wiadomo żyć nie łatwo
w wielkim mieście
oto widać idą ludzie przy wystawach
i o cudzie myślą i nareszcie
nad głowami anioł leci od tej pory
ktoś w życiu będzie znacznie lepiej
kto nie poznał tych radości
niech spróbuje
znow pokochać kogoś jeszcze prościej

i ja
doczekam kiedyś takiej chwili
i nie mogę się nadziwić
że ja
doczekam tego dnia

by osłodzić sobie życie mały złodziej
tuż przed kasą kradnie
kokosowy baton
zanim zdąży go przyłapać zje go i
przestanie płakać bo już za plecami
to policjant jak sam anioł w samą
porę będzie mógł się teraz
wstawić za nim
i przebaczy to co może i zapomni
przecież inni robią jeszcze gorzej

CZAS NA KAR NAWAŁ (KĘ)

Nadszedł właśnie czas KARNAWAŁU i nowego trenera piłkarskiego Wisły Kraków:

Adama NAWAŁKI stąd tytuł. Zobaczmy, kto osiągnie większy sukces. Mimo tego, że grywałem kiedyś w piłkę nożną, to jednak będę obstawał przy karnawale; tym bardziej, że na mecze do mojego lokalu przychodzą zdecydowanie kibice Legii W-wa, która niekoniecznie lubi się z Wisłą.

Karnawał został wymyślony po to, by wytrwać między postem a adwentem, oglądać Brazylijki z Rio, tańczyć, , zatem generalnie korzystać z uroków życia; często rodzaju żeńskiego. Do niego zalicza się również określony przez chemików (wspomniany przeze mnie miesiąc temu) C₂H₅OH (A-HA-HA). Nasze organizmy (nie wiemy czemu) przyjmują powyższy płyn, ale ingerują w nasz układ metaboliczny. Oczywiście parówka dla dziecka lub też inny Ham Burger jest stworzeniem korzystniejszym, bo zawiera „zaledwie” ok. 25% tłuszczu. Ale jak balanga to balanga i czas zająć się zabawą. Jedną z nich może być referendum. Będziemy rozstrzygać o mundurkach (policja), tarczach (rycerze), tolerancji (uczniowie z zerowym stopniem z zachowania) oraz godzinie policyjnej (p. Kwaśniewski na drabinie).

Zanim jednak przystąpię do referendum, warto byśmy znali, co zacz. Sięgnąłem zatem do fachowych źródeł i cóż to oto jest zdaniem znanego intelektualisty Muammara Al. Qadhafiego. Zawarł on to w „Zielonej Książce” (faktycznie zielona, podobnie jak osobiste papiery autora mimo, że nikt go nie widział nigdy w znanej wypoczynkowej dzielnicy Pruszkowa - Tworkach).

„Referendum jest fałszowaniem demokracji. Ci, którzy mówią „tak” i ci, którzy mówią „nie”, nie wyrażają własnej woli. (...) Jest to najsroższy i najsłabszy system dyktatorski. Ten, kto mówi „nie”, powinien wyjaśnić, dlaczego nie mówi „tak”, a ten, kto mówi „tak”, winien uzasadnić, dlaczego się zgadza i nie powiedział „nie”.

Cosik mi się wydaje, że bóstwo Libii wymyśliło definicję naszej, polskiej lustracji. A ja nierozsądny traktowałem go jak przygłupa. Ale jak to on to wszystko przewidział?

Ale (p)olejmy Kadafkę np. szampanem (tylko nie słodkim, bo się może do nas przy-Lepperić).

Skoło zupa się wylała i poruszyliśmy temat wina i szampana, warto pamiętać, by na drugi dzień mieć w pogotowiu np. zupę z płatkami owsianymi lub kukurydzianymi (wersja dla demokratów) lub piwo „Grudziądz” (9% wersja dla liberałów) lub też miód pitny (to dla konserwatystów), azaż przystoi uzupełnić organizm członkom Samoobrony np. Krwawą Mary (Krwawa kobieta), a może winem (p. Rokita) lub jałowcówką (otwoccy samorządowcy).

Denaturat i acnosan nie, bo już nie ma komunistów. W Otwocku?

Dla nie-polityków przedstawiam przepisy z ludzką twarzą, co nie znaczy, że z powyższych nie mogą skorzystać ludzie.

Ryszard Gulczyński

Restauracja „Rych”
Otwock ul. Warszawska 30
(dawne Kino Promyk)
Wesela Dancingi i inne
022 710-08-04, 602-322-034,
rychgulczas@op.pl

LICO
Ogórek surowy w paski pokrojony, skropiony miętowym olejkiem eterycznym wymieszanym z gorącą wodą, wysuszony papierowym ręcznikiem i przyłożony na zmęczone oblicze kobiety wymęczonej trudami karnawałowej nocy.

URZĘDNIK

Idzie do pracy następnego dnia po spożyciu jogurtu mocno kwaśnego, który to dzięki swoim enzymom daje prócz zdrowotności również formy odustne zapachowe zgoła korzystne dla petenta, który musi akurat tego dnia być petentem.

PETENT

Patrz wyżej

INNI

Piwo

SZCZEGÓLNE PRZYPADKI

Lepiej nie pić

ZAWODOWCY

Małe piwo porter, pół butelki szampana, 20 ml. czystej wódki.



Sąd Rejonowy w Garwolinie w IV Wydziale Grodzkim

w składzie:

Przewodniczący: SSR Anna Przeworska-Babik, Protokolant: st. sekr. Sąd Hanna Pielak po rozpoznaniu dnia 4 grudnia 2006 r. sprawy Marcina Pogody syna Zdzisława i Stanisławy z. d. Wiącek urodzonego w dniu 17 lipca 1978 r. w Kamionce.

Oskarżonego o to, że w dniu 26 września 2006 roku na drodze publicznej ul. Warszawskiej w Sobieniach Jeziorach pow. otwockiego woj. mazowieckiego kierował rowerem będąc w stanie nietrzeźwości 1,57 mg/1 alkoholu w wydychanym powietrzu. tj. o czyn z art. 178 a § 2 kk

I. oskarżonego Marcina Pogodę uznaje za winnego dokonania zarzuconego mu czynu z art. 178 a § 2 kk i za ten czyn na podstawie art. 178 a § 2 kk skazuje go na karę grzywny w wysokości 150 (sto pięćdziesiąt) stawek dziennych w kwocie po 10 (dziesięć) zł każda z nich;

II. na podstawie art. 42 § 1 i 2 kk orzeka wobec oskarżonego zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych i rowerów na okres 3 (trzech) lat;

III. na podstawie art. 49§ 2 kk orzeka od skarżonego na rzecz Fundacji „Alter Ego” na cel bezpośrednio związany z udzieleniem pomocy osobom poszkodowanym w wypadkach samochodowych kwotę 500 (pięćset) złotych IV na podstawie art. 50 kk orzeka podanie wyroku do publicznej wiadomości poprzez publikację w „Gazecie Otwockiej”;

IV. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 240 (dwieście czterdzieści) złotych tytułem kosztów sądowych.

Zobaczyć to, czego nie da się usłyszeć...

Dziś społeczeństwa zastanawiają się, jak budować przestrzeń zaufania wokół siebie. Jak poszerzać ludzką nadzieję i otwartość? Zaufać, to dać siebie bezwarunkowo innym, wiedząc, że nie zostanie się skrzywdzonym. Szczególnie trudno przychodzi to jednak dzisiejszemu człowiekowi, tak bardzo poranionemu przez życie. Jednakże zaufanie jest możliwe. Zaczynamy je budować w dzieciństwie, a my dorośli powinniśmy być za nie odpowiedzialni.



19 grudnia młodzież z Gimnazjum nr 4 im. Józefa Piłsudskiego po raz kolejny udała się z wizytą do swoich rówieśników w Szkole dla Nieśłyszących i Słabosłyszących w Śródborowie. Było to nasze spotkanie świąteczne, z racji z tego mogliśmy się wspólnie spotkać, jak i złożyć sobie życzenia bożonarodzeniowe. Podczas zabaw związanych z tradycjami świątecznymi, młodzież z obydwu szkół mogła doświadczać wzajemnej otwartości oraz tolerancji. Tak jak na Boże Narodzenie przystało, nie zabrakło również jasełek, wspólnego śpie-

wania kolęd oraz podzielenia się opłatkiem. Ważną chwilą, szczególnie dla małych dzieci, stała się wizyta świętego Mikołaja, który przyniósł dla wszystkich prezenty.

Spotkania takie jak to budują przestrzeń zaufania pomiędzy ludźmi. Otwierają nas na innych, uczą nadziei, zrozumienia i łamania barier. Pokazują, że życie wartościami w dzisiejszym świecie jest możliwe... gdyż zobaczyliśmy to, czego nie mogliśmy usłyszeć. Dziękujemy !!!

Uczniowie klasy II e, Gimnazjum nr 4 w Otwocku wraz z wychowawcą



Wigilia Bożego Narodzenia

We współczesnym życiu daty niektórych świąt ulegają pewnemu rozmyciu, rozciągnięciu w czasie. Boże Narodzenie rozpoczynamy wprawdzie 25 grudnia, ale już Wigilia potrafi zacząć się na długo przed 24. Wszystko to za sprawą wielości ról, które pełniimy w życiu i wzajemnego ich przenikania. Życie zawodowe, społeczne i rodzinne to kręgi, w których chcemy uczcić ważne dla nas święta. Tradycje katolickie stają się tradycjami laickimi, kultywowanymi również w gronie zawodowym. Opłatkiem i jajkiem dzielimy się już nie tylko z rodziną, ale także ze współpracownikami, członkami towarzystwa, czy stowarzyszenia, do którego należymy. Trudno zorganizować te spotkania w jednym dniu, trudno zgromadzić przy jednym stole wszystkie ważne w naszym życiu osoby. Dlatego

spotykamy się wcześniej, by złożyć serdeczne życzenia kolegom i koleżankom z pracy, z klubu, drużyny. Czyż to nie piękna tradycja?

Ewa Banaszkiewicz

Atmosfera zbliżających się świąt Bożego Narodzenia udzieliła się chyba wszystkim. Ich specyficzny, rodzinny klimat podzielał także na organizatorów i uczestników spotkań wigilijnych odbywających się już od połowy grudnia. Oficjalne świąteczne obchody w Otwocku rozpoczęła wigilia zorganizowana dla emerytowanych pracowników Urzędu Miasta. Spotkanie opłatkowe przygotowane przez Komisję Socjalną odbyło się **15 grudnia** w auli Magistratu. Przybyli na nie byli urzędnicy ze wzruszeniem wspominali lata pracy w Ratuszu. Gospodarz uroczystości, Prezydent Otwocka Zbigniew Szczepaniak, złożył przybyłym na spotkanie seniorom życzenia w imieniu wszystkich pracowników otwockiego Magistratu.

M.G.

16 grudnia spotkanie wigilijne zorganizował Zarząd Oddziału i Sekcja Emerytów Związku Nauczycielstwa Polskiego w Otwocku. Do odświętnie udekorowanej stołówki w Szkole Podstawowej nr 12 przybyli nauczyciele i pracownicy otwockich szkół, przedszkoli, placówek wychowawczych - zarówno ci, którzy pracują obecnie, jak i „oświatowi” emeryci. Specjalnymi gośćmi byli przedstawiciele starostwa powiatowego oraz samorządów gmin: Józefowa, Karczewa, Celestynowa, Wiązowny i Otwocka. Wszystkich serdecznie witała dziękując za tak liczne przybycie prezes Zarządu Oddziału ZNP Wiesława Tomaszewska. Bożonarodzeniowy nastrój przywołał występ dziewcząt z Młodzieżowego Domu Kultury pod kierunkiem Czesława Woszczyka, dyrektora MDK i wiceprzewodniczącego Rady Miasta Otwocka. Dziewczęta wykonały kilka utworów związanych tematycznie ze świętami, a wśród nich oryginalne piosenki do słów Ewy Bernat-Ogonowskiej z muzyką Czesława Woszczyka. Zanim podzielono się opłatkiem, padło wiele serdecznych życzeń pod adresem nauczycieli i wychowawców od pracowników samorządowych. Był też wzruszający list emerytowanej nauczycielki, która ze względu na stan zdrowia nie mogła osobiście przybyć na spotkanie. Przy choince, pięknie udekorowanych stołach, rozpoczęło się wspólne kolędowanie...

E.B.



21 grudnia pod znakiem „anielskich skrzydeł” - mile widzianego przez organizatorów spotkania „elementu garderoby” - w Młodzieżowym Domu Kultury odbyła się wigilia przygotowana przez Komendę Hufca Otwock. Wybór motywu przewodniego nie był przypadkowy. Noszone przez uczestników harcerskiej wigilii skrzydła oraz unoszące się pod sufitem papierowe aniołki miały przypominać o obowiązku czynienia dobra na co dzień, a nie tylko od święta. Uczestnicy spotkania, wśród któ-

rych była wiceprzewodnicząca Rady Miasta Alicja Azulewicz-Rek i naczelnik Wydziału Kultury UM Leszek Korczak, wspólnie przygotowywali choinkowe zabawki, które wraz z przyozdobionymi nimi drzewkiem i podarkami zebranymi w czasie spotkania trafiły do mieszkańców Domu Samotnej Matki. Harcerze zadbali również o przybliżenie świątecznych obyczajów pielęgnowanych w innych krajach. Każda z obecnych na imprezie drużyn podzieliła się z zebranymi efektami swoich poszukiwań. Harcerze opowiadali o wigilijnych tradycjach rodem z Rosji, Francji, Hiszpanii czy Niemiec, demonstrując przy okazji pochodzące stamtąd świąteczne potrawy.

M.G.





22 grudnia już po raz czwarty pracownicy i wolontariusze Ośrodka Psychoprofilaktyki Rodzinnej zorganizowali wigilię dla podopiecznych „Czapelaka”. Uczestnicy spotkania, goście, wśród których znaleźli się m.in. proboszcz parafii św. Wincentego a Paulo ks. Bogusław Kowalski oraz przedstawiciele władz samorządowych - członek Rady Miasta Andrzej Szaciłło i wiceprezydent Otwocka Robert Mroczek obejrzeni dwa przedstawienia jasełek przygotowane przez dzieci z OPR oraz młodzież z Ośrodka przy ul. Borowej.

Po przedstawieniach goście podzielili się opłatkiem i zasiedli do wspólnej wieszery, którą już tradycyjnie przygotowali uczniowie Zespołu Szkół Ekonomiczno – Gastronomicznych w Otwocku. Największą atrakcją dla najmłodszych uczestników spotkania były niewątpliwie odwiedziny Mikołaja. Najbardziej oczekiwany gość wręczył obecnym na imprezie dzieciom paczki przygotowane przez sponsorów oraz pracowników OPR.

M.G.

22 grudnia, godzina 15. Aula Urzędu Miasta Otwocka. Odświętnie ubrani urzędnicy i radni miejscy, zaproszeni goście z otwockich instytucji, księża z naszych parafii. Przy wspaniałej choince, obok elegancko zastawionego stołu życzenia zgromadzonym – ciepłe, świąteczne składa prezydent Otwocka Zbigniew Szczepaniak. Fragment Pisma Świętego czyta ksiądz Bogusław Kowalski. On też intonuje kolędę. Dzielimy się opłatkiem, składamy sobie najlepsze życzenia. Dużo serdeczności przepływa tego dnia w miejskim ratuszu. A potem rozkosze podniebienia przy-



gotowane przez firmę Doroty Mądrej. Wszystko przepyszne, ale na szczególne uznanie zdobywają pierogi z makiem. Kolejne danie, z którego może być dumna polska kuchnia.

E.B.





24 grudnia, wigilijne południe. W tym wyjątkowym dniu jak co roku do restauracji „Rych” Ryszarda Gulczyńskiego przybywają samotni, opuszczeni, potrzebujący pomocy. Dla nich wigilijny poczęstunek przygotował znany z wielu akcji charytatywnych restaurator wraz z Chrześcijańską Inicjatywą Samorządową. Jest czerwony barszcz, ryby, pierogi, ciasta, ale przede wszystkim rodzinna atmosfera, która choć na chwilę ogrzewa chłód samotności. Do wspólnego śpiewania kolęd zaprasza członek ChIS Czesław Woszczyk, na stołach znalazły się nawet wydrukowane teksty znanych kolęd. Wspólna modlitwa, śpiew i

utwory poetyckie prezentowane przez Helenę Ciepłowicz przypominają Tego, Który Urodził się w Stajence.

E.B.



Święta, święta i po świętach... Choć od tego czasu minęło zaledwie kilka tygodni, pozostały po nich już tylko odpakowane prezenty i wspomnienia utrwalone na zdjęciach. Przypomnijmy sobie jeszcze raz, jak otwocczanie obchodzili Wigilię tych najbardziej rodzinnych ze wszystkich świąt – Bożego Narodzenia. Na następne przyjdzie nam czekać, niestety, cały rok.

Maciej Gągała

Otwock i Nałęczów to miasta, które łączy wiele. Prawie 130 lat temu połączyła je linia kolejowa. To ona pod koniec XIX w. wpłynęła na dynamiczny rozwój obu miast. Dzięki jej powstaniu Nałęczów i Otwock rozwinęły się w znane i cenione letniska i uzdrowiska. Oba miasta oprócz wspólnej historii połączyła również osoba znanego rysownika Michała Elwiro Andriollego. Przez ostatnie dziesięć lat życia Otwock był jego siedzibą, natomiast Nałęczów stał się miejscem jego wiecznego spoczynku. Dziś, po ponad 113 latach od jego śmierci, pamięć o nim nadal inspiruje oba miasta do aktywnej współpracy.



Jeden z aspektów współpracy pomiędzy Otwockiem i Nałęczowem ilustruje wystawa otwarta 9 grudnia w Muzeum Ziemi Otwockiej. Stanowi ona pokonkursowy pokaz prac, które wzięły udział w III edycji „Konkursu na rysunek im. Andriollego”. Tegoroczna impreza zbiegła się w czasie z obchodami 170. rocznicy urodzin artysty.

Renesans rysunku

Po raz pierwszy konkurs zorganizowano w 1987 r. z inicjatywy ówczesnego prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa, artysty malarza Jarosława Olejnickiego i dyrektora Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego Edwarda Balawejdera. Po latach przerwy imprezę reaktywowano w 2004 roku dzięki zaangażowaniu artysty grafika Adama Panka oraz pomocy burmistrza Nałęczowa Wojciecha Wójcika, Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa i Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lubli-



Spuścizna Andriollego

nie. Obecnie przedsięwzięcie, organizowane co dwa lata, ma charakter międzynarodowego konkursu rysunków, w którym udział biorą profesjonalni artyści. Tym razem swoje prace nadesłali graficy m. in. z Belgii, Francji, Szwecji a nawet z Japonii. Tegoroczna edycja odbyła się przy finansowym wsparciu Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie, Zakładu Leczniczego „Uzdrowsko Nałęczów” SA, Ośrodka Chirurgii Oka oraz Związku Polskich Artystów Plastyków.

Jury konkursu z kilkuset nadesłanych prac zakwalifikowało do dalszego etapu 103 grafiki. Spośród nich wyłoniono 10 prac, które zdaniem jurorów zasłużyły na nagrody i wyróżnienia. Nagrodę główną, ufundowaną przez burmistrza Nałęczowa, otrzymał Sławomir Grabowy, natomiast pierwsza nagroda trafiła do Ahmeda Modhira ze Szwecji. Niestety wśród nagrodzonych i wyróżnionych prac nie znalazły się rysunki, które choć w niewielkim stopniu nawiązywałyby do grafik Andriollego.

Staraliśmy się wyróżniać prace wykonane tradycyjnymi metodami – opowiadał o kryteriach wyznaczonych przez jury obecny na otwarciu wystawy w Otwocku komisarz konkursu Adam Panek. W odróżnieniu od innych imprez poświęconych współczesnemu rysunkowi, konkurs ten ma za zadanie prezentację rysunku rozumianego zgod-

nie z jego długowieczną tradycją. Tak więc wśród nagrodzonych nie ma prac wykonanych techniką komputerową czy fotograficzną. W zamyśle organizatorów konkursu w przyszłości ma premiować prace bardziej inspirowane twórczością swojego patrona. W pierwszych edycjach postawiliśmy na indywidualność, by przyciągnąć większą liczbę uczestników. Pozwoliłmy autorom nadsyłanych prac na swobodny dobór tematów, form i stylów. W przyszłości mocniejszy akcent zamierzamy postawić na grafiki nawiązujące do prac Andriollego – informuje o swoich planach Panek.

Andriolli łączy...

Otwarcie wystawy stało się także pretekstem do podsumowania dotychczasowej współpracy pomiędzy Otwockiem i Nałęczowem. Wszystko zaczęło się w 1993 roku – wspominali podczas wernisażu Jan Tabencki i prezes Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa, Halina Bukowska. Przy okazji organizowania wystawy i seminarium w „Brzegach” uświetniającemu 100. rocznicę śmierci Andriollego. Późniejsza współpraca zaowocowała m. in. wystawieniem w otwockim Muzeum wystawy będącej finałem poprzedniej edycji konkursu plastycznego zorganizowanego w 2004 roku. Liczymy na to, że następne wystawy ukazujące dorobek kolejnych edycji również trafią do



Fot. M. Gągała



Otwocka.

Wszystkich chętnych, pragnących zapoznać się z osiągnięciami współczesnego rysownictwa zapraszamy do Muzeum Ziemi Otwockiej. Prezentowaną tam wystawę można obejrzeć do połowy stycznia. W dalszej kolejności finałowa prezentacja trafi do galerii Biblioteki im. H. Łopacińskiego w Lublinie i Galerii Prezydenckiej w Warszawie.

Maciej Gągała



Aż wreszcie przyszedł Mikołaj

Koniec roku to dla Stowarzyszenia na Rzecz Dzieci i Młodzieży „Nieśmy Radość” pracowity okres. Od dwóch lat w pierwszy weekend grudnia prowadzi kwestę uliczną. W tegorocznej zbiórce członkom stowarzyszenia pomagało około 30 wolontariuszy z Gimnazjum nr 3. Młodzi kwesterze zbierali datki na swoich młodszych kolegów, dla któ-



rych los okazał mniej łaskawy i ich rodziny znajdują się w trudnej sytuacji finansowej. Jak zwykle mieszkańcy nie zawiedli i ofiarowali na paczki – **6544,51zł**.

Tydzień później odbył się doroczny koncert charytatywny „Otwock-Dzieciom”, który zgromadził liczną publiczność oklaskującą młode talenty: Martę Kobryńską i Sannę Konopacką oraz gwiazdy wieczoru – zespoły: „Szczyt Możliwości” i „Strefa Ciszy”. Tradycyjnie odbyła się również licytacja dzieł podarowanych przez otwockich artystów. Na koniec wśród publiczności, posiadającej bilety, rozlosowano nagrody – 3 obiady rodzinne w zajeździe „U Mikulskich” i restauracji „Zalesin” oraz sprzęt sportowy i turystyczny.

Na sobotnie przedpołudnie, 16 grudnia, Stowarzyszenie zaprosiło dzieci z otwockich szkół na spotkanie z Mikołajem. Parę godzin przed spotkaniem młodzież i członkowie stowarzyszenia przygotowali trzysta paczek. Punktualnie o 11 imprezę rozpoczął zespół „Gębule” z sąsiedniego Karczewa. Dzieci zaśpiewały swoim rówieśnikom ko-



lędy i pastoralki. Te najbardziej znane śpiewali wszyscy. Czas do przybycia Mikołaja wypełniła Agata Zatyka, rozgrzewając dzieci zabawami ruchowymi i wspólnym śpiewaniem. I przyszedł czas na wycieczkę na wycieczkę. Pojawił się Mikołaj, który po krótkiej rozmowie z uczestnikami spotkania, rozpoczął rozdawanie dzieciom paczek. Zachwycone

i roześmiane wróciły do domów.

- *To już IX finał naszej akcji „Otwock-Dzieciom”, która ma na celu pomoc dzieciom z rodzin będących w trudnej sytuacji finansowej – mówi prezes Stowarzyszenia Elżbieta Chudzińska. – Po raz kolejny nie zawiedliśmy się na naszych darczyńcach, bo to wszystko dzięki nim. Dzięki ich ofiarności mogliśmy przygotować i rozdać 300 paczek: 270 dla dzieci z otwockich szkół, 15 przekazaliśmy do Centrum Interwencji Kryzysowej Caritas przy ul. Tadeusza, kilkanaście dla Stowarzyszenia zrzeszającego dzieci-diabetyków.*

Ta cenna inicjatywa rozpoczęta w 1998 roku, rozrosła się i wpisała na stałe w przedświąteczny kalendarz imprez charytatywnych Otwocka i przy wsparciu ludzi wielkiego serca będzie kontynuowana.

Krzysztof Gralik



Licytację prowadził ks. Bogusław Kowalski



Strefa Ciszy



Szczyt Możliwości

OTWOCK DZIECIOM

Stowarzyszenie na Rzecz Dzieci i Młodzieży „Nieśmy Radość” serdecznie dziękuje wszystkim wolontariuszom z: Gimnazjum nr 3, LO im. J. Słowackiego i LO im. K.I. Gałczyńskiego za pomoc w kweście publicznej i przygotowywaniu paczek.

Dyrekcji LO im. K.I. Gałczyńskiego za niezmienną od lat gościnę dla naszej akcji.

Otwockim artystom za przekazanie nam swoich dzieł: Z. Skoczki, A. Maciągowi, T. Chwalińskiemu, S. Zielińskiemu, M. Wiśniewskiej, A. Kulesz, A. Gosowi oraz B. Dudkiewicz za przekazanie obrazu męża.

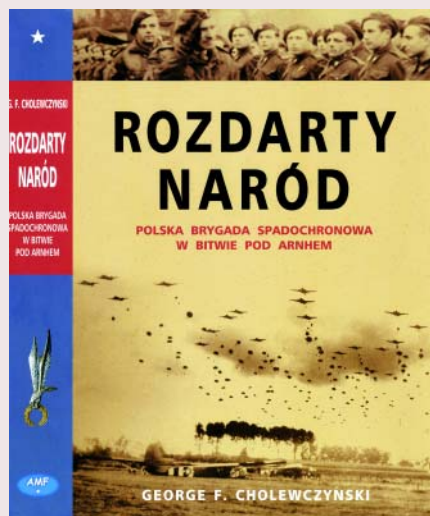
Ponadto dziękujemy naszym darczyńcom, a zwłaszcza mieszkańcom Otwocka, którzy tak hojnie nas wsparli w czasie kwęsty.



fot. J. Galił



POLECAMY Janusza Kacperka LEKTURY



Rozdarty Naród

Polska Brygada Spadochronowa w Bitwie pod Arnhem

Autor: George F. Cholewcyński

Wydawca „Sprawy honoru” poleca najważniejszą książkę o brygadzie spadochronowej generała Sosabowskiego. Wojskowa i polityczna historia brygady – dlaczego nie lądowali z pomocą w Powstaniu Warszawskim.

Przedmowa Normana Daviesa

Autor w pasjonujący sposób maluje żywy i sugestywny obraz walki polskiej brygady spadochronowej w bitwie pod Arnhem. Dowiadujemy się w najdrobniejszych szczegółach, jak faktycznie Polacy walczyli z jaką niebywałą determinacją i odwagą wykonywali swoje zadania. Pragnąc zadać Rzeszy Niemieckiej ostateczny cios i zakończyć II wojnę światową przed Bożym Narodzeniem 1944 r., alianci zaplanowali największą operację powietrznodesantową w historii. Nazwali ją „Market – Garden”. Trzy dywizje alianckie oraz polska I Samodzielna Brygada Spadochronowa zostały zrzucone za linię frontu z zadaniem przejęcia i utrzymania mostów w Holandii, aby ułatwić alianckim dywizjom pancernym równoległy atak lądem w samo serce Niemiec. Historia brytyjskiej 1 Dywizji Powietrznodesantowej, prawie całkowicie zgładzonej siłami dwóch dywizji pancernych SS, stała się jedną z największych legend II Wojny Światowej.

Wspaniała lektura na zimowe wieczory. Bardzo polecam.

Pierwsza krucjata

Nowe spojrzenie

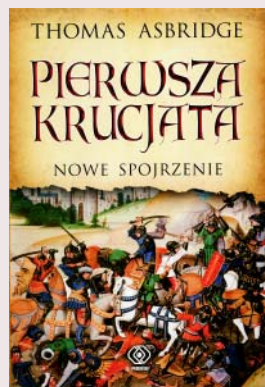
Autor: Thomas Asbridge

Przekład: Ewelina Jagła

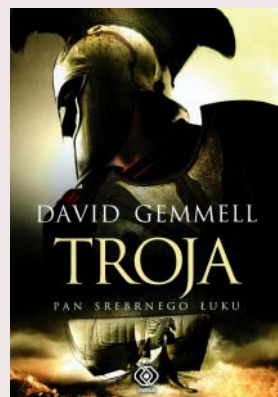
DOM WYDAWNICZY REBIS

W 1096 roku chrześcijanie ruszyli, by odebrać Arabom Jerozolimę. Cztery lata pierwsi krzyżowcy zmagali się z chorobami i głodem oraz toczyli krwawe bitwy. Obdarci, ale zaprawieni w boju, dotarli w

1099 roku do Jerozolimy i dopuścili się tam ogromnych okrucieństw, które skonfliktowały chrześcijaństwo i islam. Autor opisuje kluczowe bitwy i postaci tego niezwykłego przedsięwzięcia. Jego książka rzuca nowe światło na motywy kierujące krzyżowcami, wyjaśnia dlaczego zdołali zwyciężyć i pokazuje, jak ich czyny zmieniły bieg historii.



W 1096 roku chrześcijanie ruszyli, by odebrać Arabom Jerozolimę. Cztery lata pierwsi krzyżowcy zmagali się z chorobami i głodem oraz toczyli krwawe bitwy. Obdarci, ale zaprawieni w boju, dotarli w



Troja

Pan srebrnego łuku

Autor: David Gemmell

Przekład: Zbigniew A. Królicki

DOM WYDAWNICZY REBIS

Troja miasto skarbów i herosów, ukochane przez bogów, budzące chciwość i żądzę władzy, scena wielkich tragedii. Tam właśnie przeznaczenie prowadzi trojea bohaterów tej książki: Helikaona, zwanego Panem Srebrnego Łuku, młodą kapłankę Andromachę i legendarnego wojownika Arguriosa z Myken. U celu swej podróży znajdują miasto rozdzielane przez ambicje synów króla Priama – istny tygiel zazdrości, oszustw i spisków, na który spoglądają głodni łupu wrogowie. Nadchodzi czas męstwa i zdrady, krwi i strachu. W tej epickiej trylogii autor łączy barwne opisy i bohaterów z bogactwem historycznego szczegółu, tworząc wciągającą opowieść o miłości i nienawiści, ambicji i rywalizacji, pokoju i wojnie.

Ps. W przygotowaniu część druga cyklu: Troja – Tarcza Gromu. Polecam.

Ps. W przygotowaniu część druga cyklu: Troja – Tarcza Gromu. Polecam.

Chłopcy Murrowa

Na frontach wojny i dziennikarstwa

Autorzy: Stanley Cloud i Lynne Olson

Wydawca: Andrzej Findeisen /

A.M.F. Plus Grupa Sp. z o.o.

Kolejny bestseller autorów „Sprawy honoru” książki, która odniosła ogromny sukces. W tym opracowaniu opisują, jak Murrow i jego Chłopcy usiłował w relacjach radiowych CBS, pokonując ogromne trudności, opowiedzieć słuchaczom o wojennych zdarzeniach, w tym dotyczących Polski i o działaniach Polaków.

Zapraszam do ciekawej lektury.



Upadek Cesarstwa Rzymskiego

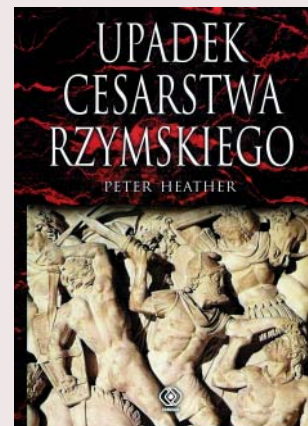
Autor: Peter Heather

Przekład: Janusz Szczepański

DOM WYDAWNICZY REBIS

Niemal pięćset lat Rzym rządził ówczesnym światem. Poza jego granicami żyły tylko półdzikie plemiona, zwani przez Rzymian "barbarzyńcami". W V wieku rzymskie legiony wciąż były niezwyciężone. Ale w ciągu jednego pokolenia ta potęga rozplynęła się niczym cień. Ta monumentalna praca o ostatnim stuleciu zachodniej części cesarstwa ukazuje, jak rzymski kolos padł pod naporem pogardzanych do niedawna barbarzyńców: Hunów, Gotów i Wandalów. Brawurowo napisana monografia, oparta na najnowszych badaniach archeologicznych i wnikliwej interpretacji źródeł. Pozostało mi tylko zachęcić Czytelnika "Gazety Otwockiej" do lektury.

Ps. Proszę śledzić program TVP 1. Może będzie powtórka w przyszłym roku (2007) filmu: "Upadek Cesarstwa Rzymskiego". Dramat kostiumowy (jak podawała prasa) USA z 1964 r. W roli głównej: Sophia Loren, Christopher Plummer i James Mason.



Jan Paweł II

Sięgając ponad granicami

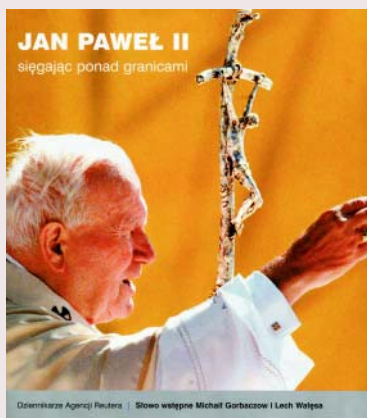
Zdjęcie na 1 stronie okładki: Jan Paweł II macha ręką do tłumów podczas zakończenia Mszy na Aqueduct Raceway w Nowym Yorku, 6 października 1995 Dziennikarze Agencji Reutersa

Przekład: Jacek Borkowicz

Słowo wstępne: Michaił Gorbaczow i Lech Wałęsa

DOM WYDAWNICZY REBIS

W tej godnej uwagi książce Agencja Reutersa zgromadziła kolekcję kapitalnych portretów Jana Pawła II, umieszczonych obok tekstów stawiających w nieznanym świetle przywódcę miliarda katolików i dokumentujących jego nieprzejdane stanowisko wobec komunizmu, które zmieniło bieg historii. Książka oddaje napięcie pomiędzy Papieżem reformatorem, który działa w celu pojednania Kościołów i wyciąga ręce do zwyczajnych ludzi na całym świecie, a konserwatywnym Papieżem o bezkompromisowych poglądach w takich kwestiach, jak święcenie kobiet czy kontrola urodzin. Książka kończy się wnikliwym i wybiegającym w przód podsumowaniem dziedzictwa Jana Pawła II, stanu, w jakim pozostawia Kościół i wyzwania nowej sukcesji.



Bitwa o Atlantyk. Walka z Niemieckimi Okrętami podwodnymi

Autor: Bernard Ireland

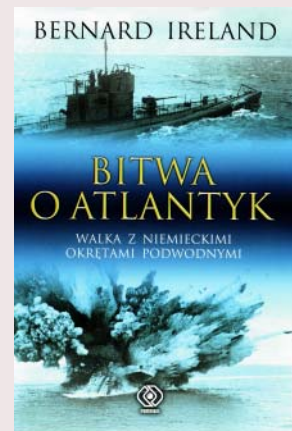
Przekład: Jarosław Kotarski

DOM WYDAWNICZY REBIS

Mimo upodobania Hitlera do dużych okrętów nawodnych to U-booty Karla Donitza wyrządziły w czasie II wojny największe szkody alianckiej flocie i zagraziły poważnie Wielkiej Brytanii.

Książka Irealanda omawia najważniejszą część bitwy o Atlantyk, walkę z niemieckimi okrętami podwodnymi. Autor opisuje taktykę Wilczego Stada, wyścig technologiczny, walkę wywiadów i modyfikację strategii obu stron konfliktu, nie zapominając o skutkach politycznych niemieckiej taktyki, skrzętnie wykorzystywanych przez Anglików w Rozgrywce z Amerykanami. Bernard Ireland przedstawia nową i spójną analizę bitwy, z której dowiadujemy się, kiedy tak naprawdę Wielka Brytania wygrała bitwę o Atlantyk i jak poniesione w niej straty odbiły się na potencjale militarnym.

Zapraszam do lektury Janusz Kacperek



AGENCJA NIERUCHOMOŚCI

VALCOM

Waldemar Komorowski

Otwock, ul. Geislera 10

tel./fax 022 779 44 72

Warszawa, ul. Wiktorska 6

tel./fax 022 845 46 99

tel. kom. 0 - 508 329 415

www.valcom.pl

Poszukujemy:
mieszkań,
domów,
działek

**BIURO
PODRÓŻY
„SYRENA”**



POLECAMY

Ubezpieczenia WARTY

Wycieczki krajowe i zagraniczne

Bilety lotnicze i autokarowe

LAST MINUTE

Agent Ubezpieczeniowy TUiR WARTA

ul. Poniatowskiego 1
05-400 Otwock

tel./fax: 022 779 31 05
syrenaotwock@poczta.onet.pl

DAM PRACĘ

Firma zatrudni: kierownika zmianowego, wykształcenie średnie techniczne z uprawnieniami na wózki widłowe, pracowników produkcyjnych, pomocników drukarza doświadczenie nie wymagane, pakowacza
fax. (022) 780-60-89 email: agnieszka.lasota@pakfol.com

Zatrudnię pracowników na Stację Paliw PKN ORLEN w Otwocku ul. Kołłątaja od zaraz
tel. kontaktowy 0 508 255 820 lub 0 513 759 859 .

Firma GM Records zatrudni: DRUKARZA i OPERATORA TŁOČNI z doświadczeniem. CV prosimy przysłać pod adres: biuro@gmrecords.pl lub adres: ul. Heliotropów 45/53, 04-796 Warszawa



Ekolog: W. Sobociński

Myśliwy kocha zwierzęta



Leśnik: S. Fiedukowicz

Wojciech Sobociński: W grudniu obcaliliśmy Czytelnikom porozmawiać o łowiectwie. Temat jest ogromny, a dla wielu osób również kontrowersyjny. Kontrowersje te wynikają często z emocji, niewystarczającej wiedzy, ale i faktycznych obserwacji tego, co dzieje się w kręgach łowieckich. Uprzedźmy jednak od razu, że nie damy rady poruszyć wszystkich wątków, które mieszczą się w tym temacie. Przynajmniej nie w czasie jednej rozmowy.

Sławomir Fiedukowicz: Pocieszające jest to, że w ogóle o tym rozmawiamy, bo dialog między myśliwymi a ekologami to rzecz nader rzadka. A szkoda.

Chce tylko dać do zrozumienia, że mam na ten temat jakieś pojęcie. Zaczniemy jednak od wyjaśnienia, co leśnicy mają wspólnego z łowiectwem?

S.F.: Leśnicy praktycznie nie zajmują się gospodarką łowiecką. Od tego jest Polski Związek Łowiecki, ale tak jak kiedyś mówiliśmy, leśnik może należeć do PZŁ i łowiectwem się parać, są to jednak dwie odrębne dziedziny.

W.S.: Tak, ale jednak leśnicy na gospodarkę łowiecką wpływ mają, niezależnie od tego czy do PZŁ należą, czy nie. Czy się mylę?

S.F.: Nie, faktycznie mają wpływ. Po

bywa, któredy migruje, jakie szkody wyrządza. Przyglądają się też, jak koła wywiązują się z obowiązku gospodarowania w obwodach – np. czy są ustawione paśniki, czy nie, czy wyklada się w nich karmę, czy nie, czy są poletka łowieckie i czy są zagospodarowane, czy istnieją pasy zaporowe dla zwierzyny...

W.S.: Przerwę, bo wydaje mi się, że trzeba wyjaśnić pewne pojęcia, przynajmniej dwa ostatnie.

S.F.: Pasy zaporowe to tereny usytuowane wzdłuż granicy lasu, ale w jego wnętrzu, leżące w odległości 200-300 m od jego granicy. Są one odpowiednio zagospodarowywane (na przykład przyoruje się na nich ziemniaki), by zatrzymywać zwierzęta w lesie, powstrzymywać przed wychodzeniem na pola, gdzie wyrządzają szkody. Podobną rolę odgrywają poletka łowieckie, których rolą jest dostarczenie zwierzętom pokarmu.

W.S.: Po co to wszystko?

S.F.: Po to, by ograniczać szkody. Trzeba podkreślić, że za szkody zaistniałe w uprawach rolnych myśliwi płacą rolnikom z własnej kieszeni. Nie robi tego nadleśnictwo, nie płaci Skarb Państwa, tylko prywatne osoby zrzeszone w kołach łowieckich.

W.S.: A co się dzieje, jeśli myśliwi nie wywiązują się ze swych zadań dotyczących zagospodarowania poletek i pasów zaporowych? Czy leśnicy mają wówczas coś do powiedzenia?

S.F.: Tak, w takiej sytuacji rozmawia się łowczym lub prezesem koła i przywołuje do porządku. Ale to nie wszystko. Co roku nadleśnictwo uczestniczy w ustalaniu rozmiaru planów łowieckich. Leśnicy mają kontrolę nad ilością odstrzeliwanej przez myśliwych zwierzyny. Każdego roku muszą się zgodzić na wpisane w plany liczby. Ta wiedza leśników o stanach liczebnych zwierząt jest bezcenna. Jesteśmy jedynym podmiotem będącym obecnie w stanie zweryfikować to, co mówią myśliwi. Pełnimy więc swego rodzaju funkcję kontrolną.

W.S.: W takim razie jak spisują się podotwóccy myśliwi?



fol. internet

W.S.: Dla jasności nadmienimy, że jest Pan nie tylko leśnikiem, ale i myśliwym, więc rozmowa na te tematy właśnie z Panem jest jak najbardziej uzasadniona. Ja z kolei też mam pewne doświadczenia. Uczestniczyłem w polowaniach jako bierny obserwator, a w czasie nauki, z przedmiotu gospodarka łowiecka miałem najwyższe oceny. Przepraszam za to chwalipięctwo.

pierwsze większość lasów jest dzierzawionych przez koła łowieckie właśnie od Lasów Państwowych. Konkretnie od regionalnych dyrekcji LP. Dodam na marginesie, że istnieją też obwody polne, które myśliwi dzierzawią od starostw powiatowych. Poza tym istnieją tzw. ośrodki hodowli zwierzyny (najbliższy znajduje się w lasach garwolińskich), nad którymi pieczę sprawują leśnicy. Po drugie leśnicy stale obserwują, co dzieje się ze zwierzyną w lesie - gdzie prze-

S.F.: Nieźle, nie można mieć do nich większych pretensji.

W.S.: Wspomniał Pan o planach łowieckich. Co się dzieje, gdy myśliwi nie wywiązują się z ich realizacji?

S.F.: W sensie relacji myśliwi-leśnicy sprawa jest prosta. Jeśli koło nie wywiązuje się z planów, a leśnicy stwierdzają nadmierne szkody np. w uprawach, mamy prawo wystąpić o odszkodowanie. Ale jeśli plany łowieckie są wykonywane, to za szkody w lasach nie otrzymujemy ani złotówki.

W.S.: Rozumiem, że codzienne obcowanie z przyrodą, obserwacje zwierząt i ich zachowania daje leśnikom podstawy do tego, by wpływać na podwyższanie planów odstrzałów, np. gdy szkody są zbyt duże...

S.F.: ... albo ich obniżanie, gdy myśliwi błędnie - przynajmniej według nas - oszacują liczebność zwierząt. Ale chcę w tym miejscu powiedzieć o innej stronie łowiectwa i leśnictwa zarazem. Wspomniał Pan o codziennym obcowaniu z przyrodą. Otóż nasza praca, której częścią jest przyglądanie się zwierzętom, to tak jakby podglądanie kogoś w jego własnym domu. Obserwujemy, jakie ma przyzwyczajenia, co je, skąd to jedzenie bierze. Wiedza ta daje nam informacje dotyczące zwierzyny, jej kondycji, liczebności, tego czy czuje się ona w swym domu dobrze, czy może coś jest nie tak.

W.S.: Ale te obserwacje przydają się chyba również w codziennej pracy leśnika?

S.F.: O tak. Weźmy np. dzika. Jest to zwierzę, które chętnie je żołędzie, ale i pędraki czy gryzonie. Jeśli dostrzeżemy, że w którejś części lasu dzik żeruje częściej i robi to w określony sposób, np. bardzo głęboko ryje, czasem nawet na metr w głąb ziemi, oznacza, że w tym fragmencie możemy spodziewać się dużej liczby gryzoni. Jeśli jest to rejon w pobliżu szkółki czy uprawy, możemy zawczasu podjąć kroki, które ustrzegą nas przed szkodami ze strony tych drobnych i żarłocznych zwierzątek. Podobne wnioski możemy wyciągać w stosunku do niektórych owadów, których nadmierna liczebność może doprowadzić do niszczenia drzewostanów.

W.S.: Ale chyba nie wystawiacie w lesie pułapek na myszy?

S.F.: Takich typowych, jakie znamy z domów, nie, ale możemy np. postawić czatownię dla ptaków drapieżnych. Są to słupki umożliwiające ptakom obserwację terenu np. wewnątrz uprawy, gdzie nie ma starych

drzew, na których drapieżnik może usiąść i wypatrywać ofiar. To jedna z metod tzw. biologicznej ochrony lasu.

W.S.: Wróćmy do gospodarki łowieckiej. Wciąż macie problem z łosiami?

S.F.: Tak, tu od naszej rozmowy poświęconej temu gatunkowi nic się nie poprawiło.



Jest ich dużo, a więc i szkód jest dużo. Mało tego, obserwujemy stałą tendencję wzrostową ilości łosi. Mówiąc wprost z roku na rok jest ich coraz więcej. Przy okazji chcę zdementować pogłoski jakoby leśnicy w ochronie przed łosiami zabezpieczają uprawy wełną mineralną. Nic takiego nie miało i nie ma miejsca. Wełniane „czapeczki”, które zakładamy na szczytowe pędy młodych drzewek, to owcza wełna. Niestety w dalszym ciągu problemem są kolizje samochodów z łosiami. W ubiegłych dwóch latach zdarzyły się dwa śmiertelne wypadki. Niestety śmiertelne i dla łosia, i dla kierowcy. Jedną z przyczyn utrzymującej się wysokiej liczby wypadków z udziałem tych zwierząt (nawet do 20 rocznie) jest ich wysoka liczebność w naszych lasach. Problem przywrócenia polowań na łosie jest więc nie tylko kwestią gospodarki łowieckiej i leśnej, ale również bezpieczeństwa ludzi.

W.S.: Łoś należy do zwierząt łownych, jednak obecnie nie poluje się na niego. Pytanie, czy w obecnej sytuacji wysokiej liczebności tego gatunku w lasach otwockich i celestynowskich można coś zrobić, by ochronić i zwierzęta, i ludzi?

S.F.: Obecnie w naszych lasach żyje ok. 50 łosi. To liczba wystarczająca, by bez za-

grożenia dla istnienia populacji podjąć jej ograniczoną redukcję. W tej chwili redukują ją samochody i wydaje się, że bezpieczniejszą formą byłoby odstrzały. W marcu 2006 r. w Radiówku miał miejsce wypadek, w którym zginął łoś przechodzący przez jezdnię po pasach. Było to w środku miejscowo-

ści, co może się wydawać dziwne zarówno ze względu na miejsce pojawienia się łosia, jak i na to, że kierowca nie zwrócił uwagi na tak duże zwierze idące po pasach. W tragedii tej sytuacji można jedynie się cieszyć, że przechodzącym nie był człowiek.

W.S.: Może warto zastanowić się nad budową przejść dla zwierząt?

S.F.: Z pewnością byłoby to dobre rozwiązanie i zapewne zmniejszyłaby się liczba wypadków. Jednak nie zmienia to faktu, że łosi nadal byłoby zbyt dużo i sposobem na zmniejszenie ich liczby byłby odstrzał.

W.S.: Skoro z naszą rozmową wkraczaliśmy na tereny zindustrializowane, zapytam, bo z takimi pytaniami zwracali się do mnie nasi Czytelnicy, czy w granicach miasta można polować? Czy w terenie tak intensywnie wykorzystywanym rekreacyjnie jak lasy w granicach Otwocka można spodziewać się polowań i wynikającego z nich zagrożenia postrzałem?

S.F.: Można być spokojnym. Tę sferę reguluje Prawo łowieckie, które wyraźnie zabrania polowań na terenie miast.

W.S.: Tak, ale lasy pod miastem znajdują się w granicach obwodów łowieckich i czy w związku z tym moż-

Udany triumwirat

Na pomysł przeprowadzenia rozmowy z trzema polonistkami z otwockich liceów wpadłam przeglądając dodatek „Gazety Wyborczej” poświęcony przygotowaniom do tegorocznej matury. Jak się okazało test dotyczący języka polskiego opracowały nauczycielki z Otwocka: Małgorzata Szumska, Jolanta Wankulińska i Urszula Zmorka. Wkrótce potem miałam przyjemność uczestniczyć w uroczystym podsumowaniu „Konkursu Wiedzy o Języku Polskim”, który zorganizowało kolegium w tym samym składzie. Uznałam, że jest to powód do dumy dla całej oświaty otwockiej. Tuż pod bokiem stolicy pracują osoby, których wiedza, zaangażowanie nie ustępuje tym z prestiżowych szkół warszawskich. Wydaje się interesujące, że trzy nauczycielki z dwóch różnych liceów podejmują się tak ciekawych zadań wspólnie i... odnoszą sukces.

1. Jak Panie znalazły się w gronie autorów przykładowych arkuszy maturalnych zamieszczanych w dodatku do „Gazety Wyborczej” - „Kujon Polski”?

Pewnego dnia jedna z nas otrzymała telefon z „Gazety Wyborczej” z propozycją przygotowania przykładowych arkuszy maturalnych z jęz. polskiego (na poziom podstawowy i rozszerzony) do dodatku „Kujon Polski”. Okazało się, że nasze nazwiska podano w CKE. Były wakacje, miałyśmy trochę wolnego czasu, propozycja stanowiła dla nas wyzwanie, więc się zgodziłyśmy. Pierwszy arkusz – efekt dwutygodniowej pracy – sygnowany naszymi nazwiskami, ukazał się 26 września 2006r.

2. Jak to się stało, że współpracujecie Panie ze sobą, mimo że jesteście nauczycielkami z różnych szkół? Od dawna przecież słyszy się o rywalizacji między „Słowakiem” a „Galczynem”...

Rywalizacja między szkołami nie wyklucza współpracy. Znamy się od dawna, spotykamy się na różnych szkoleniach, konferencjach, egzaminach maturalnych. Zdążyłyśmy poznać swój stosunek do nauczanego przedmiotu. A mówiąc językiem naszej młodzieży: po prostu odbieramy na

na być spokojnym?

S.F.: Trzeba jasno powiedzieć, że w każdym obwodzie podmiejskim, jak w przypadku Otwocka, są tereny na których nigdy nie prowadzi się polowań. Ze względów bezpieczeństwa, ale również i z powodu braku zwierzyny. Przecież z miejsc, gdzie pojawia się wiele osób, zwierzęta zwyczajnie się wyprowadzają. Dlatego ich ostoje znajdują się przeważnie daleko od miejsc wykorzystywanych rekreacyjnie. Poza tym od myśliwych wymaga się szczególnej ostrożności. Nie wolno im podnosić broni do ramienia, jeśli nie rozpoznali celu.

W.S.: W ten sposób doszliśmy do tego, co dla jednych w łowiectwie jest największym okrucieństwem, a dla innych największą przyjemnością i sednem tego hobby. Do strzelania. I zaczę od rzeczy, która dla wielu obrońców zwierząt była największym ohydztwem czynionym przez myśliwych. Chodzi o strzelanie do wałęsających się psów.

S.F.: W tej chwili właściwie się tego nie robi. Strzelanie do wałęsających się psów czy kotów zdarza się sporadycznie. Ale o tym, że myśliwi strzelali do tych zwierząt swego czasu, było bardzo głośno. A ja jestem bardzo ciekawy, jakie Pan, jako przedstawiciel organizacji chroniącej przyrodę, ma na ten temat zdanie.

W.S.: Przyznam się, że nigdy nie przyłączyłem się do nawoływań o zaprzestanie redukcji zdziczałych psów czy kotów. A to za sprawą osobistych doświadczeń. Obydwa miały miejsce pod Otwockiem. Pierwsze na tzw. Lisich Górach w leśnictwie Torfy. Obserwowałem stado kilku psów, które polowały na łoszę z młodym. Właściwie chodziło im o łoszaka. Widziałem, jak samica broniła dostępu do dziecka, widziałem strach tych zwierząt. To niezapomniane wrażenie, które w najmniejszym stopniu nie wzbudza mojej sympatii do psów pętających się samopas po lesie. Nie przeszkadza mi to jednak uwielbiać tych zwierząt jako domowych przyjaciół. Odkąd sięgam pamięcią, w moim otoczeniu zawsze był pies i teraz też jest. W drugim przypadku zagrożony byłam ja. Było to na Bagnie Całowanie, gdzie na dużej otwartej przestrzeni natknąłem się na gromadę 5 czy 6 dużych psów, które zobaczywszy mnie, natychmiast zmieniły kierunek marszu.

Niestety skierowały się wprost na mnie. Nie wiem co by się zdarzyło, ale sadzę, że uratował mnie gest, który – paradoksalnie – właściwy jest myśliwym. Ponieważ miałem przy sobie statyw fotograficzny, rozłożyłem jego nogę i podniosłem do góry, tak jak myśliwy podnosi broń do ramienia. Psy zobaczywszy ten gest natychmiast zaczęły uciekać.

S.F.: To faktycznie pouczające historie. Psy w dalszym ciągu są poważnym problemem. Szczególnie te, których właściciele wypuszczają do lasu czy na pola na „nocne karmienie”. Dobrze wiemy, że są to inteligentne zwierzęta i wykorzystują ten potencjał do polowań. Często zbierają się w grupy, w których 2-3 duże osobniki zasadzają się w ukryciu, a gromada mniejszych, tzw. szczekaczy naganania na nie dzikie zwierzęta. To jest regularne polowanie. Taka wataha psów w ciągu sezonu potrafi dokładnie „wyczyścić” las ze zwierzyny. Albo zagryzając ją, albo wypłaszając.

W.S.: Czy jednak podstawową formą walki z psami i kotami w lasach nie powinno być karanie ich właścicieli i oczywiście edukacja?

S.F.: Z pewnością są to działania niezbędne i liczę w tej materii na działalność stowarzyszeń domagających się litości dla wałęsających się zwierząt domowych. Mam też nadzieję, że w końcu wprowadzi się u nas indywidualne znakowanie psów i kotów, a to zrodzi w ludziach większą odpowiedzialność.

W.S.: Niestety dziś musimy już kończyć, ale wydaje się mi, że w przyszłym numerze powinniśmy kontynuować temat łowiectwa. Choćby dlatego, że nie skończyliśmy jeszcze psiego wątku. Bo choć problem psów jest oczywisty, to ich obrońcy zwracają uwagę na fakt, że myśliwi nawołujący do strzelania do psów i kotów jednocześnie nie radzą sobie z redukcją populacji lisów, których nadmiar jest przecież podobnym zagrożeniem. A lisy są zwierzętami łownymi.

S.F.: W tym, co Pan powiedział, jest trochę demagogii, bo problem lisów jest o wiele bardziej złożony. Dlatego konieczne musimy do tego wrócić, bo to jest właśnie przykład braku zrozumienia dla tego, co się dzieje w przyrodzie i dla roli myśliwych, którzy do silnej ekspansji lisów wcale się nie przyłożyli.

tych samych falach. Współpraca dała nam możliwość sprawdzenia się na płaszczyźnie pozaszkolnej. Pozwoliła także pokonać stereotypy i obiegowe opinie o niezdrowej rywalizacji między szkołami.

3. Pomówmy teraz o tym, jak powstają takie arkusze i skąd czerpiecie Panie pomysły.

Proces twórczy jest dosyć długi i trudny. Musimy bowiem wziąć pod uwagę: procedury, standardy maturalne, wymagania na poszczególne poziomy, zakres lektur, czas trwania egzaminu. Ograniczają nas przede wszystkim standardy egzaminacyjne. Staramy się być twórcze, kreatywne i oryginalne. Pierwsze spotkanie na ogół poświęćane jest doborowi lektur, tekstów do czytania ze zrozumieniem oraz określaniu problematyki prac pisemnych. Drugi etap to wybór fragmentów tekstów literackich, sformułowanie konkretnych tematów i zbudowanie modelu odpowiedzi wraz z punktacją, określoną wymaganiami egzaminacyjnymi. Wykorzystujemy mniej znane, rzadziej analizowane na lekcjach fragmenty lektur, staramy się wychodzić poza schematy myślenia o literaturze, dlatego nasza praca czasem przypomina „burzę mózgów”. Wiele emocji, wątpliwości i pytań towarzyszy procesowi tworzenia. Szczególnie więc cieszy moment, gdy dochodzimy do porozumienia w kwestiach spornych. Niezwykle przydatne okazuje się nasze doświadczenie, pasje, fascynacja literaturą i pięknem słowa pisanego. Wtedy praca nad arkuszem przetrąca się, parafrazując Szymborską, w „radość tworzenia”. Nie mniej pasjonujące jest przygotowywanie testu do czytania ze zrozumieniem. •ródłem są teksty publicystyczne i eseje z takich czasopism jak: „Gazeta Wyborcza”, „Focus”, „Tygodnik Powszechny”, publikacje popularnonaukowe, zbiory reportaży czy wykładów, np. Kapuścińskiego, Davisa.

4. Jakie korzyści, oprócz finansowych, przynosi Paniom praca nad arkuszami?

Nie chciałybyśmy zostać posądzone o szczególnie idealizm czy egzaltację, ale my naprawdę czerpiemy autentyczną przyjemność z pracy nad tymi tematami. Poznajemy bowiem same siebie, odkrywamy swoje możliwości, uczymy się współpracy, co powoduje, że łączy nas coś więcej niż zwykła znajomość. Sięganie po teksty znane i odkrywanie ich na nowo rozwi-



Kobiety do kuchni? Od lewej: M. Szumska, U. Zmorka, J. Wakulińska podczas pracy nad arkuszami

ja nas intelektualnie, a przy tym mamy świadomość, że ta praca jest pożyteczna i stanowi pomoc dla uczniów oraz innych nauczycieli. W jakimś stopniu przyczyniamy się także do promocji obydwu szkół. I jeszcze coś - przełamujemy w ten sposób kompleks prowincji.

5. Jak zareagowało lokalne środowisko, kiedy w „Gazecie Wyborczej” ukazały się ćwiczeniowe arkusze maturalne firmowane Waszymi nazwiskami?

Najsympatyczniej zareagowali uczniowie: nawet zdarzało się, że bili nam brawo.

6. Czy współpraca z „GW” była jednorazowym doświadczeniem?

Otóż nie. Otrzymałyśmy bardzo dobre recenzje i „GW” zaproponowała nam dalszą współpracę na cały cykl wydawniczy 2006/2007. W redakcji są już złożone kolejne arkusze na poziom podstawowy i rozszerzony, które ukażą się albo na płycie dołączonej do gazety, albo w którymś „Kujonie”. Bardzo możliwe, że nasze propozycje zostaną zamieszczone w większych zbiorach arkuszy maturalnych.

7. Rozumiem więc, że pracy Paniom nie brakuje.

Nie narzekamy. Tym bardziej, że zajmowałyśmy się także sprawdzaniem testów, pisanych przez kandydatów na urzędnika państwowego w Urzędzie Służby Cywilnej. W szkole poza tym, że przygotowujemy uczniów do matury i realizujemy

bieżący materiał, zorganizowałyśmy Międzyszkolny Konkurs Wiedzy o Języku Polskim. Była to nasza odpowiedź na ogłoszony przez Senat RP – Rok 2006 – Rokiem Języka Polskiego. Spotkanie z Kirą Gałczyńską, wycieczki przedmiotowe, lekcje muzealne, poprawianie klasówek i wiele innych działań – to wszystko wpisałyśmy w plan działania na ten rok.

8. A przyszłość?

Oczywiście, że plany na przyszłość są. Mamy Rok Wyspiańskiego, trzeba się więc nim zająć. Ale przede wszystkim matura. Musimy ją zdać po raz kolejny!

Dziękuję Paniom, że w tak napiętym harmonogramie działań znalazły wolną chwilę na rozmowę. Życzę także, by wyniki tegorocznej matury były satysfakcjonujące zarówno dla Pań, jak i uczniów.

Ewa Banaszkiewicz

Mirosława Szumska – LO im. K.I. Gałczyńskiego, staż - 32 lata, nauczyciel dyplomowany, egzaminator

Jolanta Wakulińska – LO Nr III im. J. Słowackiego, staż - 22 lata nauczyciel dyplomowany, egzaminator, weryfikator maturalny

Urszula Zmorka - LO im. K.I. Gałczyńskiego, staż - 27 lat, nauczyciel dyplomowany, egzaminator, weryfikator maturalny

„Zasłużony i popularny otwocczanin 90-lecia miasta”

25 listopada 2006r. staraniem Towarzystwa Przyjaciół Otwocka i Kapituły Plebiscytu, we współpracy z Dyrekcją OCK i kierownictwa Muzeum Ziemi Otwockiej, zorganizowano uroczyste zakończenie i podsumowanie wyników oraz organizacji Plebiscytu. Wręczono trofea nieobecnym w dniu 9 listopada br. na miejskiej imprezie jubileuszowej laureatom: I nagrody w kategorii „Ochrona Zdrowia, Lecznictwo” Franciszkowi Adamowi Walczyńskiemu i III nagrody w kategorii „Samorząd, Administracja Państwowa i Działalność Społeczno-Polityczna”, którą za zmarłego laureata Bronisława Marchlewicza odebrał syn, Zbigniew Marchlewicz.

Wszystkim nominowanym przyznano pamiątkowe dyplomy, które odebrali nominowani lub ich rodziny. Nieodebrane dyplomy osób zmarłych zostaną zdeponowane w Muzeum Ziemi Otwockiej.

Emocje, wyrazy wzruszenia i wdzięczności dla członków Kapituły i głosujących czytelników towarzyszące wręczaniu nagród i wyróżnień, a także liczne opinie mieszkańców Otwocka potwierdziły celowość zorganizowania tego Plebiscytu.

Organizacja Plebiscytu nie byłaby możliwa bez zaangażowania się lokalnych gazet, tj. „Linii Otwockiej”, „Tygodnika Regionalnego”, „Życia Otwocka” i „Gazety Otwockiej”. Ich redakcje otrzymały pamiątkowe plakiety i podziękowania.

Nie byłoby Plebiscytu i laureatów, gdyby nie liczni czytelnicy, którzy zgłaszali kandydatów do nominacji i nadsyłali kupony. Z nadesłanych ważnych kuponów wylosowano 6 czytelników, którzy otrzymali nagrody rzeczowe, a byli to: Joanna Kupisiak z Otwocka (kuchenska mikrofalowa), Jacek Kałuszko z Otwocka (odkurzacz fimy „Zelmer”), Janusz Rożko z Warszawy-Międzyzlesia (wieża „Sony”), Kazimierz Szuba z Otwocka (wieża „Sony”), Agata Sielska z Karczewa (odtwarzacz DVD „Sony”) i Halina Olszanka z Otwocka (leżak turystyczny i piłka).

Społeczny wkład pracy członków Kapituły i działaczy Towarzystwa Przyjaciół Otwocka wsparli finansowo i rzeczowo niżej wymienieni sponsorzy: PP-H „Lima-Pol” Sp. z o.o. (sponsor strategiczny), „Sater Otwock” Sp. z o.o. (sponsor strategiczny), „El-Sad” Sp. Jawna, „Do-

rex” Sp. z o.o., Supermarket „Champion” w Otwocku, „Wenecja 2” Sp. Jawna, Cukiernia-Piekarnia „Wanda”, Andrzej Świątek, Alina Borkowska – Hurtownia Piwa, Elżbieta i Henryk Mieszkuniec, Rada Miasta Otwocka, Barbara Jankowska – Sklep Obuwniczy, Beata Lech – Sklep Sportowy, Maciej Adamkiewicz, firma „El-Ted” – Tadeusz Wieczorkowski. Sponsorzy strategiczni otrzymali pamiątkowe plakiety, a pozostali dyplomy z podziękowaniami.

Dziękuję wydawcom i redaktorom naczelnym współpracujących gazet, sponsorom i wszystkim czytelnikom, którzy wzięli udział w Plebiscycie. Wyrazy uznania kieruję do Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Otwocka z jego Prezesem Panią Jolantą Barańską na czele, za przyjęcie patronatu organizacyjnego nad Plebiscytem i osobiste zaangażowanie w jego przeprowadzenie.

Jako inicjator Plebiscytu i Komisarz Kapituły, szczególnie wyrazy uznania i podziękowania kieruję do moich współpracowników – członków Kapituły, do Pań: Barbary Matysiak, Heleny Bartoszewicz, Anny Szymańskiej-Petryk oraz do Panów: Mariana Gągały, Eugeniusza Dąbały, Stanisława Zająca, Ryszarda Budzynowskiego i Józefa Zalewskiego (pracującego w Kapitułe do czasu choroby). Ich duży zasób wiedzy historycznej w różnych dziedzinach życia miasta objętych kategoria-

mi Plebiscytu pozwolił na wnikliwą ocenę zasług i popularności kandydatów do nominacji oraz opracowania skróconych biografii osób nominowanych (w tym wielu dawno zmarłych). Materiały te pozwoliły mieszkańcom i sympatykom Otwocka pogłębić swoją wiedzę o tych, którzy tworzyli i współtworzyli pozytywne oblicze naszego miasta.

Tą drogą chciałbym też serdecznie podziękować Paniom: Dorocie i Marcie Petryk za kompleksową obsługę komputerową i przetłumaczenie materiału plebiscytowego na język niemiecki oraz Panu Kazimierzowi Gryczko za opracowanie grafiki i komputerowe wypisanie ponad 100 dyplomów.

Na koniec informuję, że wspólnym wysiłkiem Kapituły Plebiscytu, Towarzystwa Przyjaciół Otwocka i sponsorów planujemy wydanie ok. 1000 egzemplarzy broszury z kompletem materiałów plebiscytowych dla rozpropagowania wiedzy o zasłużonych i popularnych mieszkańcach i działaczach Otwocka. Czynię również starania, by wykonać marmurową tablicę z nazwiskami wszystkich laureatów I Plebiscytu (mam nadzieję na kolejny plebiscyt z okazji 95-lecia lub 100-lecia Otwocka), która byłaby umieszczona na terenie Urzędu Miasta lub Muzeum Ziemi Otwockiej.

Otwock, 15 grudnia 2006 r.

KOMISARZ KAPITUŁY
Gerard Wołodźko

PODZIĘKOWANIA

Serdeczne podziękowania dla panów policjantów z wydziału śledczego oraz pani policjant z wydziału dla nieletnich, a także **pana inspektora Waldemara Żądalka** odbywającego dyżur w dniu 1 stycznia 2007 za trud włożony w odnalezienie mojej córki. Wszystkiego najlepszego w nowym 2007 roku oraz dalszej owocnej pracy.

*Wdzięczna z całego serca
zatroskana matka*

Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku otrzymaliśmy od Państwa wiele serdecznych życzeń. Dostaliśmy, mimo pocztowego strajku, masę pocztówek, telefonów, życzeń wysłanych przez internet, a nawet od Przedszkola im. Kubusia Puchatka – piękną złotą choinkę z sosnowych szyszek, której fotografia ozdobiła naszą świąteczną okładkę.

Za wszystkie te ciepłe słowa dziękujemy z całego serca!

Ze wzruszeniem przyjmujemy to, że Państwo pamiętają o nas w tak szczególnych chwilach jak święta. Wszystkim naszym Czytelnikom życzymy szczęśliwego roku 2007!

Redakcja „Gazety Otwockiej”

Rocznik '47

12 grudnia lekcję języka polskiego w LO im. K.I.Gałczyńskiego poprowadziła pani Hanna Szuck, wnuczka burmistrza Izodora Klimontowicza i absolwentka liceum sprzed 59 lat. Oto jej wspomnienia.



Przed wojną mieszkaliśmy przy ulicy Słowackiego 12. Moja babcia Ludomira Klimontowicz prowadziła pensjonat. Naprzeciw naszej willi mieścił się cheder, z którego, szczególnie latem, dochodziły odgłosy żydowskich modlitw. W pobliżu był sklep Żyda Zejlaka, w którym było wszystko, chociaż w małych ilościach. Docierały do nas hasła "Nie kupuj u Żyda – kupuj u swego, to wypędzisz Żyda parszywego", ale nie miały one wpływu na codzienne współżycie. Często byli gośćmi na naszym podwórku byli ubodzy Żydzi z warsztatem na plecach oferując ostrzenie noży, lutowanie garnków. Dzieci polskie i żydowskie wspólnie bawiły na górze wypiętrzającej się na końcu ulicy Słowackiego. Chodziłam do szkoły przy ulicy Moniuszki. W mojej klasie było dwoje żydowskich dzieci – Gabrys Gotlieb, bardzo zdolny chłopak oraz równie inteligentna Aniela Szpinak. Kiedyś byłam u niej w domu na wystawnym przyjęciu, na którym nam, dzieciom, podano wino! (Niestety, po wrześniu 1939 w szkole w Otwocku już się nie pojawili). Z jedną z letniczek, żydowską rówieśnicą Lilianą Bahner, warszawianką, zaprzyjaźniłam się szczególnie. Była to bardzo ładna dziewczynka, z dobrego domu, nie miała semickich rysów. Wojna zasko-

czyła ją i rodziców w Otwocku, zostali w nim, uważając, że w małym mieście będzie łatwiej przeżyć. Kiedy zaczęto tworzyć otwockie getto, zostaliśmy zmuszeni do znalezienia sobie lokalu na aryjskiej stronie; znaleźliśmy dom przy ulicy Kościuszki. Mniej więcej półtora roku później usłyszeliśmy pukanie. Konsternacja, bo pukanie do drzwi wieczorem podczas okupacji to niemiła sprawa. Rodzice wpuścili do domu obdartą, brzydką, potwornie chudą istotę. Okazała się, że to Liliana! Przerażeni patrzyliśmy na nią, była nie do poznania, przyszła po jedzenie. W odruchu litości chcieliśmy ją zatrzymać, ale powiedziała że w getcie są rodzice. Po otrzymaniu skromnego wiktów odeszła w mrok. Potem przyszła jeszcze raz i potem na zawsze zniknęła z mojego życia. Potem miała miejsce jeszcze jedno niebezpieczne wydarzenie. Pewnego wieczoru, kiedy wracałam z tajnego nauczania, usłyszałam za sobą kroki, szybko dobiegłam do furtki i weszłam do domu, a za mną... niemiecki oficer. Powiedział, że dawno jest na wojnie i chciałby pobyć trochę z kimś, kto ma rodzinę. Posiedział jakiś czas i wyszedł. Chciał sobie chyba po prostu znaleźć lokal, bo pewnym czasie dostaliśmy rozkaz opuszczenia mieszkania. Wszystkie co lepsze lokale były już zajęte, ale udało się nam znaleźć mieszkanie przy Jaremy. Dom stał w pobliżu lasu, co miało te plusy, że w te okolice Niemcy się nie zapuszczali.

W 1942 wstąpiłam do Szarych Szeregów, w lesie mieliśmy szkolenia sanitarne, na Torfach ćwiczyliśmy umiejętność obcho-

dzenia się z bronią. W sąsiednim domu przy ulicy Leśnej mieszkała pani z dwoma synami. Mimo że chodzili do kościoła, mówiono, że to Żydzi. Któregoś dnia zniknęli. Kilka dni później, kiedy szłam na dworzec, w pobliżu ulicy Matejki natknęłam się na dziwny orszak – kilkoro zrezygnowanych ludzi, wśród których były dzieci, eskortowane przez uzbrojonych dwóch Niemców. Kiedy podeszłam bliżej, przestraszona omijając ich, domyślałam się, że to Żydzi. Po jakimś czasie usłyszałam strzały. W domu przy ulicy Jaremy często słychać było strzały, w pobliżu była polanka, na której dokonywano egzekucji. Po jakimś czasie nie mogłam oprzeć się wrażeniu, że w grupie biedaków prowadzonych na śmierć była matka z dziećmi z domu przy ulicy Leśnej.

Latем 1944 roku loty Rosjan nad Warszawą były częste. Zrzucali tzw. parasole, robiło się jasno jak w dzień. Kiedyś wieczorem wróciłam z Warszawy, a w domu pusto. Okazało się, że wszyscy uciekli do lasu, myśląc, że Otwock będzie bombardowany. Wydawało się, że Otwock będzie broniony – na skrzyżowaniu Matejki i Andriollego, w zagajniku stały niemieckie działa i żołnierze w niemieckich mundurach mówiący po... polsku. Rano ich już nie było, a chyba na następny dzień zobaczyłam na ulicy Parkowej (dziś Filipowicza) radziecką szpicę motocyklową – czerwonoarmistów ubranych w czarne kombinezony. Po jakimś czasie pojawili się następni żołdaci, wśród nich wielu pijanych.

Potem był powrót do normalnego życia: nauka w szkole przy ulicy Karczewskiej, adaptacja budynku kasyna do celów szkolnych, odrabianie szkolnych zaległości. Rocznik 1947 zdał maturę w całości! Po 59 latach ponownie jestem w budynku kasyna i jest miło.

Opracował Piotr Cmiel

Przed dziewięćmioma laty 25 stycznia 1998 roku
Odszedł nasz Jedyny Najdroższy Syn

**Ś.P.
PRZEMEK RYLSKI**

Msza Święta w Jego intencji będzie sprawowana
27 stycznia 2007 r. (sobota) godz. 18.00 w kościele Matki Bożej Królowej Polski w Otwocku ul. Czerska 21 (na Kresach)

Tych wszystkich, którzy o nim pamiętają, serdecznie zapraszamy i dziękujemy.



Rodzina Adamskich

Rodzina państwa Adamskich, to kolejne ogniwo w łańcuchu Sagi Rodów, konsekwentnie przedstawionej na łamach naszej gazety. Dzieje tej rodziny wpisały się także w tożsamość i historię Otwocka, tworząc ważny element naszego miasta już na początku XX w.

O otwockich nauczycielach napisano już wiele i przy różnych okazjach. O Natalii i Franciszku Adamskich – doprawdy niewiele. Małą wzmiankę znalazłam w Almanachu Otwockim nr 1, autorstwa pani Marii Szpakowskiej-Tawryczewskiej. Otóż napisała: „Szkoło, szkoło, kiedy cię wspominam. (...) Ciemny okres okupacji niemieckiej. Nie ma rodziny, gdzie ktoś by nie zginął, lub nie był w obozie. Terror, łapanie, zagłada Żydów, straszliwe warunki materialne, brak jakiegokolwiek dostępu do kultury. (...) To było tło na jakim istniał dla nas inny lepszy świat. Były to komplety tajnego nauczania

prowadzone przez Tadeusza Parnowskiego. W różnych okresach, wśród grona nauczycielskiego byli również profesorowie Halina Parnowska, Leon Błazejewicz, Natalia i Franciszek Adamscy”.

Inna drobna wzmianka to publikacja w opracowaniu książkowym „Otwock 1407-1967” pióra pani Krystyny Kubiak: „W 1942 r. zorganizowano w Otwocku Tajną Organizację Nauczycielską, do której weszli nauczyciele: W. Barański, F. Adamski, W. Brzeziński, T. Parnowski i prawdopodobnie J. Korcz”. Informację tę potwierdza w swoim opracowaniu prof. Zbigniew Minakowski (opracowanie to otrzymałam od jego ucznia, znanego aktora Ignacego Gogolewskiego, absolwenta naszego Liceum Ogólnokształcącego im. I. Gałczyńskiego) Profesor Minakowski napisał że łącznikiem z ówczesnym TON-em został profesor Wacław Brzeziński.

Profesor Adamski nie żyje od 1973 roku, czyli od ponad trzydziestu lat. Jego żona, profesor Natalia Adamska zmarła jeszcze wcześniej. Spróbujemy z pomocą ich synowej – pani Danuty Adamskiej, mieszkającej z rodziną do dziś w naszym mieście zrekonstruować fakty z życia państwa Adamskich, którzy dla niej byli rodziną – teściami.

Pani Natalia Adamska uczyła języka rosyjskiego i niemieckiego. Pan Franciszek Adamski – łaciny. F. Adamski pochodził z Raciąża k. Sierpca. Urodził się w rodzinie wielodzietnej 25.III.1905 r. Trudne warunki materialne zmusiły 12-letniego Franciszka do opuszczenia rodzinnego domu. W pobliskim Sierpcu znalazł pracę u miejscowego piekarza i w dzień rozwoził pieczywo po bogatych domach, a wieczorami przy świeczce zdobywał wykształcenie. Jakże musiał być ambitny, jakże pracowity, skoro po ukończeniu gimnazjum w Sierpcu zdał



Natalia i Franciszek Adamscy z synem Wiesławem

na studia w Warszawie. Wydział Romanistyki ukończył na Uniwersytecie Warszawskim w 1933 r., ale wówczas, już od czterech lat uczył w Otwocku. Dopóki nie podjął stałej pracy w Otwocku, utrzymywał się z korepetycji i choć to nie była łatwa droga szedł nią konsekwentnie.

Wróć na moment do opracowania profesora Minakowskiego, które już wcześniej cytowałam. Otóż prof. Minakowski podał w nim ważne dane na temat początków otwockiego gimnazjum. Oto one: „W latach 1918-1939 – gimnazjum otwockie było jedyną szkołą średnią na linii kolejowej Warszawa – Garwolin i zaspokajało potrzeby mieszkańców i okolic (...) Liczba uczniów wynosiła przeciętnie od 220-250. Otwocka szkoła dwudziestolecia międzywojennego – wydała około 800 maturzystów”. Jak wynika z tych danych prof. F. Adamski podejmując pracę w Otwocku w 1929 roku stał się uczestnikiem dość wczesnych dziejów otwockiej szkoły średniej. Tu ułożył sobie także życie osobiste. Poślubił nauczycielkę. Pani Natalia pochodziła z dawnych Kresów Wschodnich. Z pierwszego małżeństwa miała córkę Irenę, urodzoną w 1921 roku. W Polsce znalazła się na wyrażne własne żądanie. Kiedy w ówczesnym ZSRR przyszło Polakom zdeklarować się: TU czy TAM, wybrała TAM – czyli Polskę. Pierwsza córka państwa Adamskich, Danusia zmarła w 1934 roku. Z bliźniąt urodzonych w 1936 roku przeżył Wiesław – mąż pani Danuty, udzielającej mi dziś wywiadu.

Teściowie - wspomina Danuta – *byli skrajnie odmiennego usposobienia. Ona – wymagająca, stanowcza, trzymająca swoich uczniów na dystans, chociaż bardzo dobra nauczycielka. On natomiast był uwielbiany przez młodzież, która widziała w nim nie tylko profesora, nauczyciela, wychowawcę, ale przede wszystkim kochanego człowieka. W życiu prywatnym F. Adamski był wyciszonym domatorem, uwielbiającym muzykę. Pięknie śpiewał i pięknie tańczył, co świadczyło o wyjątkowych uzdolnieniach muzycznych* – dodaje pani Danuta.

Po wyprowadzeniu się z mieszkania na ulicy Samorządowej do własnego, wybudowanego z ogromnym poświęceniem domu na ulicy Moniuszki pani Natalia prowadziła tzw. dom otwarty. Bywało w nim bardzo dużo młodzieży, uczniów, wychowanków, obchodzono różne rocznice, imieniny, dopóki absolwenci otwockiej szkoły nie rozjechali się po kraju. Wszystkim, którzy potrzebowali wsparcia, ich ukochany wychowawca nie szczędził czasu i sił.

Kiedys - jak wspomina p. Danuta – *jed-*

na z uczennic tuż przed maturą dowiedziała się, że jest dzieckiem adoptowanym. Wpadła w rozpacz. Postanowiła nie przystępować do matury. I wtedy profesor Adamski trzy dni i trzy noce nie odstępiał dziewczyny. W nocy spał w fotelu i całe dnie perswadował. Musiał użyć dobrych argumentów, skoro uczennica zmieniła zdanie i maturę zdała.

Oto inny przykład: kiedy pod koniec pracy zawodowej podjął także pracę w Celestynowie (tu i tam w niepełnym wymiarze godzin), dostał pewnego dnia telefon z otwockiego sekretariatu, że musi natychmiast przerwać lekcję w Celestynowie i przyjechać do Otwocka, by uzupełnić wniosek o przyznanie mu odznaczenia. Wtedy oburzony profesor Adamski oświadczył, iż nie zostawi całej klasy, w trakcie lekcji – bez opieki. On za klasę odpowiada! I tak skończyła się sprawa jedynego, jakie mógł otrzymać za całe pracowite życie odznaczenia. – *Do końca życia już nigdy nic nie otrzymał* – dodaje pani Danuta.

Jak napisałam, okupacja niemiecka była dla obojga małżonków zaangażowaniem się w konspirację, poprzez tajne nauczanie. Pan Franciszek dodatkowo wspierał działania AK. Natomiast pani Natalia nie ufając swoim siłom psychicznym wolała nie znać szczegółów tego wspierania. Stąd niewiele przetrwało we wspomnieniach rodziny, poza jednym szczegółem, że na ulicy Warszawskiej, w bibliotece, na zapleczu jej zasobów książkowych znajduje się akowska broń.

Mój teść - jak ocenia dziś pani Danuta – *był zdecydowanie za dobry. Młodzież jak to młodzież nie raz była przyczyną wielu profesorskich utrapień. Często więc jako jej wychowawca pan Franciszek wzywany był na tzw. dywanik. Otrzymywał reprimendę dyrektorską za pobłażliwość wobec uczniów. Po kolejnej takiej reprimendzie oświadczył swojej klasie, że odchodzi, składa rezygnację, ma dość. I wówczas cała klasa zaczęła błagać swego profesora, by im zaufał, przyrzekli, że już nigdy nie przysporzą mu takich problemów, że nie wyobrażają sobie nowego wychowawcy etc. No i oczywiście profesor zmienił zdanie. Został. Dziś ten fakt przeszedł już do legendy i jest znany wśród ludzi, którzy to jeszcze pamiętają.*

Zona profesora Adamskiego, pani Natalia umarła wcześniej niż młodszy od niej mąż. Profesor zmarł w 1973 r. Pogrzeb musiał odbyć się po południu, na skutek licznych telefonów z prośbami od tych, którzy chcieli w nim uczestniczyć, a nie mogli do południa ze względu na pracę. – *Takich tłumów jak na pogrzebie mojego teścia w ca-*

łym życiu na żadnym pogrzebie nie widziałam – stwierdza pani Danuta.

Profesor Adamski spoczął na otwockim cmentarzu u boku żony Natalii. Dziś to już jest grób rodzinny. Synowa profesorostwa Adamskich, pani Danuta dziś jest na emeryturze. Pracowała długie lata w IBJ Świerk zajmując się sprawami ekonomicznymi. Po wczesnej śmierci męża Wiesława (miał zaledwie 50 lat) – została z dwojgiem dorosłych już dzieci. Młodsza córka Magdalena przebywa za granicą, gdzie ułożyła sobie życie. W Otwocku, we wspólnym rodzinnym, zadbanym domu mieszka syn Marek, absolwent SGGW i tu, w Otwocku prowadzi własny sklep. Pan Marek ma dwoje dzieci, dorosłą córkę Joannę i młodszego syna gimnazjalistę – Marcina. Joanna jest wnuczką dla pani Danuty i prawnuczką dla profesorostwa Adamskich. Jej małutki synek Szymon – to już czwarte pokolenie rodziny Adamskich w naszym mieście.

Przedstawiając dzieje tej rodziny, spełniam obowiązek pamięci o ludziach, o których dotąd niewiele napisano. A przecież swoją pracą i działalnością stali się istotną częścią dziejów Otwocka.

Barbara Dudkiewicz

Starostwo Powiatowe
Młodzieżowy Dom Kultury

ZAPROSZENIE

na

KONCERT LAUREATÓW

IV POWIATOWEGO KONKURSU KOŁĘD I PASTORAŁEK OTWOCK 2007

14.01.2007 r. godz. 16.00
(niedziela)

Sala Widowiskowa
w
Młodzieżowym Domu Kultury
w
Otwocku ul. Poniatowskiego 10

I. Gogolewski, St. Niwiński, R. Pietruski

W krótkim okresie Otwocka uzdrowiskowego większa część kuracjuszy nie zagrzewała tu miejsca na dłużej, a przepływ ludzi był bardzo duży. Dziś samo miasto ma stałych mieszkańców i nie stanowi już co najmniej od 20 lat zagłębia sanatoryjnego. Ale mit „powietrza mahoniowego” i sosnowych lasów – pozostał. Wciąż przyciąga i zachęca do osiedlenia się, choć już nie w samym centrum, lecz w dzielnicy Świder, Śródborów i poza granicami miasta, czyli w powiecie otwockim.

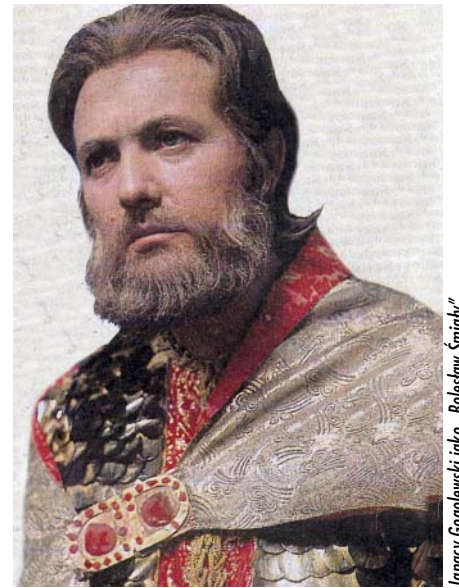
Wokół miasta mamy jeszcze wiele terenów czystych ekologicznie i zielonych, a przyroda i rzeka Świder to atuty, których nie wolno zaprzepaścić. Brak wyobraźni osób odpowiadających dziś za lekceważenie tego bogactwa natury naraża przyszłe pokolenia miasta na zagrożenia nieobliczalne w skutkach. Tej nieskażonej cywilizacji zazdroszczą nam kraje zachodniej Europy, a my wciąż nie potrafimy tego wykorzystać. Poniesione na ten cel nakłady finansowe na pewno przyniosłyby w krótkim okresie duże zyski i zwrot kosztów. Mieszkańcy Warszawy, ludzie kultury, nauki, biznesmeni, przedsiębiorcy szukają dla siebie i rodziny miejsc czystych, zielonych i nie zatrutych spalinami przemysłu i samochodów. Na szczęście wciąż je znajdują i to tuż za rogatkami Otwocka, chociażby w gminie Wiązowna.

W latach 1970-80 zetknęłam się ze znanym aktorem filmowym Stanisławem Niwińskim, który kupił posiadłość nad brzegiem rzeki Świder (aktor grał w wielu fil-

mach polskich, m.in. w serialu „Czarne chmury” i „Znicz Olimpijski”. W tym miejscu brzegi Świdra są wyjątkowo malownicze. Aby dostać się na drugi brzeg, trzeba przejść przez ruchomy mostek zawieszony na linach. Wtedy naszym oczom ukazuje się stary młyn wodny usytuowany na niewielkim wzniesieniu. Jest w bardzo dobrym stanie. Nieco w głębi stoi parterowy dom drewniany należący do rodziny p. Niwińskiego (aktor zmarł 5 lat temu).

Następną osobą ze świata kultury jest Krystyna Sienkiewicz. Oto fragment wywiadu z aktorką w tygodniku „Panorama”: „Mieszkanie na wsi, przerobione ze strychu domu, który za swoje uciulane pieniądze kupiłam do spółki z innymi aktorami. Świder – to moje zdrowie, to mój prawdziwy dom, to cudowne kontakty z sąsiadami”. K. Sienkiewicz występowała w teatrze „Syrena” na scenie „Buffo” i w kabarecie „Pod Egidą”. Grała również w wielu filmach polskich. Oprócz aktorstwa skończyła Akademię Sztuk Pięknych. Wydała też książkę „Haftowane gałgany”. Jest malarką – hafciarką. Dzika dolina Świdra we wsi Kopki skusiła też inną popularną aktorkę filmową z Warszawy – panią Emilię Krakowską (partnerkę I. Gogolewskiego w filmie „Chłopi”). Po prostu „Jagna” jak mówią o E. Krakowskiej mieszkańcy. Drewniany, zadbane dom aktorki jest wymalowany w duże, kolorowe kwiaty, a przy drzwiach stoją drewniane lalki – figurki. Biegający po ogrodzie mały psiak jest również uroczy.

Ignacy Gogolewski, to aktor, który zaj-



Ignacy Gogolewski jako „Bolesław Śmiały”

muje szczególnie miejsce w sercach i pamięci mieszkańców. Całą młodość spędził w Otwocku i tu chodził do gimnazjum „Gałczyńskiego”. I. Gogolewski utrzymuje od wielu lat bliską, serdeczną więź z naszym miastem i z Towarzystwem Przyjaciół Otwocka. W Otwocku mieszkała babcia aktora i tam przy ulicy Karczewskiej (dziś 12 A) zamieszkał z rodziną. W pamięci widzów kinowych Gogolewski zostanie na zawsze Antkiem Boryną z „Chłopów” reż. J. Rybkowskiego. Pisano o nim często w miejscowej prasie. Jest też uhonorowany „Złotą Sosenką” przyznawaną przez prezydenta miasta w uznaniu zasług dla Otwocka. Najbliższa rodzina aktora (babcia, matka, ojciec) spoczywają na miejskim cmentarzu przy ul. Andriollego. I. Gogolewski kilka lat temu napisał książkę autobiograficzną „Wszyscy jesteście aktorami”.

Otwockie pokolenie lat powojennych obrodziło w talenty aktorskie. Jednym z nich był Ryszard Pietruski, a jego związki z Otwockiem sięgają 1947 r., kiedy wystawiono w teatrze miejskim „Most” Szaniawskiego, w reżyserii Marii Malickiej. W sztuce debiutował Pietruski rolą milicjanta – tajniaka. W teatrze pozostał 2 lata. Grywał później w filmie polskim najczęściej role charakterystyczne i czarne charaktery („Wilcze Echa” i „Człowiek, który ukradł zbrodnię”). Dużym powodzeniem cieszył się serial w TVP pt. „Czarne chmury”. Ważną rolę, obok Anny Seniuk, Leonarda Pietraszaka i Elżbiety Starosteckiej zagrał



Dom Emilii Krakowskiej

właśnie Ryszard Pietruski. Przez pewien okres w latach 1970-75 Pietruski pracował w Zjednoczonym Przedsiębiorstwie Rozrywkowym. Był autorem widowiska pt. „Polska Rewia Konna” wspólnie ze Zbigniewem Prus-Niewiadomskim. Byłam na tym widowisku na otwockim stadionie, gdzie pokazywano konie i pojazdy w stylu dawnych epok, zaprzęgi - poczynawszy od greckich kwadryg, sceny z turniejów rycerskich, woltyżerów, pocztę węgierską, amazońki z XIX w, czy pokaz jazdy stojącego na pięciu koniach.

Czy maturzyści z „Gałczyńskiego” pamiętają Tadeusza Zapasiewicza? On także został aktorem zawodowym. Mieszkał z rodziną w Otwocku przy ul. Samorządowej 26. Maturę zaliczył w 1957 r. Debiutował w teatrze „Jaracza” i grał w latach 1958-60 w komedii „Kłopoty z mężczyznami”. Od wielu lat mieszka w Szczecinie i tam gra w teatrze. Związaną ze Szczecinem, Warszawą i Otwockiem była Anita Bagińska (Dymśzówna) Damięcka, najmłodsza z czterech córek popularnego aktora komediowego Adolfa Dymśy. Matką Anity była dawna tancerka (z grupy Tatiany Wysockiej) - Zofia Olechnowicz. A. Dymśzówna mieszkała w Otwocku z rodziną przy ul. Wesolej i chodziła do szkoły nr 1 przy ul. Karczewskiej, następnie do gimnazjum przy ul. Filipowicza. Jak ojciec – została aktorką. Początkowo grała w Teatrze Narodowym w Warszawie. Współpracowała z Teatrem „Syrena” i Kabaretem „Dudek”. W późniejszych latach przeniosła się do Szczecina i tam występowała w Teatrze Polskim. Zmarła przedwcześnie w Warszawie po długiej chorobie 7 lipca 1999 roku.

Znamy wszyscy doskonale nazwisko reżysera Romana Polańskiego, ale większo-



Stary Młyn Wodny nad Świdrem

ści niewiele może mówić postać Gene Gutowskiego. To bardzo ważna osoba w zawodowym życiu Polańskiego, a znajomość obu panów trwa już ponad 40 lat. Oto słowa reżysera na obwołanie książki Gutowskiego: „Cenie jego przyjaźń równie wysoko, jak i jego zawodowe opinie i jestem mu głęboko zobowiązany, za to, że umożliwił mi start mojej międzynarodowej kariery”. Gene Gutowski jest z pochodzenia polskim Żydem ze Lwowa. Człowiekiem światowym, bywałcem salonów gwiazd filmowych różnych wielu kontynentów, książąt, pisarzy i uczonych. Gutowski był producentem filmów Polańskiego, takich jak „Wstręt”, „Matnia” oraz koproducentem „Pianisty”. Życiorys Gutowskiego to świetny, ciekawy materiał na obraz filmowy. W jego książce

„Od Holocaustu do Hollywood” jest zabawny, młodzieńczy epizod z jego życia w czasach okupacji niemieckiej, lat 1942-43, a dotyczący naszego miasta. Gutowski przebywał wtedy w Warszawie i pracował na lotnisku Okęcie w niemieckiej firmie „Junkers”. Jeszcze we Lwowie jako student akademii sztuk plastycznych podkochiwał się w koleżance o imieniu Maria. Oboje spotkali się w stolicy. „Maria zdobyła nową posadę sekretarki w pewnej firmie niemieckiej zajmującej willę na terenie Otwocka. Mieszkała na poddaszu tego budynku”. Późnym wieczorem w niedzielę Gutowski pojechał z sympatią do Otwocka. „Z dworca musieliśmy przejść kilka kilometrów leśną drogą, smagani przez lodowaty wiatr. Niosąc buty w ręku wszedłem na palcach po trzeszczących schodach do małej kłitki. Niemcy już głęboko spali”. Zaledwie po godzinie snu Gutowski wyruszył nad ranem w powrotną drogę, która odbywała się przy niekończącym się szczekaniu i wyciu psów. (Miał chwilami wrażenie, że były to wilki). Skrajnie wyczerpany dotarł na stację kolejową, by zjawić się w pracy na lotnisku już o 7 rano. Sądzę, że willa Otwocka mogła być usytuowana gdzieś w Śródborowie. Nawet w czasie wojny toczyło się normalne życie, a młodość potrafiła poradzić sobie w każdej sytuacji.

Barbara Matysiak

•ródła:

Wydawnictwo Literackie z Krakowa 2004 r. „Od Holocaustu do Hollywood”

Fragment wywiadu Aliny Budzińskiej z „Panoramy” z aktorką Krystyną Sienkiewicz



Kładka na rzece Świdre

Przedstawiamy Państwu materiał szczególnie. Dzięki informacji jednej z Czytelniczek natrafiliśmy na wykaz zakładów zarejestrowanych w Otwocku w 1929 roku, udostępniony przez firmę JRI Poland we współpracy z JewishGen. Zawiera skróto-we dane dotyczące życia miasta oraz listę nazwisk właścicieli zakładów produkcyjnych, rzemieślniczych i prowadzących usługi medyczne.

Ten materiał zainteresuje zapewne nie tylko miłośników historii Otwocka, poszukujących swoich korzeni. Jest bowiem także zapisem czasów, w których po pantofle szło się do kamasznika, a po beczkę do bednarza. Wiele z wymienionych poniżej zawodów odeszło w przeszłość, a ich istnienie przypominają tylko nazwiska. Niewątpliwie u schyłku lat 30. XX wieku Otwock zasługiwał na miano uzdrowiska oraz prężne centrum rzemiosła. Czy teraz po latach, sięgając po unijne dotacje uda się mu odzyskać taką wizytówkę?

Dla zachowania autentyzmu dokumentu pozostawiliśmy jego oryginalną pisownię. Jak bardzo zmieniła się w tym czasie polszczyzna...

E.B.

OTWOCK 1929

Miasto i uzdrowisko, 97 m n. poz. morza, pow. Warszawa, siedziba sądu pok, sąd okr. Warszawa, 10 877 mieszk., linja kol. Warszawa-Dęblin, linja kol. wąskotor. Warszawa-Karczew. Magistrat, Wydział Klimatyczny, 1 kościół i 3 kaplice katolickie, synagoga, Gimnazjum męskie.

Instytucje: 2 sanatoria prywatne, 3 sanatoria towarzystw przeciwgruźliczych: „Brijus – Zdrowie”, „Haszahefes – Pomoc” i „Marpe”, szpital sejmikowy, ambulatorium kasy chorych, ambulatorium gminy żydowskiej, uzdrowisko dla chorych płucnych magistratu m. st. Warszawy, Uzdrowisko Polsko-Amerykańskie Komitetu Pomocy Dzieciom, zakład dla umysłowo chorych Żydów, zakład dla sierot Św. Józefa, dom sierot im. ks. Bando-wicza, stacja meteorologiczna, rzeźnia miejska, miejski teatr letni.

Związki zawodowe i stowarzyszenia: stowarzyszenie lekarzy, stowarzyszenie właścicieli sanatoriów i pensjonatów, stowarzyszenie właścicieli nieruchomości, stowarzyszenie kupców polskich, stowarzyszenie kupców wyznania mojżeszowego, stowarzyszenie rzemieślników żydowskich.

Targi: co piątek.

Stacja klimatyczna wśród rozległych lasów sosnowych 24 km od Warszawy, uzdrowisko dla chorych piersiowo czynne przez cały rok. Frekwencja roczna około 14 tys. osób. Fabryka wyrobów betonowych. Młyny.

Burmistrz: Mich. Górzyński

Lekarz klimatyczny: Dr. Ludw. Mierosławski

Elektrownia miejska. Dyrektor: W. Jabłoński

Straż ogniowa ochotnicza. Komendant: Ant. Gadomski

Lekarze: Angarten Maks. dr.(wewn) – Bec-

ker Rafał dr. – Bloch Mich. dr. – Engelman El. dr.(wewn) – Gelbard Denis dr.(analizy) – Ginzburg Mich. dr.(wewn) – Glikman Mojż. dr.(wewn) – Goldberg Wład. dr. – Gotlib Mej. dr.(wewn) – Grabiński Wł. dr.(wewn) – Wajdenfeld dr.(wewn) – Wroczyński Kazim. dr.(wewn) – Zylberbard Marjan dr.(lar) – Zylberbard Gesundheit R. dr.

Jurkowski Jerzy dr. – Kopciewicz Rysz. dr., Świdzka-Kromer Gotl. dr.(wewn) – Lipowska Krejnes Sara dr.(płuc.) – Liszkiewicz Gustawa dr.(gin) – Mierosławski Ludw. dr.(wewn) – Mirabel Józef dr., Kościuszki-Przygoda Wład. dr., Warszawska **Lekarze dentyści:** Ajzenberg – Basiewicz Mina – Bresler Chaim – Goldschmit Anna – Kahan Liza – Kiwelewicz Leja – Rabinowicz Stan. – Tobiasz Dana – Władysław Bluma

Lekarze weterynarii: Papciak Tomasz

Adwokaci: Zemel Al.

Agentury: Rajchman Z.

Akuszarki: Grynberg R. – Janke L. – Kowalska W. – Rozenberg T. – Sterdyniak P. – Tobiasz C.

Apteczne składy: Ferencowicz W. – Gurewicz A. – Gurewicz A. i Hiszbajn – Kahan L. – Kowalski A. – Bassak A. – Kulesza Cz. – Zabłudowski L.

Apteki: Podolski W. – Podolskiego Sukc.

Banki: Bank Ludowy, Sp. z n. o.

Bednarze: Buczkowski

Betonowe wyroby – fabr. Przemysław Betonowy, Sp. z o. o.

Blacharze: Gratman Ch. – Jabłonka S. – London A.

Bławaty: Ajnfeld S. – Borensztajn M. – Chojnowski M. Jaskółka J. – Lederman J. – Nadolska F. – Wasernys M. – Wasernys i Kirszenbaum, Ejnfeld S. – Karszenbaum G. – Ruszniewski Sz.

Budowlane materiały: Asz A. – Basiewicz

i Ska – Bromberg M. – Feldman D. i Lewi S. – Kacenenelbogen P. – Kacenenelbogen Sz. – Wiśnia A. – Sokołow F. – Tenenbaum S. – Zasada J.

Budowlane przedsiębiorstwa: Goldman A. – Gójski A.

Cieśle: Dietrych J. – Jarociński J. – Jaworski J. – Maruszewski B.

Cukiernie: Adamkiewicz – Łopato M.

Czapki – pracownice: Kaufman M.

Dekarze: Chajdacki A. – Gałas G.

Drób: Kamer S. – Kaufman A. – Klajman S. – Lederman S. – Lederman Z. – Szafarz Ł. – Szubrak P. – Wajeman A. – Wasergold M.

Drukarnie: Lejner R.

Ekspedytorzy: Wecer N. – Zyllberkan

Elektrownie: Elektrownia Miejska

Farby: Grabina H.

Felczerzy: Huss A. – Klajzler S. – Kurc-bard H. – Kurkowski Aleks. – Kurkowski H. – Rozenberg Ch.

Fotograficzne zakłady: Klajnlerer J. – Oznowicz W.

Fryzjerzy: Allman A. – Goldsztein S. – Kalwarja N. – Radoszycki W. – Salynowicz – Śmiechowski E. – Wecer N.

Galanteria: Borensztajn M. – Ruszniewski Sz. – Rychler M. – Kalisz G. – Zylberkan F.

Galwanizacyjne zakłady: Lejputer J.

Guziki - wyrób: Bergerman M.

Hafciarnie: Tenenbaum Sz.

Herbaciarnie: Goldberg P. – Popower J.

Instalacje elektryczne: Halperin S. – Rząd-kowski S. – Sam et Sz. _ Wecer N.

Introligajni: Lajfer K.

Jadłodajnie: Rybak J.

Kamasznicy: Uberman H.

Kapelusze: Gerwer Z.

Kredyty pożyczk.-oszczędn.: x Kasa Kredytowa, Sp. z o. o.

Kawiarnie: Gelblum Z.
Kinematografy: Łopacki
Kolonialne art.: Siedlecki M. – Solnicki E.
Kołodzieje: Bielecki M.
Konfekcja: From H. – Goldszajder M.
Kooperatywy: x „Ognisko”
Koszykarze: Jac E.
Kowale: Rozenberg E.
Krawcy: Ajzensztok M. – Cebula Sz. – Gedalewicz J. – Gedalewicz M. – Głowacki Cz. – Głowacki T. – Hochman – Huss H. – Rosenberg J. – Szames J.
Krawiectwo damskie: Kirsbaum R.
Książki – wypożyczalnie: Dworkin J. – Sławin
Księgarnie: Babicki L. – Wassercung J.
Kuchenne naczynia: Kac Cz. – Kuperminc Sz. – Szajman Sz. – Toper F.
Malarze: Całka J. – Gadomski A. – Linkowski K., Retman Sz. – Żelazny D.
Mąka: Mokotowski L. – Wojdesławski J.
Mleczarnie: Siedlecki I.
Młyny: Olszanka A. – Trzaskowski T. (par). – Kempberg G. (mot) – Zonszejn, Finkielsztejn i Wojdesławski, Sp. z o. o.
Murarze: Jarosiński A. – Malczyk A. – Malczyk St. – Wojdasiewicz S.
Mydlarnie: Figa Sz. – Końskier A. – Koński A. – Zacharowicz J.
Nabiał: Drewicz T. – Honigsztok M. – Woremklejn S.
Nasiona: Plejznerowski Wł.
Nasiona - nawozy – chemikalia: I. C. Ulrich, Warszawa
Nierogaczna – handel: Żelazko W.
Obuwie: Zylberkan F.
Opał: Basak A. – Basewicz M., Bromberg M. i Borensztajn I. – Figa Sz. – Finkielsztejn Sz. – Finkielsztejn T. – Kapłan J. i Bromberg Ch. – Lewi S. i Feldman D. – Mandelbaum J. – Maruszewski S. – Merfisz Ch. – Merfisz M. – Ofgang M. – Orliński M. – x Stakelberg M. – Stoczyński M. – Wajcman Sz. – Zasada J. – Braff B. – Feldman D. – Kociszewski J. – Trzaskowski J.
Owocarnie: Kaufman L. – Kaufman Sz. – Kozesowicz J. – Lew J. – Lewicka B.
Pensjonaty: Ajzensztat Z. – Arbes Ł. – Biberman M. – Bleżowska B. – Czaplicka S. – Eidelsohn S. – x „Eugenia”, właściciel Alberstein E. – Gelbfisz M. – Gelbfisz Sz. I Nuchuh W. – Goldman S. – Goldsztejn Sz. – Gordowska E. – Gurewicz D. – Gwircman A. – Kalwarja S. – Karetny S. – Kaufman R. – x Klepfisz J. i Rozenal B. – Kratka R. – Kurtz J. i Gelbfisz – Michałowksa J. – Michelson A. – Minberg F. – Miodownik Ch. – Mostkow A. – Nasterzon J. – Nussbaum I. – Nussbaum Sz. – Oltuski M. – „Polonja”, wł. Wildendorf R. i Sztabyry M. – Randonicki G. – Rubinsztajn M. – Samet Sz. – Stakelberg A. – Stern A. – „Stylowy”, wł. Tenenbaum B. – Tomczyński W. – Sztrumfeld G. – Szwajcer A. – Wachman I. – Waks M. i Frydland S. – Windfag I. i Broder – Widerszal Ch. – Wypłosz A. – „Zachęta”, wł. Segal H. – Zolberg H. – Zynderman Ch. – Altuski M. – Bauman Marja – Jankowski K. – Lehr S. – Łubiańska M. – Milendorf M. – Nestorowicz J. – Neufeld E. – Nussbaum Szyja – Randosiński G. – Segal Helena – Strumfeld G. – Szokin F. – Sztern A. – Szwajcer A. – Szwarcfuks R. – Zynderman Sz. – Zyngier J.
Piekarze: Bursztyn B. – Bursztyn M. – Erbacher J. – Frydman Sz. – Gelberg M. – Kolenda J. – Mączarz A. – Mądry A. – Michalski W. – Mokotowski J. – Olfang M. – Siekierka H. – Sztajn S. – x Trzewik i Giller – Milbik A.
Pierze: Ruszniewski H.
Piśmienne materiały: Babicki L. – Cynamon I. – Rechtman E. – Sławin Sz.
Piwiarnie: Gelblum Z. – Trzaskowski W. – Waśniewski Wł.
Piwo – hurt: Gelblum Ch. – x Habermusch i Schiele – x „Ognisko” – Radzyński Z.
Pralnie: Sapiecha L.
Prośb i tłumaczeń biura: Cynamon J. – Lederer A.
Przewozowe przedsiębiorstwa: Fajgenbaum M.
Restauracje: Esterson Z. – Goldszmidt M. – Klimczak N. – Letkowski M. – Szaforiski B.
Rowery – reparacja: Nusfald W.
Różne towary: Obara J.
Rymarze: Cisiński M.
Rzeźbiarsko-kamienniarские zakłady: Aroniak – Korengold W.
Rzeźnicy: Butlińska G. – Fajgenbaum M. – Figa Ch. – Frejman I. – Geldmas Sz. – Goldfarb K. – Guttner J. – Kejzman A. – Kejzman M. – Kejzman S. – Kenigsberg Ch. – Klamberg D. – Kutnicki S. – Kutnicki U. – Migdalski Br. – Pitkiewicz H. – Rębkowski W. – Rozenberg K. – Węgrzynowicz C. – Butlińska Ch. – Gejger M. – Giziński M. – Majchrzak B. – Zapnałek F.
Sanatoria: x Krukowski G. Dr. i Ska – Przygoda Wł. dr.
Skóry surowe: Asatanowicz B. i Ska – Goldberg P.
Sól – hurt: Zasada J.
Spiritualja: x „Wyskok”, Sp. z o. o. – Zyszczyńska J. – Fajgenbaum M.
Spożywcze artykuły: Ajger J. – Ajgier L. – Bartoszewicz F. – Braff I. – Chanower Ch. – Dyzio A. – Figa Ch. – Frydman P. – Gadomski A. – Garfinkel M. i Jablonka D. – Goldberg Sz. – Grycman H. – Herszman N. – Holender J. – Jablonka J. – Kalinowski I. – Kasperowicz E. – Kaufman P. – Kaufman S. – Kotkowicz E. – Laks S. – Lichtensztejn J. – Mangut Ł. – Margules A. – Mądra K. – Mokotowski R. – Noj A. – Oselka S. – Pajczar E. – Pakulscy Bcia – Paździerski A. – Płochocka E. – Popower R. – Posesorski K. – Rotman Sz. – Rotsztajn I. – Rozen A. – Rozenblat D. – Rubin S. – Rubinsztajn I. – Ryfman E. – Sadowska D. – Siemiatycki R. – Sieradzki L. – Solnicki H. – Solnicki Sz. – Szopenberg A. – Szejnberg B. – Szulman S. – Trzaskowska J. – Wasserman M. – Waśniewska W. – Wibik A. – Wojdysławski A. – Wolfowicz L. – Zalcusztajn J. – Zyserman Ch. – Cisyński A. – Cymering F. – Furkiewicz Ch. – Gadomski A. – Grynwald A. – Jablonka Ch. – Korengold A. – Laks B. – Nowicka H. – Prawda Ch. – Stietierakow E. – Wałaszyski W. – Wasserman M. – Waśniewska Wł. – Wolfowicz L. – Zajdman M. – Żeleński M.
Stolarze: Kac M. – Rębkowski J. – Ryng J. – Szafran Ch. – Szulman L. – Wałachowski J.
Szewskie przybory: Litman E. – Symchowicz M. – Gidalewski M.
Szewcy: Boski A. – Brucki J. – Finkielsztejn S. – Gajger J. – Geltman F. – Gidalewicz A. – Kestenberga H. – Lewiński F. – Milbrot O. – Rechtman Sz. – Wisznia J.
Szklarze: Frydman M. – Goldberg H. – Goldberg J. – Majchel Sz.
Szkoło i porcelana: Kupermina Sz. – Szajman Sz.
Ślusarze: Gójski – Gutman J. – Mazurek W. – Nawrocki A.
Tapicerzy: Czajkowski S. – Frydman D.
Torebki papierowe – pracownię: Zalcberg J.
Trumny: Peśniewski T. – Rzewuska I.
Trykotaże – wyrób: Lichtensztajn Sz.
Tytoniowe wyroby: Gelblum Z. – Goldberg Sz. – Klimczak N. – Kozesowicz J. – Laks Z. – Szaforiski B.
Ubrania gotowe: Gerwer Z.
Wapno: Trzaskowski J.
Wędliny: Bąk Sz. – Gajger M. – Migdalski B. – Rębkowski W. – Węgrzynowicz C. – Zaprzalek F.
Wody gazowe – wyrób: Szajderman M. Sochaczewski M. i Tymańscy, Sp. z o. o.
Zduni: Galas F. – Lewiński A. – Malczyk F. – Wojcieszko A.
Zegarmistrze: Flint M. – Klajman M. – Lipszyc M. – Panicman R.
Ziemiopłody: Gololt Ch. i Galant J.
Żelazo: Ajger Sz. – Flejsyng D. – Gójski F. – Grabina H. – Rosher D. – Zalewski M. B. i Ska.

Oazy lokalności

Jako antidotum na problemy integrującego się ze wszech stron świata ogłoszono w kulturze kierunek przeciwny: ku regionom, ku lokalności, ku temu, co małe i jeszcze nie znane. To ma pokonać globalizację. Ale już z samej natury jest częścią globalnej mody na własny zaścianek. W Internecie coraz więcej osób chce pokazać swoje osiedle czy miasteczko, co więcej - nawet swój pokój, szafę i łóżko. Dlaczego tak się dzieje? Skąd to parcie na lokalność i swoisty ekshibicjonizm tego, co swoje, jeszcze nie znane i jeszcze nie pochwalone - wedle pewnego przysłowia?

Pewnego razu Jacek Kałuszek, znany tutejszym podróżnik i dziennikarz, opowiedział mi anegdotę o Kołbieli. Ano, ta stara i bogata w zabytki oraz stroje miejscowość, którą Jacek wielokrotnie odwiedzał i opisywał, w latach 90. przeżyła kulturową metamorfozę. W skrócie: pokupowali sobie anteny satelitarne, by we wnętrzu swoich chat cieszyć się obrazem świata za granicą, czytają: lepszego. Radość obcowania z setkami kolorowych przekazów audiowizualnych przyćmiła walory ich własnej wioski. Co więcej, eksponowanie ludowych szat, pieśni i wiktuałów uznano wręcz za wyraz obciachu, w każdym razie coś na kształt malowanej skrzyni czy skansenu dobrego dla pokolenia międzywojnia, bynajmniej nie dla współczesnych i jasnie oświeconych. Jakże jednak musiało być zdziwienie kołbielan, kiedy na ekranach ich satelitarnych tv zaczęli oglądać francuskie i włoskie dystrykty, nabożnie pieszczące swoje sery, wina i sypiące się w ruinę zamki. Jakże musiało ich kopnąć, kiedy o zgrozo dowiedzieli się, że historyczność miejsca to źródło zarobków. Turysta zapuszczający się w Europę z mapą i folderem, o ile takowy istnieje, chce przecież skosztować regionalnej kuchni i dowiedzieć się czegoś o dziedzicu na włościach, który pobudował pałac ileś set lat temu, założył ogród i wykopał jezioro. To spotkanie z lokalnością okazało się dla przyjezdnych arcyciekawym doświadczeniem. Japończycy pewnie by nie wyłączali kamer ani na chwilę. A skoro takim się okazało - ot, zapala się światełko w umyśle tutejszych - nic tylko sięgnąć po tradycję i zacząć sprzedawać dziedzictwo jako niezwykle atrakcyjną przygodę poznawczą. Co więcej, nawet jeśli owa tradycja wydaje się

uboga. Zgodnie z tym, co opowiadał mi Ernest Bryll, w Irlandii z byle jakiego pagórka są w stanie zrobić wiekopomne miejsce bitwy, a w każdej niemal wiosce jest bazar, który przy piwie - zapewne trzeba je jednak postawić - opowie legendę o jakimś tam ichnim, bez urazy, Pcimiu Dolnym, choć owa miejscina w zasadzie nic sobą nie reprezentuje. W USA - jak zauważył Umberto Eco w Semiologii życia codziennego - zabytkiem stają się budynki jeszcze bez mała stuletnie... I tak dalej i tak dalej. Kołbielanie byli zdziwieni. Z radością odkryli na strychu kolorowe stroje, wzięli się do produkcji wycinanek i smalcu. Nastąpiło olśnienie i nagłe odkrycie: my też coś mamy. Ano macie. A świat chce to zobaczyć. Zresztą zawsze mieliście. Swego nie znacie.

W tej skali Otwock ze swoimi niepełnym stuleciem wpisuje się w taktikę budowania legendy, uatrakcyjniania lokalności. Ten lekki „przesadyzm” w chwaleń swego jest praktyką powszechną w innych krajach i kulturach. Toteż i ja uczę się zachwalać stęchłe, drewniane baraki opowiadając przyjezdnym o Andriollim i architekturze świdermajera, dodając wspominki: tu mieszkał Piłsudski, Reymont, siostra Curie-Skłodowskiej itp. Chwaleń swego stało się zatem pomysłem i na budowanie poczucia wyjątkowości, a tym samym środkiem do zarabiania pieniędzy, których nigdy nie dość. Nie trzeba mieć specjalnych walorów, by wyjątkowość budować. Sukces drzemie w intensywności chwaleń, o czym przekonałem się goszcząc w Przemysłu. Jechałem na konferencję, nic nie wiedząc o miejscowości poza tym, że była wojewódzka i że pociągami zejdzie mi 8 godzin w jedną stronę. Wyobrażałem sobie bidne, zapuszczone podkarpackie miasteczko, gdzie zamknięto dający niemal wszystkim pracę potężny zakład fabryczny. Biję się w piersi. Po raptem dwóch dniach pobytu uznaję Przemysł za najpiękniejsze miasto, jakie widziałem. Kraków popadł w nielaskę. Liczne zabytkowe kościoły, krajobrazy, forte wojenne, bogactwo historii, urok kafejek przy rynku, San ze swoimi bulwarami i mostami. Miejscowi, na zaproszenie których przyjechałem, wręczyli mi stos folderów i pamiątek. Postanowiłem zachwalać ich miasto, kiedy tylko się da. Zapytałem ich jednak: dlaczego tak mało osób wie o Przemysłu? Skąd taki wizerunek? Ano, nikt

dotąd specjalnie nie pracował nad jakością promocji przygranicznego regionu. Duże bezrobocie, ludzie uciekają do Rzeszowa i takie tam. Dopiero teraz starają się o unijne fundusze na rozwój turystyki. Ba, okazało się nawet, że naturalne warunki pogodowe sprzyjają produkcji wytwornego wina, z prawdziwych winogron, a nie jakiś tam jabłek... I tak dalej.

W skrócie: nawet najbardziej bogate w atrakcje i atuty miasto można „schrzanić”, jeśli nie postawi się na promocję. Nawet największe „zadupie” można wypromować przy dobrym nagłośnieniu. Otwock leży gdzieś po środku, zarówno jeśli chodzi o jego bogactwo, jak i jego promocję. Historii poprawiać się nie da. Możemy jedynie atrakcyjnie pochwalić się tym, co mamy. Wszak robimy to i róbmy nadal. Nadto twórzmy nowe obiekty przyszłej legendy. Kto by tam słyszał o wadowickich kremówkach gdyby nie pewien Duszpasterz.

Globalna tendencja jest nam przychylna. Lokalny ekshibicjonizm (łac. exhibere - wystawiać na widok) rozumiany niekoniecznie zaraz jako zboczenie, ale powiedzmy co najwyżej może za przesadę, jest wspólny wielu regionom Europy, jeśli nie całego świata. Zjawisko ma swoją przyczynę właśnie w telewizji, jednej z najbardziej, obok Internetu, globalnych instytucji współczesnej kultury. Telewizja lubi widowiskowość i to, co nowe. Najpierw pokazywano i budzono zainteresowanie tym, co centralne - polityką międzynarodową i krajową, ważniejszymi ośrodkami techniki i kultury w rodzaju Nowego Yorku czy Tokio. Budzono również zainteresowanie tym, co odległe i egzotyczne - Afryka, Ameryka Południowa. Przyszło jednak znudzenie owym głównym nurtem widzialnego. Odbiorcy zapragnęli oglądać to, co nowe. Ale, ale... gdzie szukać nowego - to po pierwsze. Po drugie to coś nowe musi być spektakularne.

Telewizja sięgnęła po regionalizm, po znajdujące się bliżej. Tu dzieją się rzeczy jeszcze nie opisane. Dotąd ich nie ukazano namiętnie, bo nie były zbyt podniecające dla oczu i emocji. Czemu by jednak nie ubarwić? Wnet okazało się, że odbiorcy, którym bliższe to, co osiedlowe niż w sejmie, poculi się zainteresowani. Zauważmy, że to podstawowy temat takich audycji jak: „Uwaga”, „Pod napięciem”, „Na celowniku”, jeśli chodzi o reporterstwo i informacje. Co do audycji edukacyjnych zaczęto częściej przekonywać o walorach pobliskich regionów niż odległych krain kontynentu i globu. Nadmiar chwały, jaka spłynęła na Francję, Włochy i Hiszpanię za-

owocował koniecznością dania czegoś z siebie, odkrycia nowego i wyjątkowego właśnie u nas: my też mamy zamki nad Loarą, sery, wina i pieśni. Co do audycji kulturalnych modne stało się to, co niszowe, co nie mieści się w głównym nurcie, alternatywne lub ludowe. To również efekt przemian kultury pod wpływem nowych środków przekazu. Jak zauważamy stają się one zdecentralizowane z powodów technologicznych. Dotąd mówiliśmy jedynie o mediach masowych, o dużych audytoriach i nielicznych nadawcach, którzy wysyłają jednokierunkowe przekazy i dyktują to, co mamy oglądać. Współcześnie oferta jest bardzo bogata i wymaga od nas zdolności selekcji i krytycznego spojrzenia. Współcześnie mamy wiele mediów, w tym regionalnych, które żywo pomagają w odkrywaniu świata tuż obok.

Ludzie odkryli historię swojego podwórka i siebie samych w roli lokalnych pisarzy, bardów, artystów malarzy itp. Tendencja okazała się globalną, co do wspólnego pragnienia poszukiwania wyjątkowego i tego, co nasze. Ktoś zechciał ich do tego nakło-

nić, znudzonych kolejnym serialem dla mas. Jeśli szukać siebie i swojej wyjątkowości.

Globalizm regionalizmu polega jedynie na formie. Znudzenie egzotyką czegoś, co jest gdzie indziej - cudze chwalicie - przyczyniło się do odkrywania swojego jako niezwykle egzotycznego - swoje pochwalmy. I tak oto globalna telewizja i jej kulturowe mechanizmy wskazały nowy kierunek kulturowych poszukiwań. Trzeba wrócić do siebie i tu szukać nowości. A mamy do czego wracać. Oto odkrycie znanego, nie poznanego ładu i wielka kulturowa inspiracja. Oczywiście także u nas, choć to dopiero początki. Otwock trzeba odkopać z ruin uzdrowskiego skansenu i stereotypu miejsca, w którym nic się nie dzieje lub dzieje się mało. Ale przecież nie musi. Mijający rok spędziłem głównie korzystając z oferty kulturalnej tutejszych placówek. Nie było praktycznie tygodnia, by można było się tu nudzić. Uczestnictwo w życiu regionu było czymś na kształt powrotu do dwóch kanałów czarno-białej telewizji, ale jakże ciekawej, bo niewiele osób ogląda te programy,

które - notabene w czasach interaktywności - dają możliwość ich współtworzenia i czucia się niekiedy kimś na kształt gwiazdy salonowej. Warszawa to w tej skali ogromna platforma cyfrowa z setkami stacji, całodobowo emitującej atrakcje. W Otwocku widz-odbiorca nie ma wielkiego wyboru. I to daje pewnego rodzaju spokój i wyjątkowość. Wielość wyboru może męczyć. W końcu zaś nudzi, a wszystko staje się jednolite. U nas czyha się na atrakcje kulturowe - na koncert w „Smoku” czy u Rycha, na wystawę w Muzeum, na bluesa w „Hefajstosie”. Poczuć wyjątkowości jest tym większe, że tych ludzi się zna, spotyka na ulicy. Łatwiej o dyskusję, wymianę doświadczeń. Można mieć wrażenie, że jest się pełnowartościową częścią czegoś ważnego, a nie jedynie mass odbiorcą.

Lokalność jest oazą. Oazę trzeba jednak zbudować, o oazę trzeba dbać. Kierunek wędrówki po pustyni ofert cierpiącej na nadmiar piasku wydaje dobry. Poszukujemy wyjątkowości, która mimo fatamorgan może leżeć bardzo blisko.

Piotr Drzewiecki

OGŁOSZENIE

Na podstawie ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz. U. Nr 96, poz. 873 z póź. zm.).

PREZYDENT MIASTA OTWOCKA
OGŁASZA
OTWARTY KONKURS OFERT
NA ORGANIZACJĘ
WYPOCZYNKU ZIMOWEGO
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY Z TERENU
MIASTA OTWOCKA
W OKRESIE FERII ZIMOWYCH
W DNIACH
29 STYCZNIA-9 LUTEGO 2007 ROKU
ORAZ IMPREZ ROZRYWKOWO-
SPORTOWYCH DLA DZIECI POZO-
STAJĄCYCH W OKRESIE
FERII W MIEŚCIE

1. Warunkiem ubiegania się o dotację na realizację zadań publicznych jest dostarczenie osobiście formularza oferty wraz z załącznikami najpóźniej do dnia 29 stycznia 2007 r. do Biura Obsługi Mieszkańców, budynek B, pok. Nr 1, Urząd Miasta, ul. Armii Krajowej 5 do godziny 12⁰⁰. Druki można pobrać w Wydziale Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta Otwocka, bud. C, pok. Nr 6 i na stronie internetowej www.otwoc.pl.

2. Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta, bud. C, pok. Nr 6, tel. 788 37 18 lub 779 20 01 do 05 w. 170.

Szanowna Redakcjo!

Otrzymałam grudniowy numer Waszej „Gazety” z zamieszczonym w nim artykułem pt.: „90 lat miasta”. Z ogromnym zdziwieniem wśród nazwisk zgłoszonych do odznaczenia Złotą Sosenką znalazłam nazwisko zgłoszonego przez Instytut Problemów Jądrowych pana Mieczysława Sowińskiego. Przez okres blisko dwudziestu lat byłam pracownikiem Instytutu Badań Jądrowych i dlatego osoba ta była dobrze mi znana. Był to pracownik naukowy, bardzo aktywny działacz partyjny, który pod koniec mojej pracy w Instytucie pełnił funkcję pierwszego sekretarza organizacji zakładowej PZPR. Będąc na stanowisku kierowniczym miałam możliwość obserwacji jego wątpliwych zasług w zwalczaniu ludzi stanowiących opozycję do ówczesnych władz. Chcąc się upewnić, czy to nie jest tylko zbieżność nazwiska i imienia dzwoniłam do IPJ i uzyskałam potwierdzenie.

Bardzo chciałabym wiedzieć, czym ten pan zasłużył na odznaczenie związane z działalnością i zaangażowaniem we współtworzenie wizerunku miasta Otwocka. Za wyjaśnienie na łamach „Gazety”, sądzę, że nie tylko moich wątpliwości, będę ogromnie zobowiązana, gdyż w

Wydziale Kultury Urzędu Miasta dowiedziałam się, że Urząd nie przeprowadzał żadnej weryfikacji kandydatów do odznaczenia.

*Z poważaniem
Danuta Adamska*

O odpowiedź na list Danuty Adamskiej poprosiliśmy członków zespołu opiniującego przyznanie ww. odznaczeń.

Na podstawie zgłoszonych wniosków przez instytucje miejskie, organizacje i stowarzyszenia, zespół opiniujący powołany przez Prezydenta Miasta wytypował osoby do wyróżnienia odznaką „Otwocka Sosenska”.

Wniosek o wyróżnienie odznaką Pana doc. Mieczysława Sowińskiego złożył Instytut Problemów Jądrowych, podpisany przez Zastępcę Dyrektora d/s naukowych doc. dr hab. Grzegorza Wrechnę o treści:

„Doc. Mieczysław Sowiński jest głównym motorem działań w ramach „Programu Rozwoju Otwocka” w zakresie ochrony środowiska a w szczególności poprawy jakości powietrza. Na szczególne podkreślenie zasługuje jego działalność popularyzatorska w tym zakresie.”

Listy

Niespełnione nadzieje

Wielkie nadzieje na emocjonującą walkę piłkarzy o kolejny awans, tym razem już do III ligi, mieli działacze, zawodnicy i kibice OKS-u na starcie do jesiennych rozgrywek. Nadzieje te były wielce uzasadnione, bowiem bardzo poważny sponsor, którym była firma "Gwarant" z jej prezesem E. Zielińskim, zwiększyła swoje wsparcie finansowe. Istotnemu wzmocnieniu uległa kadra zespołu, gdyż doszło kilku znanych zawodników z D. Dźwigalą oraz I. Gołaszewskim na czele, którym nieobca była gra nawet w I lidze. Pozostał również trener zespołu z I-ligowymi uprawnieniami, który prowadził m.in. warszawską Polonię, podczas gdy grała ona w naszej ekstraklasie. Duże możliwości zespołu potwierdziły wyniki niektórych sparingów w okre-

sie wakacyjnych przygotowań, m.in. łatwe i wysokie zwycięstwo z III-ligowymi zespołami Nadnarwianki Pułtusk i rezerwami Lecha Poznań. Optymistyczny był również początek rozgrywek. W pierwszych czterech kolejkach otwocki zespół odniósł trzy zwycięstwa i doznał tylko jednej, dość pechowej porażki w Mławie. Po tych spotkaniach otwocczanie byli wiceliderem tabeli i uważano nasz zespół za faworytów IV-ligowych rozgrywek. Niestety po czwartej kolejce i optymistycznie wysokim zwycięstwie w Nasielsku przyszły trzy kolejne dość pechowe porażki z Nadarzynem i Dolcanem w Otwocku oraz w Ostrołęce z Koroną.

Wszystkie te porażki były minimalne - jedną bramką, ale w zasadzie przesądziły

one, że zespół OKS-u przestał się liczyć w walce o awans.

Potem przyszły zwycięstwa z Hutnikiem, Polonią II i w derbach z Mazurem, przerwane porażką w Legionowie. Gdy wydawało się, że jest cień szansy powrotu przynajmniej do szerokiej czołówki, przyszła kolejna czarna seria aż czterech porażek (z Pogonią, Piastem, Okęciem i Legią II), które sprawiły że zespół OKS-u stoczył się do strefy zagrożonej spadkiem. Na szczęście dwa pewne zwycięstwa w końcówce rundy (z Narwią i Gwardią) pozwoliły przesunąć się do środka tabeli, ale... wciąż bliżej jest do strefy spadkowej niż awansowej. Wygrane te, uzupełnione dwoma zwycięstwami w Pucharze Polski, o których piszemy obok (w sumie cztery kolejne zwycięstwa), napawają pewnym optymizmem. Należy mieć nadzieję, że po dobrze przepracowanej zimie runda wiosenna będzie lepsza od jesieni i pozwoli przynajmniej na spokojne utrzymanie się w IV lidze.

Fr. Stokowski

Puchar Polski w Otwocku?

Od sierpnia toczą się zacięte boje o Puchar Polski w piłce nożnej na szczeblu okręgu mazowieckiego. W pierwszych pięciu rundach uczestniczyły zespoły z niższych klas rozgrywkowych. Z rejonu Otwocka w tych rundach wstępnych najlepiej spisał się zespół B-klasowego Sokoła Kolbiel, który odniósł cztery kolejne zwycięstwa, odpadając dopiero w piątej rundzie.

W listopadzie do zwycięskich zespołów z niższych klas dołączyły drużyny IV-ligowe, w tym Mazur Karczew i OKS Otwock. Karczewianie wylosowali w VI rundzie drużynę Wichru Kobylka i ulegli jej po zaciętej walce 0 : 1 po dogrywce, tracąc bramkę w ostatniej 120 min. z rzutu karnego!

Natomiast zespół Otwocka, jak sygnalizowaliśmy w jednym z poprzednich numerów Gazety, pojechał na swój pierwszy pucharowy mecz do Siedlec. Rozegrał tam bardzo zacięty, ale zwycięski pojedynek. Do przerwy, mimo że otwocczanie przeważali i mieli kilka okazji bramkowych, utrzymał się wynik 0 : 0. Po przerwie w 58 min. M. Zapaśnik zdobył prowadzenie dla otwocczan i wobec dalszych sytuacji bramkowych wydawało się, że mecz zakończy się bezproblemowym zwycięstwem OKS-u. Tymczasem otwocczanie znów nie wykorzystali dogodnych sytuacji na podwyższenie wyniku, natomiast gospodarzom udało się wy-

równać na... dwie minuty przed końcowym gwizdkiem sędziego.

W tej sytuacji niezbędna była dogrywka, w której otwocczanie wykazali zdecydowanie swą wyższość strzelając trzy bramki i nie tracąc żadnej. Dwie z nich zdobył T. Karaś (w 105 i 115 min.), zaś ostatnią P. Stańczuk w 119 min., a więc na minutę przed końcem.

Zespół OKS-u wystąpił w tym spotkaniu w zasadzie w swym typowym składzie, z jedną tylko modyfikacją, bowiem od początku zagrał na prawej obronie D. Trylski. Skład ten był następujący: D. Piekarski - D. Trylski (od 46 min. J. Kęsek), A. Warszawski, G. Ura, P. Nowotka - B. Bobrowski, D. Dźwigala, T. Karaś, J. Mazurkiewicz (od 90 min. P. Stańczuk) - I. Gołaszewski i M. Zapaśnik.

W następnej rundzie zespół OKS-u pojechał do Mińska Maz., na mecz z miejscową Mazovią grającą w lidze okręgowej. Skład zespołu był podobny do poprzedniego, lecz nie identyczny. W bramce tym razem trener sprawdził J. Goleniewskiego. Ponadto od początku zagrał junior M. Krupa i P. Stańczuk, którzy zastąpili kontuzjowanego J. Mazurkiewicza i pauzującego za czerwoną kartkę J. Kęska. Na zmiany weszli tym razem T. Komorzycki i R. Siwak. Otwocczanie również w tym meczu byli

zespołem wyraźnie lepszym. Prowadzenie dla OKS-u zdobył już w szóstej minucie G. Ura po rzucie rożnym egzekwowanym przez D. Dźwigalę. Dość szybko, bo już w 14 min. gospodarzom udało się wyrównać na 1 : 1. Mimo okazji bramkowych wynik ten utrzymał się do przerwy.

W drugiej połowie otwocczanie wykorzystali jedną z kilku okazji i zdobyli zwycięską bramkę. Strzelił ją M. Zapaśnik w 50 min. po precyzyjnym podaniu D. Dźwigali. Gospodarze próbowali odrobić straty, ale dobra gra otwockiej defensywy nie dopuściła do tego i mecz zakończył się skromnym, ale w pełni zasłużonym zwycięstwem OKS-u 2 : 1.

Zespół Otwocka jest jedną z 16 drużyn, które pozostały na placu boju. Kolejna runda odbędzie się w kwietniu. Rozegranych zostanie osiem spotkań, których zwycięzcy znajdą się już w ćwierćfinale. W kwietniowej rundzie wystąpią także zespoły III-ligowe: Mazowsze Grójec, MZKS Kozienice, Nadnarwianka Pułtusk, Radomiak, Świt Nowy Dwór i Znicz Pruszków. Jeśli otwocczanie wylosują któryś z tych zespołów, to mecz odbędzie się w Otwocku. Ponadto potencjalnymi przeciwnikami OKS-u mogą być: Żbik Nasielsk, MKS Przasnysz, Narew Ostrołęka, Dolcan Ząbki, Olimpia Warszawa, Mszczonowianka, Przyszłość Włochy, GLLKS Nadarzyn oraz Iłzanka Kazanów.

Fr. Stokowski

MŁODZIEŻ PIŁKARSKA NA PÓLMETKU

Ze zmiennym szczęściem walczyły cztery piłkarskie drużyny młodzieżowe OKS-u. W końcowej fazie rundy jesiennej uzyskały one następujące wyniki:

Juniorzy

1. Jedność Żabieniec - OKS 0 : 1 (0 : 1). Bramka – B. Obrębski;
2. OKS - Bór Regut 2 : 1 (1 : 1).
Bramki – R. Sadło i P. Twardziak;
3. Kadra Rembertów - OKS 2 : 1 (1 : 0). Bramka – R. Sadło;
4. OKS - Kosa Konstancin 2 : 1 (1 : 1). Bramka – B. Obrębski.

Tramkarze

1. Olimpia Warszawa - OKS 2 : 2 (1 : 0).
Bramki – Sz. Maliszewski i A. Kałaska;
2. OKS - Jastrząb Głowaczów 1 : 3 (0 : 1).
Bramka – K. Gałązka.

Młodziki

1. OKS - Szydłowień 4 : 2 (3 : 1).
Bramki – P. Kisiel 2, A. Skiba oraz I. Retmianiak;
2. Znicz Pruszków - OKS 1 : 1 (0 : 1). Bramka – D. Wojdowicz;
3. OKS - Agrykola Warszawa 0 : 0.

Orliki

1. Korona Góra Kalwaria - OKS 2 : 4 (1 : 2).
Bramki – R. Przybysz 3 i P. Cacko;
2. OKS - UKS Łady 0 : 2 (0 : 2).

JESIEŃ PIŁKARSKICH OLDBOYÓW

Dzielnie radził sobie jesienią w III-ligowych bojach oldboyskich nowo utworzony zespół OKS-u. Otwoczcianie uplasowali się w ścisłej czołówce tabeli, mając realne szanse walki o awans do II ligi. W końcowej fazie jesiennych rozgrywek uzyskali oni następujące wyniki:

1. Hutnik Trąbki - OKS 2 : 6 (1 : 2) Bramki – P. Dziadczak 2 oraz W. Laszuke, M. Mazurek, A. Skoneczny i S. Wiącek
2. OKS – Walka Kosów 0 : 0
3. Foto Star Warszawa - OKS 1 : 2 (1 : 0)
Bramki – A. Skoneczny i P. Dziadczak
4. OKS - Huragan Wołomin 3 : 0 wo
5. KS Wesola - OKS 2 : 2 (1 : 1)
Bramki – P. Dziadczak i A. Skoneczny

Oldboye chcą się na wiosnę wzmocnić i... odmłodzić, zapraszając byłych zawodników nie tylko OKS-u, ale również z sąsiednich klubów Mazura Karczew, Józefowii i innych.

Fr. Stokowski

Poezja

Konkurs Herberta rozstrzygnięty!



Andrzej Tchórzewski

W czwartek 28 grudnia w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Otwocku wręczono nagrody laureatom tegorocznej edycji IV Ogólnopolskiego Otwartego Konkursu Poezji im. Zbigniewa Herberta. Laureatów wybrała kapituła pod przewodnictwem Katarzyny Herbertowej i Haliny Herbert-Żebrowskiej.

Konkurs ogłosiło Starostwo Powiatowe w Otwocku (sponsor nagród) oraz Stowarzyszenie Twórców i Animatorów Kultury im. Michała El-

wiuro Andriollego z siedzibą w Otwocku. Warunkiem uczestnictwa w IV edycji Ogólnopolskiego Otwartego Konkursu Poezji im. Zbigniewa Herberta tradycyjnie było nadesłanie zestawu pięciu utworów poetyckich o dowolnej tematyce, w sześciu egzemplarzach maszynopisu lub czytelnego rękopisu. Prace nie mogły być wcześniej nagradzane lub publikowane. 62 uczestników IV edycji Ogólnopolskiego Otwartego Konkursu Poezji im. Zbigniewa Herberta nadesłało ponad 300 utworów. Lista laureatów została oficjalnie zatwierdzona przed Wigilią Bożego Narodzenia. Kapituła przyznała nagrodę drugą, trzecią, a także wyróżnienia w kilku kategoriach.

Wyniki

II nagrodę - „Srebrną szyszkę” i 1200 złotych otrzymała Pani Edyta Wysocka z Miastka za wiersz pt. „Mozart”.

Nagrodę III stopnia - „Brązową szyszkę” i 800 złotych otrzymał Pan Andrzej Tchórzewski z Warszawy za wiersz pt. „Świątynia”.

Wyróżnienia – STIAK im. M. E. Andriollego i „Zielone szyszki” przyznano: Piotrowi Macierzyńskiemu, Jackowi Karolakowi oraz Wojciechowi Stańczakowi. W konkursie przyznano także specjalne nagrody w kategorii do lat 15 - „Największa nadzieja”, którymi wyróżniono: Agnieszkę Holkę, Pawła Klicę, Marlenę Maczugowską.

W tym roku nie przyznano specjalnych nagród w kategorii „Wiersz o tematyce ekologicznej” (przyrodniczo-ekologicznej) oraz nagrody Prezydenta Miasta Otwocka w kategorii „Wiersz o Otwocku”.

Nagrody laureatom w imieniu Zarządu Powiatu wręczył Dariusz Grajda i Maciej Sierpiński, prezes Stowarzyszenia. Mimo nieprzyznania nagrody I stopnia, zdaniem jury poziom konkursu z roku na rok wzrasta. Laureaci są twórcami o niemałym dorobku. Pani Edyta Wysocka publikuje od 20 lat w prasie literackiej i jest laureatką kilku ogólnopolskich konkursów poetyckich. Pan Andrzej Tchórzewski jest poetą, eseistą i tłumaczem. Co szczególnie interesujące, już w 1956 roku na łamach prasy ukazała się jego recenzja debiutanckiego tomiku poezji Z. Herberta pt.: „Struny światła” (1956). Zwycięzcom i wyróżnionym jeszcze raz gratulujemy.

Jerzy Szczęśniak

„Z językiem polskim za pan brat”

22 grudnia 2005 roku Senat Rzeczypospolitej Polskiej zdecydował o uznaniu roku 2006 Rokiem Języka Polskiego. W specjalnej uchwale ustawodawcy zwrócili się do władz publicznych i Polaków o ochronę, otaczanie opieką i kultywowanie polszczyzny. Pretekstem do podjęcia takiej decyzji była dwusetna rocznica rozpoczęcia prac nad edycją pierwszego słownika języka polskiego przez Samuela Bogumiła Lindego. W ciągu całego roku środki masowego przekazu i rozmaite instytucje upowszechniały wiedzę o języku, propagowały dobrą polszczyznę oraz kulturę języka. W całym kraju organizowano wiele konkursów, dyktand i turniejów mających na celu popularyzację języka polskiego.



11 grudnia, w Gimnazjum nr 3 zorganizowano pod hasłem „Z językiem polskim za pan brat” konkurs przeznaczony dla uczniów szkół podstawowych. Wzięły w nim udział czteroosobowe zespoły złożone z przedstawicieli czterech otwóckich podstawówek: Szkoły Podstawowej nr 1, 6, 12 oraz 96. Organizatorzy przedsięwzięcia, nauczyciele z „trójki”: Mariola Bartosze-

wicz, Agnieszka Matosek oraz Jacek Hajdacki opracowali szereg konkurencji dotyczących wiedzy o języku, jak również wymagających jego praktycznego zastosowania. Szóstoklasiści zmierzali się z zadaniami z dziedziny ortografii i frazeologii, literaturoznawstwa oraz z własną treścią, która towarzyszyła im podczas popisu krasomówczego. Młodym uczestnikom konkursu, nie przywykłym jeszcze do publicznych występów, największe problemy sprawił właśnie ten etap konkursu, polegający na zaprezentowaniu jurorom i zgromadzonej publiczności własnych poglądów na wybrany wcześniej temat. Uczniowie zaprezentowali wyrównany poziom, o czym świadczą mogą niewielkie różnice w uzyskanej przez nich punktacji, jak również opinia jury złożonego z nauczycieli otwóckich szkół średnich

oraz przedstawicieli lokalnej prasy. Ostatecznie rywalizację wygrała reprezentacja Niepublicznej Szkoły Podstawowej nr 96. Wszyscy uczestnicy turnieju bez względu na uzyskany wynik otrzymali pamiątkowe dyplomy, puchary ufundowane przez Jacka Hajdackiego oraz słowniki języka polskiego. Turniej był niewątpliwie sporym stresem

dla szóstoklasistów, którzy już wiosną tego roku staną przed pierwszym poważnym sprawdzianem w swoim życiu - egzaminem do gimnazjum.

Dodatkową atrakcją towarzyszącą konkursowemu emocjom było krótkie przedstawienie przygotowane przez uczniów „trójki”. Gimnazjaliści wystąpili w programie składającym się z kilku humorystycznych

scenek, opartych na motywach zaczerpniętych z najpopularniejszych bajek. Tym razem ich bohaterowie porozumiewali się w różnych językach, co prowadziło do wielu zabawnych sytuacji.

Głównym zadaniem konkursu zorganizowanego dla uczniów była popularyzacja języka polskiego. *W ten sposób pragnęliśmy przeciwstawić się kaleczeniu ojczystej mowy przez dzieci i młodzież* – powiedziała dyrektor Gimnazjum Teresa Śliwa – *Naszym celem było propagowanie poprawnego języka, coraz częściej zniekształcanego przez formy skrótowe, rozpowszechniane za pośrednictwem Internetu i „esemesów”. Naszym celem było także zwrócenie uwagi młodzieży na piękno polszczyzny.*

Pozostaje mieć nadzieję, że dobro polszczyzny będzie leżało na sercu nam Polakom nie tylko przy okazji oficjalnych obchodów kolejnego Roku Języka Polskiego.

mg



foto: M.G.





We wtorek, 5 grudnia 2006 roku, uczniowie Liceum im. K.I. Gałczyńskiego, mieli okazję przeżyć chwilę wzruszenia podczas spotkania z Kirą Gałczyńską – córką Patrona szkoły, autorką wielu książek poświęconych twórczości poety, niestrudzoną propagatorką i afimatorką dzieła Gałczyńskiego.

Spotkanie rozpoczęła interpretacją jednej z pieśni, *Ocalić od zapomnienia*, w wykonaniu Marka Grechuty, wprowadzając wszystkich w nastrój zadumy, refleksji, nostalgii. A potem nastąpiła piękna opowieść o miłości, rozstaniach, tęsknotach, dziejach rodu matki Kiry Gałczyńskiej. Także o gruzińskiej podróży, spotkaniach z tamtejszą rodziną, o poszukiwaniu korzeni, tożsamo-

Ocalić od zapomnienia...

Spotkanie w Gałczyńskim

ści, o pracy nad najnowszą książką pt. *Srebrna Natalia* (ukazała się drukiem w październiku tego roku), będącej rodzajem długu spłaconego matce pisarki i żonie poety - Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Młodzież słuchała w pełnym skupieniu i z pewnym rozrzwiniem, poruszona niezwykłością historii, ale też czułością, z jaką Kira Gałczyńska mówiła o najbliższych.

Ponieważ spotkanie odbywało się w przeddzień kolejnej rocznicy śmierci Gałczyńskiego (poeta zmarł nagle 6 grudnia 1953 r.), młodzież dziękując za przybycie, przekazała pisarce kwiaty na grób Poety. Organizatorem corocznego spotkania była pani profesor Urszula Zmorka, nauczycielka języka polskiego, która zaprosiła na nie Dyrekcję i nauczycieli szkoły oraz grupę młodzieży z L.O. im. J. Słowackiego, wraz z opiekunką, panią J. Wakulińską.

Organizatorzy



Żart Miłosza

Dzięki uprzejmości dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej Ryszarda Budzynowskiego mamy dla naszych Czytelników niespodziankę poetycką. Oto wiersz napisany przez Czesława Miłosza we Lwowie w 1939 roku. Wydrukowany został w miejscowej prasie za zezwoleniem władz radzieckich i nagrodzony specjalną nagrodą Stalina. Zdziwionych wymową wiersza zachęcamy do odczytania go nie tylko w tradycyjny sposób – zwrotkami, ale także nie bacząc na strofy – liniami poziomymi (!)

- | | |
|---|--|
| 1. Runą w lunach, spłoną w pożarach
Krzyże kościołów, krzyże ofiarne
I w bezpowrotnym zgubi się szlaku
Z Lechickiej ziemi Orzeł Polaków | 3. Na ziemskim globie flagi czerwone
Będą na chwałę grały jak dzwony
Czerwona Armia i wódz jej Stalin
Odwiecznych wrogów swoich obali |
| 2. O słońce jasne, wodzu Stalinie
Niech władza twoja nigdy nie zginie
Niech jako orłów prowadzi z gniazda
Rosji i Kremla płonąca gwiazda | 4. Zmienisz się rychło w wieku godzinie
Polsko, a twoje córki i syny
Wiara i każdy krzyż na mogile
U stóp nam legnie w prochu i pyle |

Wolność, równość...

Wędrując niebieskim szlakiem z Glinianki do Otwocka zobaczymy, że na dawnej skarpie nadświdrzańskiej, na wysokości Mładza, ustawiony jest niepozorny pomnik z piaskowca.

Ustawiony on został w 1907 r. na mogile powstańców styczniowych, którzy rannym 3 marca 1863 r. w lipowskim lesie pod Glinianką stawili czoła rosyjskim żołnierzom. Oddział polski dowodzony przez płk Ziemomysła Kuczyka, w sile 300 żołnierzy, na granicy lasu zatrzymał ścigającą go kolumnę wojsk rosyjskich z Nowomińska. Do dnia dzisiejszego nie zachowała się szczegółowa informacja o stratach poniesionych przez obydwie strony. Prawdopodobnie oddział Kuczyka w samym boju nie stracił żadnego żołnierza, ale miał ciężko rannych. Po walce powstańcy wycofywali się wzdłuż dawnego gościńca biegnącego z Glinianki do Wawra. W czasie transportu kilku z powstańców zmarło z odniesionych

drogą w kierunku Karczewa. Jego szlak przemarszu wyznaczają dzisiejsze ulice: Żabia, Żeromskiego i Karczeńska. Według opowieści mieszkańców Mładza, stojący przy ul. Żabiej betonowy krzyż na postumencie z 1956 r. jest ustawiony też na mogile powstańca styczniowego, prawdopodobnie ofiary tej samej bitwy pod Lipowem, co i spoczywający w mogile nad Świdrem.

Jeszcze tego samego dnia ci sami powstańcy stoczyli pod Otwockiem Małym zwycięską walkę z dwukrotnie silniejszym oddziałem rosyjskim dowodzonym przez Reyenthala. W walce poległo 15 Polaków i 40 Rosjan. Do dnia dzisiejszego pod Otwockiem Małym, na początku zabytkowej alei starych lip i topól prowadzącej do Otwocka Wielkiego na starym wojennym cmentarzu w Osinach znajduje się zbiorowa mogiła 7 poległych powstańców. Po tych walkach oddział Kuczyka przeprowił się na drugą stronę Wisły. Następnego dnia został rozbi-



plk. Ziemomysł Kuczyk



Emów - mogiła powstańców 1863 r. stan z 2004 r.

ran. Koledzy pochowali zmarłych towarzyszy na skarpie nad Świdrem, w miejscu gdzie odchodziła droga do Mładza. Na miejsce pochówku wybrali (jak to ówczesnie praktykowano) istniejącą mogiłę, w której miejscowa ludność składała zwłoki zmarłych nowonarodzonych dzieci lub ofiar zarazy.

Kuczyk ze swoim oddziałem nie zatrzymując się we wsi pomaszerował dalej leśną

ty w walce pod wsią Cieciszew. Sam Kuczyk walkę przeżył i dostał się do rosyjskiej niewoli. W dalszych walkach powstańczych już nie brał udziału. Prawdopodobnie w niewoli został zwerbowany przez Rosjan i jako ich agent po powstaniu inwigilował polskie środowiska emigracyjne. W 1877 r. w Paryżu został zdemaskowany.

Fundatorem wspomnianego na wstępie pomnika był Józef Skibiński (1840-1915),

były powstaniec, właściciel pobliskiego majątku Gródek. Był to szescian z piaskowca o boku ok. 100 cm z wkućm na szczycie solidnym metalowym krzyżem. Pierwotnie stał on nad niezalesioną skarpą, u podnóża której biegła droga do mostu nad Świdrem (jego wylot był w rejonie dzisiejszej ul. Bocianiej w Mładzu). Na jednej ze ścian pierwotnie zwróconej w kierunku drogi wykuto napis: „BOGU/ PRZEDWIECZNEMU/ CHWAŁA./ GRÓDEK 1907”. Na ścianie z prawej strony w kilka lat później dodano inskrypcję: „FUNDATOR/ JÓZEF SKIBIŃSKI/ WŁAŚCICIEL/ MAJĄTKU GRÓDEK/ 1915 R.”.

Dopóki pod pomnikiem przebiegała droga, to dbała o niego okoliczna ludność. W latach 60. ubiegłego wieku zmieniono układ ulic w Mładzu, wybudowano nowy most w ciągu dzisiejszej ulicy Mostowej. Stary most rozebrano, a prowadząca do niego droga, nieużywana, zarosła lasem. Otoczenie pomnika też diametralnie zmieniło wygląd. Pierwotnie odkryta skarpa została zalesiona, a sam pomnik zakryły bujnie rosnące krzewy. Zarośnięty pomnik zaczął popadać w ruinę po części z upływu czasu, a po części braku opieki i zwykłych aktów wandalizmu. Wieńczący pomnik krzyż został przez „nieznanych” sprawców wyłamany, kamień na rogach odłupany, słupki ogrodzenia połamane, a stalowe rury łączące słupki - zabrane. Ponadto sam ciężar kamienia spowodował popękanie cokołu, na którym był ustawiony i stopniowe zapadanie się go w

W takim stanie zapomnienia pomnik na mogile dotrwał do 2005 r. Wtedy jego stanem zainteresował się prezes otwockiego Oddziału PTTK Paweł Ajdacki, który wraz z gronem działaczy PTTK przystąpił do ratowania mogiły. W pierwszym etapie za zgodą otwockiego leśniczego Stanisława Seremeta oczyszczono z krzewów otoczenie pomnika oraz teren między nim a obecnie biegnącą tamtędy drogą gruntową. Następnie pomnik został przy pomocy niezawodnego lewarka samochodowego wypożyczony, a fundament, na którym stał, uzupełniony i wzmocniony. Ustawione zostały na nowo słupki narożne dawnego ogrodzenia, placzyk wokół kamienia opasano krążkami i wysypano żwirem. Po wykonaniu prac porządkowych przyszedł czas na odnowienie bryły pomnika. Kamień na wstępie został dokładnie oczyszczony z brudu, mchów, porostów, grzybów itp. Wszystkie brakujące fragmenty bryły, narożniki itp. zostały uzupełnione specjalną masą, odporną na działanie warunków atmosferycznych. Całość po zagruntowaniu została pokryta warstwą specjalnej farby przeznaczanej do malowania kamienia. Na szczycie pomnika ponownie został ustawiony stylowy krzyż z lat 20. ubiegłego wieku. Do krzyża przykręcona została tabliczka z inskrypcją: „ZBIOROWA MOGIŁA/ POWSTAŃCÓW STYCZNIOWYCH/ 1863-1864/ POLEGŁYCH W WALCE/ Z ROSYJSKIM ZABORCĄ/ CZEŚĆ ICH PAMIĘCI/ PTTK/ ODDZIAŁ OTWOCKI/



Prace nad mogiłą powstańców nad Świdrem

2005”. Tabliczka została wykonana staraniem Andrzeja Oniszczyka, wiceprezesa otwockiego Oddziału PTTK.

Oprócz kierującego pracami Pawła Ajdackiego, największy wkład w restauracji pomnika mieli: Wiceprezes Oddziału PTTK w Otwocku Paweł Tywoniuk, Kierownik OCK -Muzeum Ziemi Otwockiej Sebastian Rakowski (prywatnie też członek PTTK) i Skarbnik Oddziału PTTK w Otwocku Jacek Jaroń. Wszystkie prace nad restauracją mogiły i wieńczącego ją pomnika prowa-

dzone były społecznie przez wspomniane wyżej osoby. Zakup niektórych materiałów użytych przy prowadzonych pracach był możliwy dzięki posiadanej przez Oddział dotacji z Urzędu Miasta Otwocka. Wszystkie prace restauracyjne i porządkowe zostały wykonane do początku sierpnia 2006 r. Tylko dzięki zaangażowaniu wielu osób, dla których słowo „patriotyzm” nie jest pustym sloganem, jedna z nielicznych pamiątek po Powstaniu Styczniowym w okolicy Otwocka, została uratowana. Szkoda tylko, że znajdującą się ok. 300 m od mogiły Gimnazjum nosi inne imię a nie „Powstańców 1863 r.”. Nosząc takie imię, młodzież miałyby bardzo blisko miejsce, o które mogłyby dbać i przy nim uczyć się historii ojczystej.

W przeddzień 144 rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego, w niedzielę 21 stycznia 2007 r. o godz. 17 pod pomnikiem odbędzie się spotkanie członków i sympatyków otwockiego Oddziału PTTK oraz zaproszonych gości dla uczczenia ofiary poniesionej przez bezimiennych powstańców walczących o wolną Polskę. Zapraszamy wszystkich chętnych do wzięcia udziału w tej niewielkiej uroczystości.

Aleksandra Trzaska

P. Ajdacki, J. Kałuszek, „Otwock i okolice”, Warszawa 2002
Oktabiński K., „Wiazowna 1597-1997. Kartki z dziejów.”, Bydgoszcz 1998
Zieliński S., „Bitwy i potyczki 1863-1864”, Rapperswil 1913



Przy odnowionej mogiłe w Emowie

Kulturowe oblicza Afryki i Oceanii



Od 16 grudnia 2006 roku w Państwowym Muzeum Etnograficznym można oglądać nowe wystawy stałe poświęcone Afryce i Oceanii.

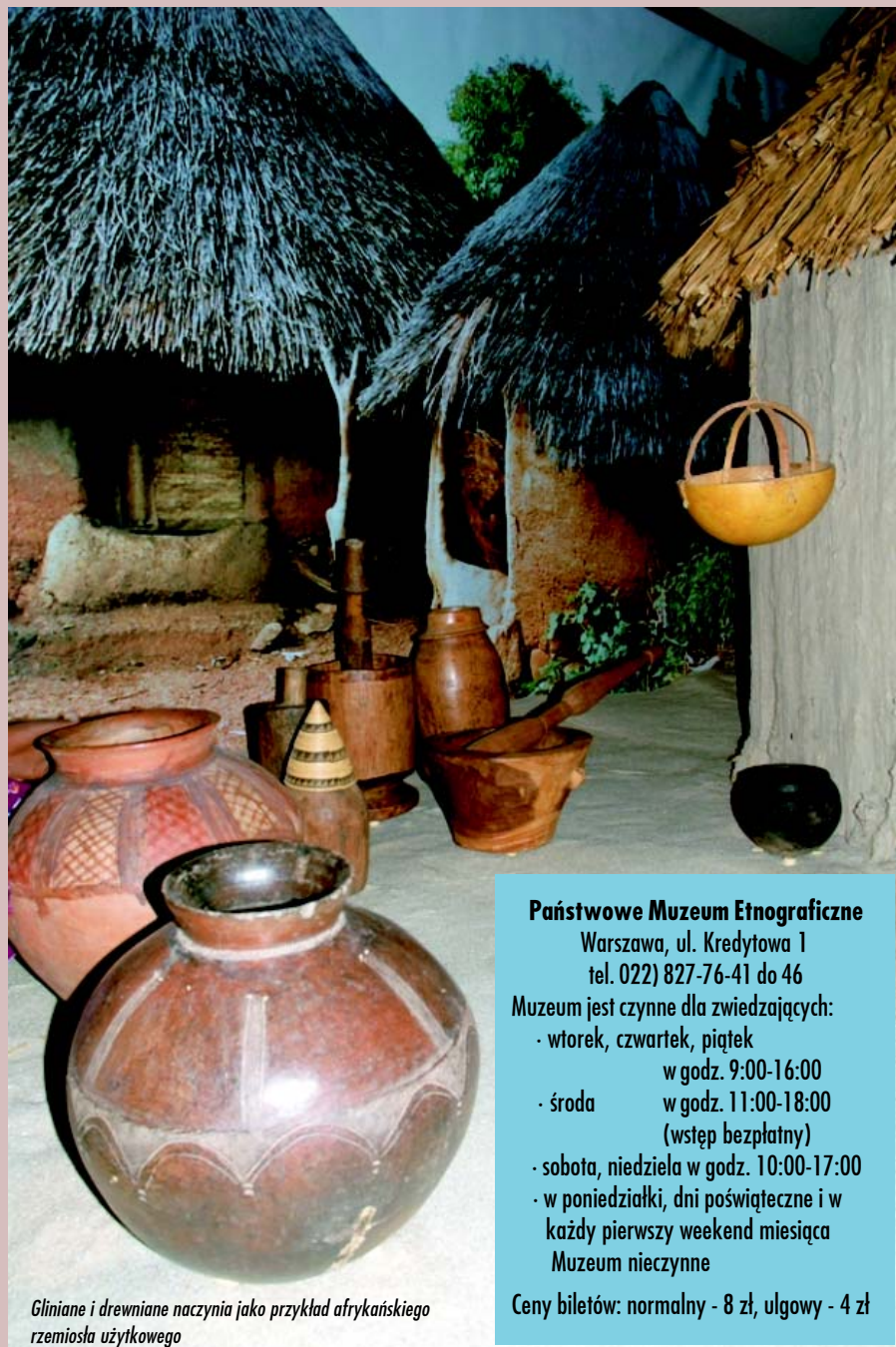
Magia Afryki

Pierwszą z nowo otwartych wystaw jest ekspozycja, na której zgromadzono cenne kolekcje tradycyjnej sztuki afrykańskiej. Oglądając ją nie trudno o wrażenie, że na chwilę przenosimy się nie tylko duchowo, ale również niemal fizycznie na Czarny Ląd. Obraz Afryki przekazywany jest poprzez sugestywną kreację rzeczywistości, z uwzględnieniem elementów realistycznych, takich jak model chaty afrykańskiej, umieszczony w centralnej części wystawy, oraz manekiny ukazane w dynamicznych scenkach rodzajowych, m.in. wizyta u wróżbity, muzyk grający na bębnie, garncarka przy pracy. Oddzielną, rozbudowaną sekwencją ekspozycji jest targ, który ukazuje niezwykle bogactwo rozmaitych wyrobów rzemiosła afrykańskiego. Znajdują się tu naczynia gliniane i drewniane, plecionki, tkaniny i wiele innych. Zgromadzone ekspozycje

ilustrują podstawowe zajęcia ludności: kopianiactwo, myślistwo i zbieractwo, rybołówstwo, pasterstwo i hodowlę zwierząt, związane bezpośrednio ze sposobem zdobywania pożywienia.

Nie mniej interesujące są wystawione na ekspozycji maski i rzeźby pochodzące z różnych rejonów kontynentu, z których

część do tej pory nie była pokazywana szerokiej publiczności. Dlatego też oddzielny, wyraźnie wyodrębniony fragment ekspozycji stanowi Galeria Sztuki, gdzie zbiory są prezentowane systematycznie, zgodnie z podziałem na kręgi stylistyczne i opatrzone odpowiednimi komentarzami. Na szczególnie dużą uwagę zasługuje unikatowa kolek-



Gliniane i drewniane naczynia jako przykład afrykańskiego rzemiosła użytkowego

Państwowe Muzeum Etnograficzne

Warszawa, ul. Kredytowa 1

tel. 022) 827-76-41 do 46

Muzeum jest czynne dla zwiedzających:

- wtorek, czwartek, piątek
w godz. 9:00-16:00
- środa
w godz. 11:00-18:00
(wstęp bezpłatny)
- sobota, niedziela w godz. 10:00-17:00
- w poniedziałki, dni poświęcone i w każdy pierwszy weekend miesiąca

Muzeum nieczynne

Ceny biletów: normalny - 8 zł, ulgowy - 4 zł

fol. A. Kubiś



Tańczący Masajowie na stałe wpisani są w obraz Afryki Wschodniej

Kultura i sztuka Mórz Południowych

Druga wystawa, którą udostępniono zwiedzającym, jest prezentacją kultury materialnej, bogactwa form sztuki oraz rytuałów w kulturach rdzennych mieszkańców wysp Mórz Południowych. Wystawa pokazuje różnorodność życia i piękno sztuki Oceanii (Australii i Melanezji), przejawiającej się w przedmiotach codziennego użytku i przedmiotach o znaczeniu rytualnym, jakie były w użyciu w drugiej połowie XIX i w początkach XX wieku. Zaprezentowane na ekspozycji dzieła sztuki Oceanii – maski, rzeźby, amulety i ozdoby – mają charakter wybitnie sakralny. Nie mniej ciekawie prezentują się również przedmioty codziennego użytku, które często posiadają wybitne cechy artystyczne. Przykładem są liczne przedmioty, sprzęty czy broń, których zdobienie przerasta często ich użytkowe przeznaczenie.

Artur Kubajek

cja masek hełmowych „mapiko” z Mozambiku oraz eksponaty z Demokratycznej Republiki Konga. Pośród nich możemy obejrzeć m.in. efektownie prezentujący się strój afrykańskiej królowej z maską.

Wystawa również obrazuje proces zmian kulturowych zachodzących współcześnie na kontynencie afrykańskim. Jej autorzy pokazują barwne, pulsujące własnym rytmem życie mieszkańców Afryki, tak odmienne od otaczającej nas rzeczywistości. Bogate aranżacje plastyczne, ciekawa scenografia, rzetelne teksty informacyjne, kolorowe fotografie i eksponaty, świadczące o zmianach zachodzących w nowoczesnym świecie, przybliżą nam zadziwiające bogactwo kultury Czarnej Afryki, w jej tradycyjnym i współczesnym wymiarze. - Pragniemy wszechstronnie ukazać tradycyjną kulturę afrykańską w rozmaitych jej aspektach. Czy nam się to udało? Przekonajcie się Państwo sami – mówi Jolanta Kosiorowska, kurator wystawy.



Typowa broń dla Melanezji – łuki, strzały i dzidy o bogato zdobionych grotach

Żywiol, entuzjazm i prawdziwa radość z gry na bębnach - to najkrótsza charakterystyka zespołu „MOTEMA AFRICA”, którego występ towarzyszył otwarciu afrykańskiej wystawy





Tomasz Kosior

Tomasz Kosior
(ur. 1975),
pochodzi z
Ostrowa
Wielkopolskiego.
Absolwent
Akademii
Ekonomicznej
w Poznaniu.
Od roku
2003 Członek
Okręgu
Mazowieckiego
Związku Polskich
Fotografów
Przyrody.
Fotografią
przyrodniczą
interesuje się od
kilkunastu lat.
Najchętniej
fotografuje
krajobrazy i rośliny
oraz naturalne
wzory i faktury.

**Wystawy
i osiągnięcia:**
- *Mój Otwock*
Muzeum
Ziemi Otwockiej
2004

- *Fotootwock*
OCK Klub Smok
2004

- wyróżnienie
w konkursie na
Fotografa Roku
Okręgu
Mazowieckiego
Związku Polskich
Fotografów
Przyrody
2005